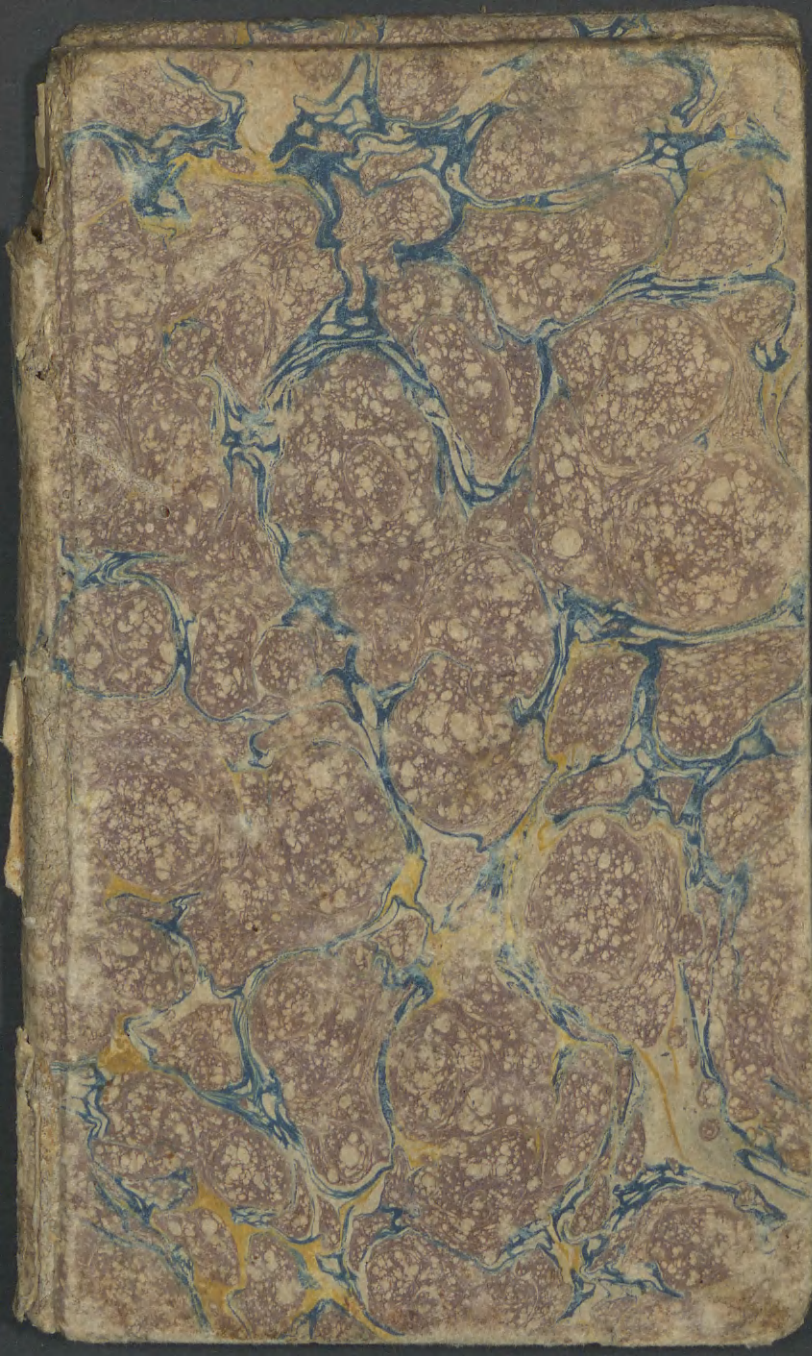




duph

W Y M O W A

i
P O E Z Y A

D L A
S Z K O Ł N A R O D O W T C H

Drugi r  z wyd  n  .

Oprawna - - - - Z  . 2. gr. 15.



W W I L N I E

W D R U K A R N I K R   L E W S K I E J P R Z Y A K A D E M I I

R O K U M D C C X C I I .



P-18-0-1207
8°-1531

Dzielo „*Wymowa i Poezya* „ dla Szkół Narodowych przez IMci X. GRZEGORZA PIRAMOWICZA, Kanonika Katedralnego Kamiennieckiego, Sekretarza Kommissyi Naszey, doskonale wyrobione, swojemu celowi ze wszęch miar odpowiedzialacé, przez Towarzystwo do Xiąg Elementarnych odczytane i roztrzaśnione na Sessyi Kommissyi Naszey dnia 22. Miesiaca Lipca approbowane, do użytku Szkół Narodowych wedle przepisów i Ustaw Naszych podaliśmy —
Dano w Warszawie dnia 22. Miesiaca Lutego 179.. Roku.

MICHAŁ Xże PONIATOWSKI Prymas.

GASPAR CIECISZOWSKI Biskup Kijowski.

MICHAŁ Xże RADZIWIŁŁ Wda. Wileń.

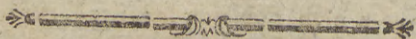
LUDWIK GUTAKOWSKI Podkom. W. W X. Ł.

ANTONI LANCKORONSKI

JULIAN NIEMCEWICZ

W Y M O W A

C Z Ę Ś C I.



Potior mihi ratio vivendi quam dicendi. QUIN-
TILIANUS

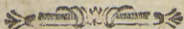
*Więcey ia mam względu na to, aby życie było
dobre, niż dobre mówienie,*

Eloquentia male sine moribus discitur. PLIN-
EPIST. 3. L. III.

Zle się nabywá bez obyczajów wymowa.

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse
atque gravis sit, quam ut oratio ejus exqui-
sitior & accuratior videatur. CICERO.

*Człowiek dobry barzięy starać się będzie, aby
poczciwym sam i poważnym być, niż aby
mowa się jego wybornieyszą i wypracowanyszą
adawała.*



Z tych słów, które iakoby za hasło roboty moiej wziąłem, każdy pozná, iaki jest cel, iaki zamiśl dzieła tego. Dalszá osnowa, zwłaszcza gdzie rzecz jest o *przymiotach Mówcy*, o Logice i dowodach w mówieniu, o Mówcy Seymowym Radnym, o Mówcy Sądowym Prawnym, o ćwiczeniach młodzi w mówieniu i pisanu jeszcze iasniéj to okaże. Wpoić w ćwiczącą się młodzieź miłość Cnoty i Prawdy; wystawić z nich dobrych ludzi, dobrych Obywatelów, dobrych Urzędników: ostrzedz i ochronić od błędów rozsądkowi i szufności przeciwnych, od złégo użycia dowcipu i talentów; obrzydzić im podłość, wykrętarstw, oszustwo, ucisk niewinności, zdradę pospolitéy rzeczy, więkším moim uśłowaniem było, niż ukazać istotę i pomocy wymowy, niż sprawić dobry gust w mówieniu i pisanu; lubo nie się prawie nie opuściło, co do tego końca służyć może. Rozsadek i poczciwość za gust wżyltkiego założone są. Jeżeli dzieło to nie jest przydatné do celów zamierzonych, zamiśl i chęć pochwalić potrzeba, a odrzuciwszy je dla niedokonałości, na tych koniecznych zasadach inné lepsze zrobić.



SKŁAD I PODZIAŁ DZIEŁA

C Z Ę Ś Ć I.

WSTĘP. Daie wyłożenie niektórych wyrazów zwyczajnieyszych w materji Nauk i Kunstów wyzwolonych.

ROZDZIAŁ I. Wymowa. Ze skutków wymowy daie się ię wyobrażenie.

ROZDZIAŁ II. Człowiek wymowny, Krasomówca. Oznacza między nimi różnicę, objaśnia przez to poprzedzające uwagi.

ROZDZIAŁ III. Zródła i pomocy wymowy, przymioty mówcy. Wewnętrzne i zewnętrzne pomocy do wymowy namienienia. Ukazuje jakie przymioty i właściwości mówca mieć powinien z strony duszy, obyczajów, nauk i wiadomości.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV. Retoryka, sztuka mówienia. W nim się podaje, skąd początek wzięła Retoryka. Potém idzie roztrząśnienie czy przykazy i przepisy retoryczne są do wymowy użyteczne? czy są i w czém próżne lub szkodliwe. Następujący

ROZDZIAŁ V. Oznacza w czém prawidła i przestrogi mogą być użyteczne mówcy i pisarzowi. Tu się stanowi dalszą ośnova Dzieła. Mówca i pisarz za jedno się w nim bierze.

ROZDZIAŁ VI. Myśli, Logika, zdrowy rozsądek. Dowodzenie. Tam się kładą uwagi, co ma być gruntem mówienia i pisania, iaką wprawa młodzi w logikę, to jest: rozsądne uważanie i ćwiczenie w każdéy rzeczy, iak mówca ma sobie w dowodach przedsięwzięciá swego z nienaruszeniem prawdy, a przyzwoitością do materyi i słuchacza postępować; iakié być mają przymioty myśli w mowę i pismo wprowadzonych.

ROZDZIAŁ VII. Namietności. Wzruszenia. Wąznè tak do cnoty iako i co do wymowy zawiera uwagi i przestrogi o użyciu wzruszenia przez mowę.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII. Wymowa náywię-
céy zależy na wyłuszczeniu i stawieniu
w różnych względach iedneyże rzeczy.
Co w kunszcie krasnomówskim zowią Ex-
positio.

ROZDZIAŁ IX. Wyflowienie, wymó-
wienie Elocutio w stosunku do myśli.

ROZDZIAŁ X. Wyflowienie co do
ułożenia i użycowania wyrazów.

ROZDZIAŁ XI. O troistym mowy
rodzaju, charakterze czyli stylu. Náy-
więcéy się zastanawiano nad wielkim
i wysokim rodzajem myślenia i mówie-
nia (de Sublimi) gdzie uwagi służą
do natchnienia wspaniałego i szla-
chetnego umysłu i nadania dobrego
gustu.

ROZDZIAŁ XII. O piękności w dzie-
łach nauk wyzwolonych.

Przydané są do téy piérwszéy czę-
ści Wypisy o wymowie z dawniey-
szych Autorów Polkich.

C Z Ę Ś Ć II.

ROZDZIAŁ XIII. Mówca Radny Sey-

mowy. Jest to nauka mogącą kierować człowiekiem na zjazdach Narodowych radzącym i mówiącym. Zawiera się w dwóch uwagach: *1mo.* Jaki powinién być człowiek, Mówca Rządny Seymowy. *2do.* Jaka być powinna mowa iego. Cnoty i przymioty człowieka i mowy są wyłuszczone; wady i przywary wytknięte.

ROZDZIAŁ XIV. Mowca Sądowy Prawny. Podobny iest układ i osnowa tego rozdziału iak poprzedzającego. Ostrzega się młódź przeciw niebezpieczeństwóm prawnictwa i pokazuje się, iak wielką iest i na czém zależy zacność stanu prawnego.

ROZDZIAŁ XV. Kaznodzieia. Mowca i nauczyciel Religii. Zawiera zasady obfzernieyszey nauki, którey Seminarya Kleryków są właściwą szkołą w podawaniu ludowi prawd świętych do wiary i życia Chrześciańskiego należących.

ROZDZIAŁ XVI. Mówca chwálący. Przestrzega o zwyczajnych wadach w chwaleniu, ukazując, że pochlebny chwalcę zniewagę czyni cnotie i staie się spól.

spólnikiem chwalonego przestępcy. Nauczają, co i iak chwalić należy. Tu o mowach pogrzebowych, i tych, które Akademickimi zowią.

ROZDZIAŁ XVII. Listy. Rozmowy.

ROZDZIAŁ XVIII. Pisanie dzieiów. Hyſtoryá Krótko ſię wyrażaia powinności dzieiopisa. Sposób piſania dzieiów.

ROZDZIAŁ XIX. Mówcy Klaſſyczni niektórzy znakomiſi z opisańiem krótkim hiſtorycznym życia i dzieł ich.

ROZDZIAŁ XX. Czytanie Xiąg z pożytkiem. Tłumaczenie obcych piſarzy na oyczyſty iezyk.

ROZDZIAŁ XXI. Cwiczenia młodzi w mówieniu i piſaniu. Wprawa w rzęſadek. Przestrogi dla Nauczycielów i Uczniów w prowadzeniu i nabywaniu nauk. Stosowanie tychże nauk do użytku poſpolitego i ſzczególnego.

WSTĘP

W S T Ę P

Są wyrazy Naukóm Umiejętnościóm, i Sztukóm właściwe. Nie można zrozumieć rzeczy, bez zrozumienia tych wyrazów. Jeżeli znaczenie ich nie będzie ustanowione, jeżeli nie stanie się pewnem, i że tak rzekę utkwionem, przypaść może, iż je inaczey piszący, inaczey czytający i ci jeszcze iedni od drugich różnie brać będą. W języku, w którym nie tak wiele pisanych jest dzieł o naukach i kunsztach, nie dziwno, iż albo podobnych wyrazów braknie, albo niepewność się w ich znaczeniu znajdzie. Mając rzecz prowadzić w takowym rodzaju, chcemy niektórych ogólniejszych naukóm i kunsztóm właściwych wyrazów znaczenie wprzód położyć, żeby się z Pisarzem czytelnicy, i ci z sobą w ich rozumieniu zgadzali. Mówię ogólniejszych, bo szczególnie nazwiska w nich używane, muszą być w ciągu materyi, do której służą wyluszczone: ogólnie zaś przyydzie często powtarzać, a za każdym razem tłumaczenie ich, pewnieby uisności i porządkowi zaszkodziło. Takowego zaś wyłożenia zdady mi się szczególniey wyciągać następujące wyrazy: ROZSADEK, ROZUM, DOWCIP, IMAGINACTA, GUST, GENIUSZ, TALENT, SZTUKA. Nie wdając się

w wytworne metafizyczne tych władz i przy-
miotów człowieka opisywania, które częścię
ćmią, niż objaśniaią rzeczy, dosyć jest przestać
na takim onych określeniu, iakie jest potrzebne
żeby iedną rzecz za drugą nie brać, żeby
wyrazów nie mieszać. Przystąpmy do takowego
oznaczenia

Rozsądek zdrowy, rozsądek pospolity, rozsą-
dek grunt wszystkich rozumnej duszy przymio-
tów i mistrz ich użycia. Przezeń ma człowiek
łatwość rozeznania prawd najbliższych pierwszemu
natury potrzebom, prawd najpospolitszych, iakie
są te, które się postrzegają przez zmysły, i
przez lekką nawet baczność na czyny i mowy
ludzkie. Przezeń uchraniamy się oszukania plo-
chych dowcipów i szalbierskiego udawania. Prze-
zeń ludzie są sposobni do wszystkich spraw i
posług w społeczności. Rozsądny Człowiek ani w
mowie jest wytworny, ani w uczynkach i postęp-
kach zboczny i błędny. Uwaga nie odstepuje go
nigdy. Widzi i wie, co o rzeczach sądzić, gdzie
i iak mówić i czynić. Bez rozsądku postać czło-
wieka jest niby zadumiała, wszędzie się miesza, i
nie wie, iak sobie postąpić, iedno za drugie bie-
rze. Człowiek rozsądny nie ma wprowadzić tém
samém, że jest rozsądny, tęg subtelności, tęg
delikatności w wytwornych naukach i kunsztach,
które się przez obcowanie z nayspoilerowanśzemi
ludźmi, przez widzenie i poznanie pięknych w
każdym rodzaju wzorów, przez naukę, wprawę
i nałóg iakis nabywa i doskonali: ale w zwy-

czaynych towarzystwa sprawach rozsadek czesto za uszysko stanie, latwiej mu do znajomości rzeczy gruntowney przychodzić, pewniejszy jest w zaenach swoich od błyszczących dowcipów. Gdzie te ustaie, on mocnym i pewnym krokiem postępuje. Jest to rozum, jest to dowcip gruntowny i w sobie bezpieczny.

Rozum jeżeli ma jaką w małych cieniach różnicę od zdrowego rozsądku, w tém ię oznaczyć tylko można: że w rozważaniu prawd, łączeniu ich, w wyprowadzeniu iedney z drugiej, trzyma się niezakieł pewnych prawideł: postępowanie ięo iest wymierzone, wnioski obfitsze, wyrazy iasne i właściwe, mowy, przekonuywające i zwięzłe.

Dowcip. Między dowcipem a rozsądkiem i rozumem, nie naznaczanoby różnicy, gdyby gruntowność nieodstępnie z rzetelnością i pięknością łączyła się zawsze w tym przymiocie duszy. To ma sobie właściwego dowcip, że między wielą stawiającemi się przed nim rzeczami, szybko obeymuie związki i stosunki, między różniącemi się postrzegą podobieństwo i równość, a między tém, co maia podobieństwo, dościga różnicy: w pierwszym iest głęboi, w drugim przenikający i trafny. Trzeba we wszystkich czynach i mowach dowcipu, bo spółkuąc z dowcipnemi trzeba się do tego spółkowania przykładać; bo w nayważniejszych sprawach i radach trzeba porównywanu, znoszenia, różnienia rzeczy; bo iako się rzecia, dowcip gruntowny iest rozsądkiem, a

bez tego człowiek rozumnie i przyzwyczajając się
w towarzystwie nie może. Dopieroż w naukach
i sztukach, gdzie nikt bez przenikania, bez o-
krasy, bez żywego postrzegania, niczego nie do-
kazuje: dowcip istotną jest potrzebą. Lecz na wiel-
kiey się mieć ostrożności należy, aby ten przy-
miot, którego własnością jest bystrość i ostra-
lność, albo przez wielką żywość i prędkość nie zbłądził
się do jakiegoś szaleństwa, albo przez udleganie
się za błyskotkami, popisywanie się z obrotem,
nie stał się płochym, u rozsądnych uwagawo-
nym, a przez te obydwa błędy, przez złe uży-
cie, nawet szkody cności i rozumowi nie przy-
niósł. Wielki gruntowny rozsądek, zdrowy rozum
wszystko ważący, na straży, że tak rzekę, stać
przy postępach, myślach i mowach dowcipnego
człowieka powinien.

Imaginacya, którą nazwać możemy wyobra-
źnią, zdaje się tworzyć w umyśle ludzkim obra-
zy bez względu, czy one się takimi w przy-
rodzeniu znajdując, czyli nie? Połączenie i zwię-
zek, w różny kształt ułożenie, ozdobienie i
upiększenie rzeczy widzianych lub słyszanych,
które pamięć poddaie, chociaż się one teraz
przed zmysłami nie stawiają; robotą jest imagi-
nacyi. Żywe i płodne w odmiany ta władza
duszy najpospoliczszemu widoki umie tak rozmaitym,
tak nowym sposobem wystawiać, iż się zdaje,
że ich nie wzięta z przyrodzenia, że owszem
wizerunki nieznanie podaje naturze. Pełno tych
cudów umysłu ludzkiego w malarstwie, w poe-

zyi i w innych dowcipu i kunsztu dziełach znay-
dziesz: a ręka doskonałego Nauczyciela okazy-
wać ci ię i wytykać będzie. Rozsądek i dobry
gust czuwać ma nad zapędami w tworzeniu ima-
ginacyi. Nic bowiem łatwiejszego nad to, żeby
ta sobie samę zostawioną przestąpiła granice
przyzwoitości, i zamiast pięknego, a z naturą
zgodnego malowania, sny i mary nieporządne,
pomieszane, szalejącym własne dzupaćstwa wyda-
wała. Mieć taką *imaginacyą*, iest to mieć szala-
nogo w domu, mówi ieden uczoney. Ale bez
imaginacyi mocney, obfitęy i gorącey, nie się
pięknego w naukach i kunstach dowcipnych nie
dokaże. Nic wprowadzie młodego prędzę obłąkać
nie może, iako zbytnią *imaginacyi* wolność. Plac
iest przed nim nie tylko do biegania, ale i do
latania niezmierny: nie chce znać określenia
wolności, podobu mu się i techce go ta moc twó-
rzenia sobie nowych rzeczy: radby wyczerpać
z natury wszystko, co ma pięknego, i ieszcze
iż w rozmaitości przewyższyć. Zawsze dobre
w każdym rodzaju wzory iedynie w tęg mierze
kierować wchodzącym w przybytek nauk wy-
zwolonych zdolają.

Gust. Smak. Prędkie owe uczucie smaku w
tém co pożywamy, początkiem i powodem iest,
iż ten wyraz przeniesiono do znaczenia owego
prędkiego, niby bez uwagi i zastanowienia się
owego delikatnego w dziełach nauk i kunstów
rozeznania, co iest dobre i piękne. Prawdziwe
piękności w przyrodzeniu są wzorem i przykla-

dłem piękności w kunsztach. Mieć oko i serce
 przyuczone do pięknych natury teorów, obco-
 wać z ludźmi mającemi ten delikatny i prędkie
 zmysł duszy, czytać nąylepszy w każdym rodza-
 iu Autorów, zapatrywać się na dzieła przeoy-
 bornie kunsztów, porównywać piękność prawdzi-
 wą z fałszywą okrasą; te są sposoby nabycia
 dobrego gustu. Gdyby z razu nie ukazywano
 intodym innych gmachów iak tylko w nąypięk-
 nieyszhey proporcji i symmetryi, innych obrazów,
 iak tylko naykształtnieyszego rysunku, dobranych
 farb i doskonałego natury naśladowania; gdy-
 by Xiegi samych wybornych pisarzów do czy-
 tania nąypiękney dawane im były; gdyby roz-
 sądny i znaiący się przewodnik ostrzegał ich o
 wadach i wykroczeniach w dziełach rozumu i
 reki; nieochybnie nabraliby w Architekturze, w
 Malarstwie, w pisanii prawdziwego gustu. Ten
 gust raz nabyty nieodstępnie potem idzie we
 wszystkich robotach człowieka, nie ma on przy-
 kazów, nie zastanawia się uwagą nad tem co
 czyni i sądzi, a wszystkie dzieła iego własnę,
 wszystkie o cudzych sądanii przeięte są tem
 niemylnem i delikatnem uczuciem: Qualem nescio
 monstrare & sentio, mówił Juvenalis. Jest iesz-
 cze z doświadczenia wynikająca ta uwaga: iż
 gust wszystkim władzóm i poruszenióm duszy
 nadaie łagodność, wszystkim sprawóm i mowóm
 człowieka wdzięk, przyjemność i wesołość.

Geniusz. Umysł nad pospolite umysły górnicy-
 szy dowcip, co przenika żywo, mocno i szybko,

co nie zastanawiając się postrzęgå podobieństwa, różnice, zanęski rzeczy, co wynayduje bez przewodnika, zgłębia śmiało sam przez się, imaginując przy tém pełną natury, mocną i bystrą; to wszystko nazywano w umiejętnościach, naukach i kunsztach gieniuszem, to Horacy swoym sposobem pięknie i zwięzle wyraził: ingenium ac mens divanior. Samym tchnieniem i popędem natury uniesiony, bez prawideł, bez przykładów, gieniusz tworzy swoje dzieła, z których drudzy prawidła i przykłady brać mają. Sama wielką Xiega świata fizycznęgo i moralnęgo to jest, cokolwiek się w przyrodzeniu, co w ludziach dzieje, jest nauką jego. Tę wizerunek natury zawsze jest przytomny imaginacyi żywęj i sercu tkliwemu człowieka z gieniuszem. Zapatrując się na wszystko, co jest około niego, czując i przeświadczać się o tém, co jest w nim, znayduie się pełnym dzieła swego, i prawie przymuszonym wydadz go światu. Często ten plód rozumu jego wychodzi bez porządku, bo nie jest wolnym w zastanowieniu się nad układem jego. Piękności dzieła jego są mocne, mezkie, często obok takich wad lekkich. W samęj rzeczy doświadczenie uczy, że gieniusz w dziełach dozieru, rozumu i ręki nie ród wykręcał przebiecko dobremu gustowi. To stąd pochodzi, że do dobrego gustu, trzeba iakiegoś określenia, iakięys wprawy, trzeba pięknych wzorów: a Gieniusz sobie samemu zostawiony znayduie się często bez pomocy, i nie zna tęg niby niewoli.

Łatwość, szybkość, śmiałość są tego własnościami. Bez łatwości i bystrości w poymowaniu, w wynalezieniu Analogii czyli podobieństwa rzeczy, bez obiegia prędkiego rozlicznych stosunków nie masz gieniuszu. Ci nawet, którym ten dar od natury, to jest, ze składu samego fizycznego, z okoliczności pierwszych lub szczególnych ich życia dany jest, żeby wyrobili dzieło doskonałe, potrzebują powodowania rozsądku i gustu: nie powinny tę osłabiać mocy jego, ale nią kierować i zabezpieczać. Najwięcej z pomiędzy dzieł uczonych w poetycznych robotach gieniusz zwykł się okazywać: bo tam właśnie tworzenie i wynaydowanie rzeczy ma miejsce. W Matematyce i poznawaniu praw natury, iak daleko zayść może, dał to widzieć Archimedes i Newton. Ale nie masz żadnego dzieła rozumu, żadney sprawy człowieka, któraby nie należała do władzy gieniuszu. Bo wszędzie myśl wysoka, dowcip niezwyuczayny, imaginacya mocna i obfita, pojęcie łatwe i szybkie rozciągnąć działanie swoje może. W kaźdey rzeczy co za różnica! Kiedy jest w ręku człowieka z gieniuszem, a kiedy pospolity i mierny rozum nią zawiaduje?

Talentem w mateyi przymiotów, nauk i kunsztów nazwano sposobność z dowcipu i gieniuszu pochodzącą, która się do iedney sztuki, do iedney umiętności osobliwiey nad inne okazuje. Má kto szczegulną łatwość w Muzyce, w Malarstwie, w sztuce Budowniczey, w pisanu wierszy, w mówieniu z mocą i pięknoscia; wy-

rażamy w ten czas, że ma talent muzyki, wymowy, poezyi. Znajdują się tak szczęśliwi, że razem kilku talentów w różnych nawet kunsztach posiadają. Kto zaś pozna, że nie ma tej sposobności; odstąpić powinien od chęci i usiłowania, bo te daremne będą: bo go ta chęć i usilność śmiesznym uczynić może. W mierności mu zostać wolno dla siebie, ale choć między doskonałemi w tej sztuce, w tej umiejętności być policzonym, wyrównywać wielkim wzorem i z tem się na placu umiejętnego cenić światło popisywać, jest podawać się w pogardę i zawstyżenie. Bez talentu można być godnym człowieka: rozsądek i cnota do tego wystarczy. Talent bez rozsądku i cnoty nigdy u rozumnych i poczciwych szacunku i poważania nie ziedną.

Sztuka. Dzieło dowcipu, dzieło ręki ludzkiej, zrazu samą potrzebą, samem skazaniem od natury, iakiemś natchnieniem, gieniuszem, imaginacją, kierowane było. Jeszcze nie znano prawideł i przepisów podających sposoby i niby powinności czynienia. Różnica dobrych i złych robót od bacznych ludzi postrzegana i uważana wiodła ich do rozcznawiania, toby tę różnicę sprawiało. Zbiór tych uwag i wynikających stąd przestroóg, prawideł, przykazań użytecznych do wyrobienia doskonałego dzieła, zowiemy sztuką, kunsztem. Sam wynalazek, inwencya, wymysłanie przedsięwziętej rzeczy, pospolicie niepodpada pod sztukę: do pojęcia i dowcipu, do imaginacyi i uczucia to należy. Ale powierzchwy

kształt, postać, skład i podział części, miara i liczba, pod rządem sztuki zostają. Tak, gdy wyborny malarz zamysła wyrobić obraz, zapatruię się na naturę rzeczy, którą ma w swym obrazie wydać. Wymyślenie dzieła ięgo nie będzie godne oczu, znających się i gust mających; jeżeli mu gieniuszu, dowcipu, imaginacyi brakuie. Sztuka, to ięst reguły, nie w tęy mierze nie potrafią. Ale żeby taki lub inakszy był wymiar każdej części, żeby taki stosunek iedney z drugą, żeby farby były dobrane, trwałe, na to są przepisy i prawidła kierujące ręką artysty. Jęst pewna przyzwoitość, pewny kształt, sposób, pewny skład, pewne użycie farb i cieni, w których nie ięst wolny, i bez których doskonałego dzieła nie zrobi. Ta uwaga wszystkim sztukom ogólnie służąca w szczególności wyluszczoną będzie, gdy z osobna

o Wymowie i Poezyi mówić przyydzie.





ROZDZIAŁ I.

Wymowa.

Jeszcze zebrane kupy ludzi nie społy

Skutki się zupełnym towarzystwa Obywatelskie-
Wymo- go węzłem, to jest, jeszcze wzajemné ie-
wy daia- dnych z drugimi obowiązki nie były
poznać- co jest znané, jeszcze pewné umowy i ustaw,

wymowa- pewny rząd nie ujął pierwsiątkowéy wol-
ności w okréślając ją granice; kiedy się
znalazł człowiek większego nad drugich
przenikniénia: rozum jego wystawiał mu
okropność dzikich obyczajów, serce wio-
dło go do chęci dobra swego i spółbraci
swoich. Stał między nimi przejęty
widokiem podobnego jeszcze do zwie-
rząt życia przez drapieżność, nieskró-
coną chuci, zemsty, gniewu porywczosć.
Zaczął mówić o nierządzie, niebezpie-
czeństwach i przykrości, którey dozna-
wali wszyscy. Wystawił potrzeby, po-
żytki i słodczy towarzyskiego życia,
wyciągał od nich ofiary części wolno-
ści i majątku dla dobra wszystkich i

każdego. Mowa jego coraż w uczuciu nabierała więkzszey gorącości. Samą pilność w słuchaniu ludu całego coraż barzięy ożywia słowa jego. Ogień, którym pała, przenosi się w sercu słuchających. Dusza ich, umysł, wola, wszystko się wzrusza, wszystko się do woli mówcy skłania.

Dziwna i nad wszelkie mniemanie następuje odmiana: Biorą na siebie więzy, ale więzy słodkie wzajemnych powinności. Czynią i przyymują ustawy. Nieograniczoną wolność określają. Przywiązują się do miejsca: siedliska ich okrywają się domami, a te skupione dają początek wsiom miastom. Po takim wzruszeniu serca następuje oświecenie, rada, nauka, przekonanie (a).

W tym składzie społeczności ludzkiey pomnożą się potrzeby. Skrócone, ale żywe i nie odcięte od przyrodzenia ludzkiego zostaną namiętności. Do wszystkich dzieł chwalebnych, do obrony niewinności, do pomocy słabszych, nie

(a) W samey rzeczy, Wodzowie osad z Egiptu przeniesionych, którzy ludy Greckie z dziczyny wyprowadzali, byli to ludzie prawdziwie wymowni. *Cekrops, Deukelion, Kadmus*; a po nich *Linus, Orfeusz, Amfion*, (którego cudowna lutnia nie innego nie była, tylko wymowa) większą co raz mądrość i obyczajność rozkiszewiali.

obéydzie się bez ich wzruszenia. Mowa człowieka znającego, co są wrodzone żądze, jakie sposoby obudzenia ich i wzruszenia, albo pohamowania i uspokojenia, stanie się rządzielką duszy i serca drugich. Przypadnie naizd niesprawiedliwego a mocnego sąsiada, odzwie się wśród spółobywatelów, zawoła o ratunek, wystawi niegodziwość na jeźdźcy, mężnych ożywi, w słabszych natchnie odwagę. Nie zastanawia ich miłość wygody, spoczynku i życia, biegną bronić oyczyzny, żon, dzieci, rodziców. Natchniona flowy iego waleczność nie ma baczenia na większą liczbę i siłę; wszystko łamie, pokonywá, i zwycięztwo odnosząc w domy, uwieńczá sprawcę pożytku i chwały.

Rozgniewani buntém albo raczej wybijaniem się Brytanów z przywłaszczonej mocy Rzymianie z potężném wojskiem idą na ich starcie. W ten czas na widok niebezpieczeństwa i doznawaney natarczywych Rzymian waleczności obruszony ieden z naydzielnieyszych Wodzów Galkakus, zaięty miłością chwały i wolności stawá w pośród narodu swego i czyni rzecz w ogniistych prawie wyrazach. Zbiera się na obronę kraiu i wolności naród. Młodzieńcy ochotnie się i oręż niosą. Starzy, którym czerstwość

pozwała trudu, znaczni dawnych boiów i męstwa znamionami, nie ustępują młodszym w ochocie. Wszyscy zapomnieli o życiu. Utarczka krwawą nastąpiła: i woleli zginąć, niż wolność utracić (b)

Wiele razy błędem, urazą, lub poduszczeniem cudzém rozrzucone pospólstwo, miasta, i mieszkańce zatrwożyło groźbą ognia i śmierci! wiele razy cały Kray nad przepaścią zguby stało! Znalazł się człowiek niestrwożony, wielkością złęgo przesięty, wstąpił na wyższe miejsce, nakazał milczenie i obrzydliwość występku, okropność nieszczęścia stawiając w oczach rozgniewanych, przeraził serca, wlał w nie łagodność i litość, wytracił im z ręki pochodnie i żelazo.

Tak w początkach Rzeczypospolitęy

(b) Obacz *Tacyta* w życiu *Agrykoli* Roku XXX. wydania X. *Brotier*. Tę i inne wyjęte z dawnych i nowych Mowców przydłuższe przykłady, zebrane być mają w osobney *Xiążce* z oznaczeniem miejsc do których należą.

Nauczyciele w ciągu czytania i nauki tego dzieła przytaczając będą, dadzą wiadomości historyczne o Osobach i rzeczach. Lubo niekiedy historycy sami układali mowy wprowadzonych od siebie Wodzów i innych ludzi, w tém jednak często treść rzetelnych mów zachowali, a zawsze w tych nawet które sami ułożyli; do charakteru i zwyczaju osób mówiących pilnie się stosowali.

Rzymskiéy, gdy po wypędzeniu Królów, pospólstwo ze zbytkiem rodzącéy się wolności używając, zerwało iedność z Senatém, i zhukane z orężem w ręku pagórek świętym nazwany blisko brzegu Tybru obfiadá: smutny nader i nieszczęśliwy był stán Rzymu: i gdyby nie Walerego Publikoli wymowa na ratunek przybyła; nadzieia tak wielkiego Państwa byłaby w samym swoim wschodzie zginęła. Ustyszeli głos iego, nie oparła się zuchwałość iego mocy, oręż złożyli: spokoynność i zgoda powróciła. Słowóm iego, iak mówi *Val. Maximus Pisarz*, gniew, trwoga, postrzały i miecze ustąpiły.

Kiedy w powstałych lub ustanowionych Rzeczachpospolitych i Państwach zdarzały się wielkie sprawy, kiedy zezwolenia lub sądu całego ludu rzecz potrzebowała, kiedy na dwie strony myśli i chęci podzielone były: widziano skłonione tam wole tak odmienné, dokąd ié mocniejszy, to iest wymówniejszy Mowca porywał. Szło o nayważniejszą rzecz w Atenach, bo o los téy i innych Rzeczypospolitych Grecyi. Kiedy cała moc i chytrość *Filipa Macedońskiego* naprzód, a potém *Alexandra*, Syna następcy iego mieszała i trwożyła lud cały, kiedy niektórzy obywatele i wiel-

cy między niemi mowcy sprzyiając stronie Macedońskich iedynowładzców. zyskiem lub też boiaźnią przeięci do przeciwnych zdań część ludu nakłania-
li; Wymowa *Demostenisa* staie się panją woli i myśli Ateńczyków. Otrzymuie nad przeciwnemi tryumf, na oparcie się dwóm potężnym wojownikóm zapala lud nieśmiały, stanowi ich zdania, u-
zbraia Greci, budują okręty, wyprawiają Wodzów, zaciągają się ochotnie. Ani lekkość i odmiennosc tego Narodu, ani trwoga siły nieprzyiciela, ani nadzieia zysków szczególnych, nie opiera się dzielności Mowcy. Prawda w całej mo-
cy stawiona przez usta iego wchodzi w serca sluchaczów. Wymowa iego peł-
na jest siły, daleka od zniewiescialych ozdób, ozywiona duchem miłości ku Ojczyźnie. Tę dzielności wymowy oddawał chwale niezwyciężony Król i Bohatyr Pyrrus. Więcý mi, mówił on, Miał zdobyci wymowa Cyneasza, niż własny mój oręż. Słodką i potężną mowa tego posła od Króla Epiru wy-
prawionego do ludów, które się mocy iego opierały, bez gwałtów i potyczek, bez krwi rozlania zachodziła aż do podbicia serc samych nieprzyiciół, bra-
my otwierano, prawa zwycięzcy przy-
mowano, i nikt się za przymuszonego i

niewolnika nie miał (...).

Wsparty potęgą spółprzymierzonych, sprzyianiem lub pobłażaniem niektórych możnych obywateli, zaufany w świetności rodu, w dawnych i mocnych przyjaźniach, w zahartowaney śmiałości swejéy Katylina, wiedząc już, że spisek jego odkryty, że Konsul má iawnie o nim donieść Senatowi, nieprzelegniony i owszém myślący obecnością swoją zastraszyć Konsula i Senat, oraz wyparciém się wszystkiego, obiecuiąc sobie, uysdź hańby i kary, zasiada w nim swoje miejsce. Odzywa się Cycero Konsul. Słowa jego niby piorun gwałtowny i walący wszystko padaia na herfzta spisku. Nie może on wytrzymać ich natarcia, rzuci Senat, otwarcie się nieprzyjacielem wydaie, w rozpacz wpada, na koniec z miasta uchodzi. Téy potęgi mowy *Cycerona* równie doznał *Verres* rządca i łupieżca *Sycylii*. Sądu się przełaki i w nocy z Rzymu uciekł.

Przedsiębierze ténże *Cycero*, mówiąc za *Plankcyuszem* dobroczyńcą i opiekuném dni swoich w czasie wygnania ratować go przeciw oskarżycielowi. Cała

(...) *Cyneasz* rodem *Tessalczyk* uczeń *Demostenesa* i poradzca *Pyrrusa* równie sławny *Filozofia* iak *Wymową*,

moc Rzymskiego mówcy, po przytoczonych wywodach, obróconą do wzruszenia Sędziów, wszystkie uczucia użyte są do ich zmiękczenia. W ten czas skazuje on na płaczącego *Plankcjusza* Oycą, siebie z nim łączy, oycem się drugim mianuje, i w téj postaci imieniem dwóch proźby i zaklinania czyni. *Plankcjusz* przez wyrok Sędziów został zwyciężoną *Laterensą*, który mu prawem Rzymskiem, *ambit* to jest, zakazane ubieganie się o urzędy zadawał.

Podobny dał się widzieć triumf wymowy *Tulliusza* w sprawie *Lucjusza Plakka*. Wprowadzając do sądu syna *Lucjuszowego* w dzieciennym jeszcze wieku, siłką go, łzami obléwa i o litość do Sędziów woła. A zachowanie oycy stało się skutkiem i nagrodą wymowy.

Oskarżony jest przed zwyciężoną swoich przeciwników *Cezarem Ligaryusz* obywatel Rzymski, że się do nieprzyjacielskiej strony przyłączył. *Cezar*, od którego woli cały los i zdrowie obwinionego zawisło, równie straszny orężem iak dowcipem, ledwie się skłania na słuchanie *Cycérona* chcącego bronić *Ligaryusza*. Umysł uprzedzony przeciw oskarżonemu i prawie lekce wążący obrońcę, pewną zdaie się przegraną wróżyć. *Cezar* nie mamy, rzekł *Cezar*, posłuchać

trochę dłużey mówiącego krasomówcę *Cycrona*? bo co się tycze *Ligariusza* nie pewnieyszého, iako. że iest niepocząciwy człowiek i główny mój nieprzyjaciel. Zaczyna mówić *Tulliusz*: wkrótce wszyscy postrzegają osobliwszého iakiés pomieszanie w *Cezarze*. Twarz iego rąz się czerwieni, drugi blednieje. Gdy mowca wzmiankę *Parfalskiéy* bitwy czyni, cały zmieniony wódz zwycięztwami dumny zadrżał. Pisma, które na ów czas trzymał wypadaia mu z ręki: pokonało go wymowa; *Ligaryuszowi* odpuścić winę, wolnym go i bezpiecznym ogłosić iest przymuszony. Chwała tego tryumfu przechodzi tryumfy wodza: iemu nąypotężnieyszy bohaterowie i woyska, on mówcy od którego sam był urażony, ustępuje.

Przeniesieni do dawnieyszých czasów *Aténskiéy* Rzeczypospolitéy, stawieni przód tamtego ludu na placu miasta, widzimy znaczną liczbę kobiet ciskających się ku iednému mieyscu, porywają pomiędzy siebie iednego obywatela, uwięczają laurami głowę iego, z okrzykami wprowadzają w dom iego. Pytamy się, co to iest za człowiek? co ten tryumf znaczy? co wiedzia té niewiaisty? co ię ożywia? Oto *Perikles* skończył dopióro mowę na pochwałę wojowników, którzy

mężnie za Ojczyznę polegli na bitwie przy Samos. Té kobiety, które ścisną mowę, które mu taką część wyrządzą, są to matki i żony ofiarowane poległych rycerzów. Zapomniały, że ich wojna pozbawiła dzieci i oblubińców. Pochwały dla nich *Peryklesa* tyle w ich sercach dokazać mogły! (d) Co za dzielność, co za skutki przedziwne wymowy!

Zasięgnijmy dalszych jeszcze wieków świata. Wystawiłyż nam baieczne i prawdziwe dzieł ludzkich powieści froszszego wojownika nad *Achilleśa*? Serce tego zawziętego *Troi* nieprzyjaciela zdało się nie przystępne uczuciu ludzkości; tchnie ogniem i śmiercią. Zginął jego ręką *Hektor* Syn *Trojańskiego* Króla, *Hektor* ostatnia nadzieja starością zwątlonego *Ojca* i całego *Narodu*. *Pryam* ofiarowały, w przepaści żalu pogrążony, chce dostać śmiertelnych zwłoków Syna. Przedziera się do namiotu *Greckiego* wodza, przed którego obliczem truchleją i swoi i obcy. Zaczyna drżącym głosem nążyłośniejszą prośbę. Stawia *Achilleowi* w mowie swoiwej pozostałego w domu *Ojca* tego, czyni między nim a sobą porównanie. Pomnij, rzecze, na *Ojca* twego jednegoż ze

(b) *Thucydides* w *Historji* swoiwej.

mną wieku, który stoi w progu ciężkiej starości. Może go sasiadzi w koło otaczając uciskała, a nie ma ktoby od niego nieszczęście odpędzał. Ale on słysząc o tobie, że żyjesz, cieszy się w sercu i ma nadzieję, że obaczy kochanego syna od *Troi* powracającego. Leczia ną. nieszczęśliwszy oycem byłem wielu synów, a teraz żaden mi nie został. Ze wszystkich zaś, który mi jedyny jeszcze był, który miasta i domu bronił, ten ty przed kilką dniami życie odebrał walczącemu za Ojczyznę. Wstydź się i boj Bogów *Achillesie* i nade mną samym mięć litość przez pamięć na Ojca twego. Ja nieszczęśliwy na to przyzedełm, iż doust moich rękę tego przytykám, który mi synów pozabijał. *Achilles* zmiękczony, tęsknotą do Ojca zdjęty, płacze rzewnie, *Pryam* płacze syna, lament i szlochanie rozlegą się po obozie. Sam *Achilles* wkładá ciało *Hektora* na wóz ojca i przyrzeká strapiónemu starcowi, że dobywać *Troi* nie będzie wprzody, aż on obrządek pogrzebu Synowskięgo zakończy; pyta się nawet wiele dni ten obrządek trwać będzie (*). Nieubłagané i prawie dzikie przyrodzenie mowa przenikająca ugłaskala.

(*) Iliady XIę 54.

Wielęż jest cudownych skutków niebieskięw owęw wymowy, którew pełnę są Xiegi świętę, którę się w pierwsięw wiekach Chrześciianstwę słyszeć dala w w Narodach, przez którę w każeđym czasie wielęw Kościola Nauczyciele i Kaznodzieie przedziwnę w sercach słuchaięcyęw odmiany sprawiali. (Tych wzory niektóre dane będa, gdzie o wymowie Kaznodzieyikięw rzecz przyydzie).

Ale nie tylko wymowa w słowach, którę iedęw człowiek mówi do drugich, ma tę moc nad sercami i umysłami ludzi, jest ieszcze wymowa oczu, twarzy, ruszenia ręk, postaci osob, stawiania i skazywania rzeczy, samęgo nawet milczenia. Wymowa równię potężnę a często silnieyszę od wymowy ięzyka! *Manliusz* ow sławny obrońca Kapitolium od napaści *Gallów*, buntuie lud przeciw rządowi, słowa iego do pospólstwa na obronę swoię przeciw *Trybunóm* gwałtownę są i burzące. Ale nie słowa zatrzymują wyrok kary, którę nad nim wisie: Ręka *Manliusza* skazuje Kapitolium, którego całość winni iego waleczności. Poki lud widzieć może tén zamek Rzyński, nie mają sposobu *Trybunowie* ukarać herłta buntu. Poty on jest żywy, poki nie został wprowadzo-

ny do gaju, z którego już doyrzecz nie można Kapitolium. Tam dopiero lud godnym go sądzi śmierci (e).

Przewinił za czasów *Katona Serviusz Galba* przeciw danému *Luzytanóm* słowu. Wielki ów Cenfor pisze się na ukaranie tego winowaycy. Nie masz już żadnego ratunku. Wtedy *Galba* poddając się blizkiemu wyrokowi śmierci, bierze na ręce maleńkie dzieci swoje i płacząc ukazuje ludowi ścrototy. Gniew powszechny, gniew słuszny zamienia się w litość i życie oycy dzieciom darowane (f).

Nie byłoby potężną wymową do wzruszenia serc całego Sądu i Senatu, gdybyś chcąc, że tak rzekę, wydrzecz od nich zlitowanie się nad winowaycą już już mającym utracić dobrą sławę i oyczynę, gdybyś mówię, stawiający w oczach zgromadzenia, odkrył pierś jego, okazał rany w obronie Kraju na czele wojska odebrane? Czegoby taka w samém czynieniu wymowa nie dokazała? Tak sobie właśnie postąpił *Mark Antoni* sławny mówca Rzymski, gdy rzecz miał za *Mar. Akwiliuszem* człowiekiem Konsularnym i wodzem na woj-

(e) Valerius Maximus.

(f) Idem.

nie z niewolnikami w *Sycylii*. Tén po-
wołany na sąd o powrócenie pieniędzy
Prowincyi, Mąż waleczny szwankuje o
flawę i całość swoją, nie chce się uni-
żyć do błagania sędziów. Obrońca spra-
wy jego *Antoniusz*, nagle mu uchyla
pandérza, rozrywa szaty i pokazuje
blizny. Zamiast wyroku hanby, dały
się słyszeć okrzyki chwały (g)

Nie té więc, które przystósowane i
wykształcone bywają mowy, dawać ^{Cała} ^{moc}
mogą wyobrażenie co jest wymowa. Ca- ^{Wymowa}
ła ona swą moc, całą działość, i że tak ^{wy od}
powiem, życie od uczucia, od porusze- ^{uczucia}
nia mówcy zabiera. *Pectus esto, quod di-*
sertos facit. Stąd pochodzi, że i náy-
prościeyszy i náygrubsi nawet ludzie wy-
mownemi byli, gdy ich namiętność i
żądza iaka zapalała, gdy żywo czuli.
Nie zdaie się przeto byż ze wszytkiem
prawdziwé to zdanie piszących o wy-
mowie, iż ta nie ma tam mieysca,
gdzie ieden z drugim szczególnie mó-
wi, że dla niędy trzeba placu obszer-
nieyszého i mnostwa słuchających. Wie-
leż razy słyszemy słowa wikroś prze-
nikające, słowa wzruszające dusze w roz-
mowach pojedynczych, w przełożeniu

(g) Cicero de Oratore L. s. c. 28. i nota edycyi
Oliveta.



rzeczy, którą mocno mówiącego dotyka, choć przed nie wielką ludzilięzbą, choć przed jednym mówi? Mocnego uczucia potrzeba, i na tém dosyć, lubo mno-
stwo otaczającego słuchacza (przeczyć nie można) wiele do ożywienia mowcy, a zatem do wymowy pomaga.

Przesyłać więc z żywością i wrażeń z mocą w dusze drugich te uczucia, któremi iestés przenikniony; skłaniać wolą słuchaczów tam, gdzie sobie zamierzasz, żeby toż chcieli i tego nie chcieli, co mowca, oto iest wymowa. W rozmowie swojej z *Gorgiaszem* Retorem *Sokrates* przywiódł po różnych wybiegach tego sofistę, iż uznać musiał; iako prawdziwą wymowa zależy na tém, aby słuchających skłonić ku temu, co w ich sercach sprawie chce mówca (h). Stąd poszło, że u Rzymian, gdzie taką cześć oddawano wymowie, gdy kilku náywiekszych mówców w iednęży sprawie rzecz czyniło; zakończenie, to iest, tę część mowy w której náywięcszy potrzeba było wzruszać, poruczali náywymownieyszemu. I to náychlebaieyszém iest celowaniu w tym przymiocie świadectwém dla *Cycerona*, że sam *Hortensiusz* o tę chwałę z nim walczący, iemu zostawił ten plac wymowy. A mowca Rzymski tryumf

(h) Plato in *Gorgia*.

Z téy uwagi wynika różnica człowieka wymownego i krasomowcy. Tak zdaje się *Cycero*, który najpięknieyszym pisanie podał uwagi o wymowie i o mowcach, zdaje się té różnice stanowić we dwóch wyrazach *disertus i eloquens*; pierwszym oznaczając krasomowcę, drugim człowieka wymową obdarzonego.

W wymownym widzę ja człowieka nadanego byttrym i mocnym dowcipem, tkliwego serca, trzy w pospolitę czy w swoję, sprawię, żywem uczuciem poruszonego. i w tym poruszeniu mówiącego, i nie w nim nie widzę tylko człowieka. Któż dziecku rozżalonemu napisał skargę o uczynioną mu przykrość, albo wymówki z winy, którą mu zarzucają? Kto matkę nauczył mówić przed sędzią za skaleczenie dziecięcia o zemstę wołającą, której beztoczenia też słuchać sędzia nie może? Kto kmieciowi podał mowę litość wzruszającą, gdy się na ucieszenie dozorcę przed zwierzochnością ukarza? Kto między ludźmi, których dzikiemi zowie tak tkliwie uczucia swoje wyrażających poczynił mowców, iakich tyślacznie mamy przykłady? (i)

(i) Przykład wymowy dzikich

Logan jeden z znaczneyzych wodzów hord Indy-
anów dzikiemi ludźmi nazywanych dawniey
przyjaciół Kolonii Amerykańskich, utracił był

Kraśmowca stawia mi się, jako mający nabytą biegłość sztuki, względem którego obojętno jest w jakiej rzeczy mówi, czy nią przejęty, czy jakie w słuchaczu mocné uczucie sprawi.

cała swoje sanyla przez zemstę żołnierzy tychże Kolonii. Gdy żona i dzieci jego przeprowadziły się w jedney barce przez rzekę, żołnierze Wirginińscy pod przywództwem Pułkownika *Kresap* mścąc się za swych zabitych od Indianów, każdą osobę z płynących na cel wzawizy powysłizelali. Kwało Indianie walcowali swych straty, biąc się przeciw Amerykańskim Koloniom w ostatniej wojnie. Przyszedł do pokoju. *Logan* nie chciał się na ugodach znajdować. Ale żeby z przyczyny nieprzytomności tego wodza nie zchodziła jaka wątpliwość o szczerości Indianów w zawieraniu pokoju, *Logan* do Gubernatora Wirginii Lorda *Dunmore* taką mowę posłał „leśże kto z ludzi białych któryby mógł mówić, że kiedy wszedł do chaty „*Logana* łaknąć, żeby go *Logan* nie nakarmił, „że zziął i żeby go *Logan* nie odziął? Przez „cały przeciąg ostatniej, długiej i krwawej „wojny, *Logan* siedział spokojny w chacie swojej, namawiając ustawicznie swoich współ- „ziomków do pokoju. Taka była przysięga „go ku białym że gdy przechodził, bracia jego „skazując nań palcem mówili: oto *Logan* przy- „iaciel białych. Nawet chciał pójść zmierzać „w pośrodek was nim przelzeli z my Pułkow- „nik *Kresap* nie zaczepiony ode mnie, rozważ- „nie i spokojnym umysłem pozabijał wszystkich „krewnych moich nie przepuszczając nawet „miewiaśtom i dzieciom. Już odtąd ani jed- „na kropla krwi mojej w żadnym stworzeniu „żyjącem nie pynie! Chciałem się zemścić; po-

Wymowny nie trawi czasu na przygotowanie, kształcenie mowy, nie szuka i nie układa peryodów: rzecz go sama zajęła, ona mu myśli, ona wyrazi podać. W samém mówieniu stawia mu się jak nąymocnięły obraz rzeczy, za temi, za żywém uczuciem idzie wybór słów i całe złożenie mowy. Przeświadczenie o prawdzie którą wprowadza, poruszenie serca, które go ożywia, samemu głosowi różnę nateżenie i u-

„ tykałem się mocno, pobiliem wielu białych;
 „ zemsta się mora, nasyćciłem Rad iestem, iż dla
 „ kraju mego, zbliża się pokój; ale nieprzy-
 „ puśczaście tęj myśli żeby ta radość była z
 „ bojaźni. Logan nigdy nie znał bojaźni, nigdy
 „ on nie zwrócił wstecz kroku, żeby uniość
 „ życie. Któż teraz został na świecie, co by
 „ Loganowi mógł być miły? nikt!

Recherches historiques & politiques sur le gouvernement de l' Amerique Tom 4.

Drugi podobnyż z pomiędzy wielu przykład przytoczyć tu można w zwykłym zachęceniu, którem wodzowie dzikich Narodów młodzieńców swoich do bitwy zapalają, „ Kości spółz omków
 „ naszych ieszcze rozrzucone leżą po ziemi, łóża
 „ ich skławione ieszcze nie są splókané.
 „ Duchy ich wołają przeciwko nam, trzeba je
 „ uspokoić. Pódmży i pożyjemy tych kró-
 „ rzy ich pozabiali. Nie spoczywajcie próż-
 „ niacko na matach waszych, podnieście topory
 „ pocieszcie duchy zmarłych i mówcie im, że
 „ mścić się za nie idziecie *Histoire de l' Ameri-*
 „ que par Robertson Tome I.

miarkowanie nadać Inaczey tén mówi, który jest tylko krasomówcą. Pojęciá jego są słabé i wyszukané, zimny jest i nieczuły a chce udawać wzruszénia. Czybyś tak rzecz swoją mówił? zapytywał się *Cycero Kallidyusza*, czyby mowa twoja tak zimna była, gdybyś nie zmyślał? *Tu isthuc Marce Callidi! nisi fingeres sic ageres?* Bo czémże jest zabawiony takowy krasomowca? Przewiduję, że mu przychodzi mówić, cały się zatrudnia układaniem niby pod cyrkiel swéy mowy, prącuję aby kształtne były słowa, tok okrągły, policzone części i gládkie zakończenia peryodów. Cokolwiek mu się wydaie osobliwszą okrasą chociaż dalekie jest od przyrodzonéy piękności, wszystko to chwytá i przywłaszcza. Stąd wszystko oziębłe i na koniec nudné.

Cała baczność wymownégo człowieka, żeby słuchacz o nim zapomniál, a wszystkę uwagę obrócił na rzecz, o któręy się sży: A tén zajęty sprawą, która się toczy, potrzebą Ojczyzny, ważnością rady, obroną niewinności, powoduje się wzruszeniem mowcy, ani o mowie tego, o pięknościach, których jest pełná, o pochwaleniu mowcy nie myśli. I tém samém mowca dokonał tego, co sobie zamiérzył. Krasomowca sobą nie rze-

czą zabawić słuchaczy swoich. Z upodobaniem i przepychem wykładają przedniemi ozdoby mowy swojej, klaskanie i pochwała celom iego. Ci którzy go słuchają zupełnie obróćni na wytworne wyrazy, gładkami składnym tokiem mowy, mają sobie za obcą tę rzecz o której mówi; mowca jest na celu ich pilności w słuchaniu, ich pochwał i podziwienią.

Różnica ta krasomowstwa i wymowy daje się poczuwać w tłumaczeniu dzieł mowców. Te miejsca, które prawdziwą wymowę mają, w każdym języku dokładnie przełożone być mogą, byle tłumaczący uczucie Autora przejął na siebie, w każdym języku swą piękność zachowują; te zaś części, w których cała okrasa na układzie słów, na dowcipnem połączeniu myśli, na toku i przyjemności uszom dogadzać się zależy, wiele w przełożeniu na inny język tracić muszą.

Zgoła piękność wymowy podobna jest piękności, którą ciału człowieka nadaje czerstwość i zdrowie; a kształcenie i barwienie delikatnej twarzy kryjące błąd i niezdrowość, obrazem są krasomowskich ozdobek.

Ta cała, o której mówimy różnica bardzo pięknie wytknięta jest od

Cycerona, gdzie o znakomitych mowcach pisząc rzecz má o *Marku Kallidyuszu*. Wychwálił go z pięknego sposobu pisania, miłego słów okrażenia i zamknięcia, z dobrych, gładkich i nieprzymuszonych wyrazów, z wielkiey sztuki przytłofowywania mowy do rzeczy. Ale na końcu tego opisania nie znajduje ognia i życia w mowie iego. Wázné rzeczy *Kallidyusz* bierze do mówienia, idzie o zadaną truciznę obywatelowi; wszystko w mowie iego zimné, słuchacz niczém nie wzruszony. Zapalić miał sędziów i lud przytomny do gniewu i zemsty, a oni prawie drzymią. *Nulla perturbatio animi. Itaque tantum absuit ut inflammares nostros animos, somnum isto loco vix tenebamus.*

Nie trzeba iednak z tego wszystkiego, co się tu powiedziało, wnosić, iakoby wymowa nie przyymowała żadnego starania, iakoby wymowny człowiek odrzucał wszelką okrasę i nie powinién mieć wiele przymiotów rozumu, wiele wiadomości. Dalszé uwagi zawierać będą wiele w téy mierze przestróg bardzo potrzebnych i wáżnych. Tym czasem ogólnie powiedzmy: że komu i przyrodzenie udzieliło daru wymowy i rozsádek skazał, co z krasomowstwa wybrać bez uszczerbku tego daru może; ten niech

mowcą będzie, mowcą, iakiego tu wystawić przedsięwzięliśmy. W następującym rozdziele krótko wyłożymy, iaki z strony duszy, z strony obyczajów i życia, z strony rozumu i biegłości powinien być mowca.

ROZDZIAŁ III.

Zrządka i pomocy Wymowy.

Przymioty Mowcy

Z poprzedzającego wyobrażenia wy-
 Z przy-mowy widzisz, że iey tam nie ma sz,
 rodzenia gdzie nie ma żywego poruszenia, gdzie
 tkiwość nie ma tkiwości. Od natury więc istot-
 nie wymowa zawisła; bo od natury, to
 jest, od układu daného człowiekowi po-
 chodzi sposobność mocného czucia. Wy-
 chowanie okoliczności piérwszê lub oso-
 bliwszê życia młodého człowieka wkrzê-
 szają lub morzą, natężają lub tępią tę
 jego przyrodzoną sposobność. Jakożkol-
 wiek na koniec stał się człowiek czu-
 łym, kiedy mu przyydzie mówić o
 rzeczy, którą go mocno dotyka i wzru-
 sza; mówić będzie wymownie, bo uczu-
 cia jego udziela się słuchaczóm. Ale
 ieżeli sam piérwszy nie jest tkniętym;
 cała uślıność przeięcia drugich nadarem-
 na jest. Zimno i lód mowa jego. Chcesz,

li, mówił *Horacy* (I) żebym słysząc cię
 płakał, płacz sam piérwéy. I dla tego
 to wielkie żądze, wielkie passye, praw-
 dziwie wymownym czynią. Bez téy
 tkliwości, bez tego ognia żadná pomoc,
 żadné sposoby nie utworzą wymowy.
 Ta jest gruntém i zasadą wszystkiego
 w téy mierze.

Imaginacyá żywą i obfitą mocno i
 pięknie malującą; Pojęcie przenikające
 i bystré, które obeymuie rzecz do mó-
 wiéniá przedsięwziętą, które iá we wszyst-
 kich okolicznosciach mocno wyobraża
 w duszy, i ze wszystkich stron w oczach
 mowcy stawia, które podaje bez zamy-
 ślénia się człowiekowi wyrazy, słowa i
 tok mowy, iakié tu są przyzwoité, i
 dzielnie uderzać mogą w duszę słu-
 chających; to żywé i mocné pojęcie isto-
 tnie jest do wymowy potrzebne. Ale ta
 imaginacya, to pojęcie nie oddzielnym
 jest skutkiem i współistotnym tkliwości
 przymiotém: bo uczucie wzbudza wy-
 obrażenia. Stąd to pochodzi, iż widzia-
 no zawsze osobliwsze wymowy cuda z
 strony ludzi, których mamy za nieu-
 mieiętnych, grubych i dzikich. Czuy
 żywo, a pojęciá twoié będą szybké,

Imagi-
 nacyá
 pojęcie
 żywé i
 mocné.

(I) Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi.

blyskawicy podobné. Nie masz nikogo, któryby tego w życiu swoim nie doświadczył, w żalu, w gniewie, w miłości, przyjaźni, lub nienawiści i zemście.

Okolicz- Są okoliczności rzędu, obyczajów
ności, sprzyjające wymowie, bo są takowe oko-
które liczności w których poruszenia i passye
wzbudza
ia wielką wielkie.

kie Dla czegoż w Rzeczachpospolitych
passye zawsze wymowa kwitnęła w najwyż-

Wolność szczyt doskonałości swojej? Bo w nich wielkie całego Narodu sprawy tykały wszystkich; bo szlachetność umysłu którą wolność radzi, przygotowują duszę do wzruszeń mocnych; bo tam idzie o to, aby mowca skłonił wolę społobywatelów, z których każdy stanowić lub odrzucać może, co sobie mowca zamierzył, każdy wolny, każdy poważny, każdy prawodawca (m). Stawmy sobie w Atenach lub w Rzymie męża w rząd Rzeczypospolitey wchodzącego. Otoczony mnostwem ludu, że tak rzekę, od uścisku wiskającym, widzi około siebie najwyżaleczniejszy rycerze i wodze, najwyżasławiejsze mędrce, poważne starce, żywotność i ochotę niosącą młodzież; laury

(m) Haec una res (eloquentia) in omni libero populo... praecipue semper floruit, semperque dominata est. Cicero.

i tryumfy wielu ze słuchaczów iego tkwią mu w żywéj pamięci. Idzie w tém zgromadzeniu o całość i sławę Narodu, o odparcie najeźdźców, o pomoc sprzymierzonych, o chwałę zasłużonych, o obronę niewinnych, idzie o ład i wyrok na samych rządzców, na pierwsze urzędy. Jak wielką staie się dusza iego, jak się przeymuie spólną potrzebą! Postrzegą na twarzach malujące się te żądze, te namiętności, które obiegły całe iego serce; Jak może nie być wymownym? (n) Tacy byli w Grecyi *Phocyon*, *Demosthenes*, *Eschines* i dawniejszy *Perykles* szanujący acz powierzchownie wolność którą skrycie osłabiał. Tacy w Rzymie *Kraffus*, *Grachowie Antoniuszowie*, *Kato*, *Cycero*. Sam *Likurg* surowy ow *Lacedemonów* prawodawca, okazałéy wymowie z innemi zbytkami wstęp do swéy Rzeczypospolitéy zamknął: ale zalecił wymowę tak zwięzłą, tak mocną, iakié chciał mieć serca *Spartanów*. Przeciwnie zaś niewola, ślepą ludzióm a nie samému prawu podległość, ciężar tyranii, samowładztwo niszczy prawdziwą wymowę: bo przytłumią mocné czucia,

(n) Crescit cum amplitudine rerum vis ingenii, nec quisquam illustrem orationem facere potest, nisi qui causam parem intant. Cicero.

wspañiałość umysłu; bo uszczupła sprawy
pospolitę. Moc przywłaszczona obięła lu-
dowi takich spraw wiadomość i kiero-
wanie. W Kraiach niewolniczych iakaż
jest wymowa? Pochlebitwa, zbytnie i
nie sprawiedliwe pochwały, pokrywania
i wymówki gwałtów wolności i własno-
ści człowieka poczynionych, słowa czę-
stokrasią ubarwione pod nazwiskiem *Elo-
giów, Panegiryków, Komplementów*, i in-
nych podobnych, dziełami bywają pod-
łych mowców a zawsze złych obywatel-
łów. A kiedy w samowładnych Pań-
stwach odezwie się prawdziwa męzka
wymowa: znak jest, że się pokazało świa-
tło mądrości, że hasło wolności słyszeć
się dało. (o)

Gdy jeszcze umysły słuchających bę-
dą w tym stanie, iż łatwiej wzruszenia
Umysły skład inądprzysiąć mogą, łatwiejsze jest wymowy
przygo- zwycięztwo. Chociaż albowiem do le-
towane mocy należy i niechętnych skłonić i
do skut- uporczywych pokonać; atoli iawną jest
ku wy- mowy.

(o) Non enim . . . in regum dominatione devina-
tis, nasci cupiditas dicendi solet. Cicero *de Clar.
Orat. Cap. 12.*

Nie Ryhać u Persów, Assyryczyków i u innych
despotycznie rządzonych Narodów o prawdziwéj
i mocnéj wymowie. Scytowie dla tego że wol-
ni, z iaką mocą, z iaką odwagą do *Alexandra W.*
świat orężem swoim trwożącego mówią! *Curtius.*

dla wymowy pomocą znaydować albo rozjątrzonych, gdy chce oburzyć, albo zmiękczonych, gdy chce rozrzewnić. Z téy przyczyny, kiedy co spokojnie radzić zamysła, więcej dokazywać zwykła w pokoju niż w upale wojny; w ustanowionéy społeczności niż w dziczyźnie, w ułagodzonych sercach, niż w sporze przeciwnych namiętności. I w tém to rozumieniu *Cycero* nazwał wymowę pokoju towarzyską i wolnego od burzy czasu przyjaciółką (q).

Lubo cały wymowy początek i dzielność przypisuiemy naturze, lubo okaże Cwicze my wkrótce, iak mało albo taczey nie do iey istoty nie pomagają przykazy i prawa. atoli nie można z liczby pomocy rugować zwyczaju i wprawy mówienia, co nazywamy cwiczeniem się w wymowie. Często mówić, coś umyślił, porównywać często i mieć przed oczyma wyborne wzory, uważać iakie wyobrażenia, iakie wzruszenia mowa

Jest uwaga *Longina* do tego miejsca bardzo słuszacą, że *Filip Macedoński* nigdy znaleźć nie mógł mowcy, którego by naprzeciwko *Demosthenesowi* Ateńskiemu stawil.

(q) *Pacis est comes etliquo socia P. Cicero, de Cla Or. C. 12.*

twoja w drugich sprawach; jest to środek pewny dla człowieka nadanego tym darem natury wydoskonaleń go i nabycia w używaniu jego łatwości.

Jakie zaś ćwiczenia do tego końca użyteczne być mogą, czego się w nich warować należy, to się dalej w ciągu tego dzieła przełoży.

Mówiąc tu o pomocach wymowy, skazało się już prawie, jakie być powinny przyimoty mowcy. Dalsze uwagi ty mow-w tym dziele zawierać będą przestrogi cy wielce ważne i potrzebne, które mowcą i mowami podług różnego ich rodzaju w téj, jaką jest teraz społeczności ludzi, kierować mogą. Tu krótko i w ogólności stawimy, jaki z strony duszy, z strony obyczajów i życia, z strony rozumu i biegłości powinién być mowca.

Kiedy taka jest moc i dzielność wymowy, kiedy mowca ma umysłem, sercem i sprawami ludzkiemi rządzić, który Iaka pocze-wość, i na to mówić zaczął, żeby radami swo-ka cnota-iami prawdziwé dobro i chwałę zgromadzonemu ludowi ukazał, z którego ust pochwały i nagany, jako wyroki prawdy i cnoty, wychodzić mają, który siłą wymowy równie obronić, jako pognać może niewinność; któż nie widzi, żeby ten nie powinién być najlepszym

najcnotliwszym człowiekiem? Daiemy
 wymowie władzę kierowania sercém czło-
 wieka i żądzami iego; od serca i żądz
 myśli i sprawy zawisły: ieżeli więc wy-
 mowa zły cel sobie zaloży, iak nie-
 cne skutki, iakie występki i zbrodnie sta-
 na się iey dziełem! Niech ogólném dla
 ciebie będzie prawidłem, czy mówić
 masz, czy pisać? Szanuy cześć Boga,
 szanuy świętę Religii prawa: miéy baczo-
 ność na wstydlivość i przystoyność oby-
 czaiów: szanuy wolność i bezpieczeństwo
 obywatela i człowieka: całość Oyczy-
 zny, powága praw, niecháy nie tkniętą
 u ciebie będzie. Prawda, cnota i niewin-
 ność ięzykiém i piórém twoiém rzą-
 dzić powinny. Inaczey odpowiesz Bogu,
 Oyczyźnie, zwiedzionéy lub pokrzyw-
 dzonéy niewinności. Lepiéy, żeby ta-
 lentów nie było na świecie: nigdy szko-
 dy duszy i powszechnego dobra nie
 mogą bydź nagrodzoné ich powabami i
 nawet użytecznością.

*Neque oratorem nisi bonum virum esse
 iudico, & fieri etiam si posset, nolo;* mą-
 drze i cnotliwie mówił *Quintilian*. Nie
 sądzę, aby mowcą, iak należy, mógł bydź
 inny, ieno człowiek poczciwy, i gdyby
 nawet bydź mógł, nie chcę. I wielki ow
 Rzymiski mędrzec *Kato* temi słowy o-
 znaczał mowcę: *Vir bonus dicendi peri-*

tus. Bardzo piękny obraz człowieka wymownego, a z cnoty i czynów czei godnego stawia nam *Wirgiliusz*. W śród oburzonego ludu, kiedy kamienie i pochodnie w rękę jego ostatnią zgubą Miastu grożą, daie się widzieć mąż pobożnością i zasługami powtórzy. Postrzeegli go z naglą, wnet zamilkli wszyscy, z pilnością słuchają, a on mową swoją powoduje umysły zgromadzenia i łagodzi serca: *Tum pietate gravem ac meritis si forte virum quem*

Conspexere, silent, arreptisque auribus adstant.

Ille regit dictis animos & pectora mulcet:

I nie jestże do skutków mowy potrzebna, aby mowca u tych, do których mówi, miał powagę i szacunek? Powaga największą radom jego dzielność nadadź może. Gdzież jest powaga, wziętość, szacunek, zaufanie, bez cnoty, bez nie naganego życia, bez sławy, pocziwości? Biada temu krajowi, temu miastu, w którym wymowa wpływa w zdania Obywatelów, wiele wazy w gminie, wiele dokazuje w Sądowniach, a człowiek bez sumnienia, bez cnoty, bez względu na słuszność i na dobro pospolite dostał od natury daru wymowy!

Znają tę pocziwość potrzebę do mocy i dzielności wymowy ci nawet sami,

którzy iéy nie mają. Bywá zatém, że z pomocą żywéy imaginacyi człowiek dowcipny mocném uczciwości wyobrażeniem tak sobie, że tak rzekę, nastroi umysł, tak się chwalebnym w sercu zapalem przeymie, iż słowa i wyrazy iego tchnąć cnotą i udawać pocztliwość będą. Wieleż razy doświadczenie widzieć nám dało pisarzów i mowców pięknie o cnocie i powinności mówiących; a życie i obyczaje pismóm i mowóm (że tak rzekę) fałsz zadają. Będzie to może, iż poznany na koniec zostanie w pogardzie, całą władzą nad umysłami utraci; ale tym czasem wzniecając zapál w niebaczných, zwodząc słabszych, i przez wzruszenie żądz porywając zdania; iakich nieszczęść i niecnot, iakich szkód i bezprawiá stanie się przyczyną! A do tego, cóż może bydź obrzydliwszego, iako wysilać się na udawanie pocztliwości, taniénie zdradliwych zamysłów; zbrodni i fałszu pod pozorém rzetelnego dobra, czci i cnoty. To zaś czynić złému człowiekowi, złému obywatelowi, niecnotliwému patronowi przypadnie; bo nikt złym się iawnie pokazać nie chce, gdzie ieszcze szanują cnotę.

Z tego to wymowy na złé użycia pochodzi, iż w dąwnych o wymowie pisarzach, a mianowicie *Cyceronie i Kwin-*

tylilianie czytamy wprowadzone przeciw niéy zarzuty. Wymowa obwinioná tam jest: że wznieca zle chuci, zapala gniew, wzbudza zemstę, podnosi bunty, wywraca pokoy i porządek, daje oręż w ręce rozrzuconego ludu, pożary i spustoszenia roznosi. Rozsądná jest zawsze ich odpowiedź: że i najlepłzhey rzeczy zle użyć można, że takowe użycie nie stanowi iéy złości (r). Dają oni na przykład miecz, który na obronę przeznaczony będąc, nie przeto má bydź z rąk wszystkich wytracony, że go zbrodzeń lub szalony na swą i cudzą zgubę używá. Nie przeto ogień złym jest żywiołem, że nim zapalczywość i zemsta lub nieostrożność domy i miasta w perzynę obraca. Ale mówią daley, wymowa ludzi w jedno zebrała, ona prawa i ustawy wprowadziła, dzikość i swawolę woli powszechnéy towarzysztwa poddała; obronie niewinności, zemście nad zbrodnią i krzywdą, słuszności i cnocie poświęcona.

Wy, którzy kształcicie obywatelską młodzież w tym Kraiu, gdzie tylé placu má wymowa, Nauczyciele wzrastających Polaków! bierzcie za najwyższy obowiązek

(r) Non artis sed hominis est vitium. *Quintytilianus*

sumniénia waszego, ostrzegać ich wcześnie o złém tego daru użyciu, wrzący-
cie w ich umyśle tę prawdę: że lepiej
nie znać, co jest wymowa, niż mieć ni-
gdy talentu mowcy, niż obracać kiedy
tén oręż na zgubę Ojczyzny, na wy-
kręty i podstęp, na uwodzenie zdania
sędziów, na pochlębianie przemocy i zbro-
dni. Nie masz na świecie żadnego przy-
miotu duszy i ciała, żadney sztuki i u-
miejętności, któraby cnotcie i uczciwości
poddana być nie powinna. Poznanie
prawdy i zamiłowanie cnoty celem wy-
mowy i mowcy, celem waszój około na-
uki młodych pracy i zasługi.

W całym tém dziele, gdzie o fzcze-
gólnych rodzajach mowców rzecz będzie,
nie oddzielne dadzą się przestrogi o cno-
tach i wadach, lub niecnotach mowców.
Co po wszystkiém, kiedy dowcipem i
językiem pocziwość nie rządzi!

Będzie zatem życie i serce mowcy
cnotliwe, zamiążenie jego będzie praw-
da i cnota. Stąd wynika potrzeba, żeby iakie na-
umysł i rozum jego był zdatny służyć i wia-
prawdzie i cnotcie. To zaś być nie domości.
może bez téj znajomości, którą daje
filozofia, to jest, prawdziwą mądrość i
oswiecony rozsądek. Trzeba mowcy aby
znał serce i żądze człowieka, co je
wzbudza, co je zwraca, co uspokaja. Fi-

Filozofia obeymuie znaomość rzeczy Bożkich i ludzkich, ona przyrodzonym dowcipem i nabytemi naukami kieruie i rządzi, ona im grunt, dobre użycie i skuteczność daie. Filozofią nazywał *Cycero* wszelkiego dobrego czynienia i dobrego mówienia matką (t) Bardzo utyskiwał ténże mowca, iż kiedy w początkach Filozofia, to jest gruntowna Bożkich i ludzkich rzeczy znaomość, rozsądek i mądrość nie oddzielną była od wymowy, późniejszy nauczyciele odstąpiwszy od tego przyrodzonego związku, na samé przepisy czczego mówienia wydali się zupełnie, a tamtę rządzicielkę wszystkiego opuścili; o sobie zaś samym mówiąc, wyznaie, że nie z krasomówskich warsztatów, ale z obszernéj przestrzeni Filozofii mowcą wyszedł (*)

Trzeba ieszcze mowcy, zeby znał mniewania, obyczaje i prawa społeczności, w której mówić będzie. Jeżeli tey znaomości nie ma, trafi mu się mówić pięknie, nawet mocno i do wzruszenia, ale skutku żadnego spodziewać się nie

(t) Omnium benefactorum beneque dictorum matrem. *Cic. de Clar. Orat. c. 93*

(*) Fateor me oratorem. si modo sim, aut etiam quiscunque sim, non ex rethorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse.

może; bo często mowa jego będzie obca, nie zrozumiana słuchającym: mniemać będą, że mowę miał przygotowaną dla innych, słowa porydą na powietrze. Szkolna zdawać się będzie i cały zamiar wymowy uchybionym zostanie.

Z Filozofią i wiadomością praw, zdań i obyczajów swego Narodu, łączyć się w mowcy powinny nauki. Wielcy o wymowie pisarze *Arystoteles*, *Cycero*, *Kwintylijan* pełno o tey potrzebie uwag i wybornych wywodów mają. Bez wielkiego rozszerzenia się w tey rzeczy łatwo jest uznać, jaką potrzebę ma w każdym Kraju mowca znać iego dzieie, żeby ie w okoliczności przytoczyć umiał; żeby ukazywał Narodowi przyczyny przeszłego szczęścia lub nieszczęścia iego z podobnych postępów, które on radzi lub odradza, żeby wystawiać przykłady cnot i dzieł Przodków, do podobnych czynów do podobney chwały potomnych zagrzewał.

Łatwo daley widzieć, iakie powinowactwo między mowcą a poetą zachodzi, iednego piękności do z bogacenia i okrafiy drugiego z umiejętnym wyborem służyć mogą. Wymowa czyli wolna czyli pewną miarą i lezbą związana zawsze jest wymową. Styl, kształt, miara, spadek i inne, o których niżej,

okoliczności, między dziełami poezyi a wolney mowy różnicę tylko czynią. Łatwo ieszcze widzieć, iak koniecznie grammatykę ięzyka swego posiadać należy temu, który nim mówi, żeby przeciw składowi mowy, przeciw własności słów nie wykroczył, żeby obfitość i moc wyrazów miał na pogotowiu (u).

Wyciągaia ieszcze ci wielcy pisarze obszerniejszych umiejętności w mowcy. Fizyka, wiadomość dzieł natury na ziemi, wiadomość obrotów, gmachów i światel niebiejskich, wiadomość początków, przyczyn i związków rzeczy nie ma być obcą temu, który się na mowcę wykształcać usiłuje (w). Nie wszystkie wprowadzie nauki w równy mierze

(u) Ktokolwiek doskonałą tak powszechną grammatykę iako w szczególności polskiego i łacińskiego ięzyka, wiadomość znaleźć pragnie, niech iey szuka w grammatyce na Szkoły Narodowe Polskie wydanej. Znakomity nauką i pracowitością iey Autor zupełną grammatykę Metafizykę i gruntowną Logikę, zrzódoła w naturze i zwyczajach mowy ludzkiej i mowy ocyfry wytknięte w dziele swoiem od wszystkich, którzy ie czytali i rozważali pochwalonem, z iasnością i dokładnością zamknął.

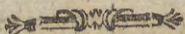
(w) *Plutarch* mówi o *Perykleśu* jednym z náywiekszych mowców Greckich, że umiał wczasie i i mieyscu używać w mowach swoich, czego się nauczył od *Anaxagory* i Fizykę zafarbował Retoryką, *Anaxagoras* był w tęg umiejętności Nauczycielem *Perykleśa*.

dla niego są potrzebne; ale żadney nie
 masz, któraby mowom jego w mieyscu
 i czasie, nie mogła gruntowności, obfito-
 ści, okraszy, ciekawości dodawać. Na-
 uki w szkołach dobrze prowadzone, czy-
 tanie wybornych Xiąg dawnych i no-
 wych, osobliwie dzieł greckich i łaciń-
 skich, obcowanie i rozmowy z ludźmi
 rozsądkiem, dowcipem i nauką znakomi-
 temi, pilność w rozważaniu i pamięta-
 niu, co się słyzy i czyta: są to szrod-
 ki koniecznie potrzebne do nabycia te-
 go skarbu wiadomości, bez których mło-
 dzian sposobny do mówienia i pisanja
 w publicznych i domowych rzeczach
 stać się nie może.

Co się tycze przyrodzonych z strony
 umysłu i ciała przymiotów, które sta-
 twym w pojęciu i myśleniu, mocnym i Przymio-
 miłym w wypowiedzeniu rzeczy swo- ^{tymowcy}
 ię czynią, w krótkich *Cycerona* slo- ^{wewnę-}
 wach wszystko jest zamknięte. „ Tak ^{trzną i}
 „ rozumiem, mówi on, że przyrodze ^{zewnętrz-}
 „ nie i dowcip najwyższą do mówie- ^{nie krót-}
 „ nia zdolność nadał. I umysłu bo- ^{ko od Cy-}
 „ wiem a dowcipu pojęcia i obrotu ^{cerona}
 „ prędkie bydz powinny, któreby co ^{zebrane}
 „ do wymyślenia bystrze, co do wyło-
 „ żenia i ozdobięcia obfite, co do pa-
 „ mietania mocne i trwałe były. Cóż
 „ o tem mówić, co się z człowiekiem

„ samym rodzi, wolny język, brzmie.
 „ nie głosu, siła, pierś, ~~skład~~ i postać
 „ twarzy i całego ciała. I nie tak to
 „ twierdzą, żeby sztuka okrzesywać i
 „ wygładzać czegoś nie mogła: bo wiem,
 „ że i co dobrego jest z przyrodzenia,
 „ nauka lepszym uczynić, i co mierne.
 „ go i nie nąydoskonalszego, zaostrzyć
 „ nieiako i poprawić potrafi. Ale się
 „ znaydują albo tak zaiakliwego języka,
 „ albo tak przykręgo głosu, albo tak na-
 „ twarzy i całym ciele nalani, niezgrabni
 „ i grubi, że chociażby w nich dowcip i
 „ sztuka moc miała, jednak w poczet
 „ mowców przyięci bydź nie mogą.
 „ Znaydują się zaś inni tak darami na-
 „ tury przysposobieni i zbogaceni, że
 „ nie zwyczajnym ludzi sposobem zro-
 „ dzeni, ale od iakiegoś bołstwa w tęp
 „ doskonałości utworzeni, bydź się zda-
 „ ją (x).

(x) Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium ad dicendum, vim afferre maximam.... Nam & animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui & ad excogitandum acuti & ad explicandum ornandumque sint uberes, & ad memoriam firmi atque diuturni... quid de illis dicam, quae cum ipso homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam & figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ais aliquid limare non possit: neque enim ignoro, & quae



R O Z D Z I A Ł IV.

*Retoryka**Sztuka mówienia*

Maiąc rzecz o Retoryce czyli sztuce mówienia pospolicie zwaney, przełożymy uwagi o początku i wstępie się Retoryki; o iey przykazach, ile z tego początku wynikających; powtóre zapytamy się, czy przykazy i przepisy retoryczne są do wymowy użyteczne, czyli są, i w czém próżne lub szkodliwe; na koniec do czego się cała retoryka, cała mówienia sztuka rozsądnie i pożytecznie ściągać może.

I. O początku Retoryki.

Widzieliśmy w wyższych uwagach, iako natura sama, to jest gieniusz przyrodzony, tkliwość serca i żywe sądzienie w okolicznościach życia ludzkiego uczucia, z przyrodzoney człowieka wymownym czynią; iako dziecię, prośak, człowiek za dzikięgo mianem wy-

bona sunt, fieri meliora posse doctrina, & quae non optima. aliquo modo acui tamen & corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingeniis atque arte valeant, tamen in oratorum

41 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

ny wymownym się stanie, gdy go namiętność iaką poruszą; iak dziwny bywają téy wymowy skutek w wzruszeniu słuchacza. Piérwéy więc człowiek był wymownym, nim mu ktokolwiek przepisywał sposoby wymowy. Słyszano takich ludzi w początkach domowych i obywatelskich towarzystw, doznawano w duszy i sercu cudnych skutków wymowy; Znaleźli się między słuchaczami ludzie z większą pilnością uważający mowę tych, którzy osobliwé té czucia w nich sprawowali. Zastanowieni nad temi skutkami, obrócili uwagę na ich przyczynę, to jest uważać poczęli sposoby, przez które tak dzielnie i przyjemnie mówca sercami ludzkiemi władał. Rozbierali rzecz iego, skład cały, miejsca wymowniejsze, i osądzili, że to, co wymownym czyniło człowieka tym darem od natury obdarzonego, przez imaginacyą i żywé pojęcie, przez tkliwość duszy, przez prędkość w postrzeżeniu, co i gdzie, i iak mówić należało, że to pod pewne prawidła poddadź, w pewnych przepisów kluby uiąć mogli. *Ita notatio*

numerus venire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati; ut non nati sed ab aliquo deo fieri esse videantur. *Lib. de Orat.*

naturae & animadversio peperit artem. W krótkich wyrazach tę uwagę zamknął *Cycero*: tak postrzeganie i uważanie przyrodzenia kunsty urodziło (y). Łatwo w rozbieraniu przykazów retorskich, z których utworzono tę sztukę, poznać każdy może, iż natura powodem do nich była. I gdyby ci, którzy się Nauczycielmi wymowy czynili, w przyzwoitszych ią a od rozładku i znajomości rzeczy określonych granicach zatrzymali; nie byłoby tych nieużytecznych przepisów, nauk, kształtów i prawideł podawanych żądającym nabycia wymowy. Nieużyteczność ich okaże się w ciągu dalszym uwag.

Zastanówmy się teraz nad niektórymi retorów przepisami, iako one z natury początek swój wzięły. Rozbierzmyto, co oni za istotne zasady i części swęj sztuki podają. Samo przyrodzenie wiodło nie przygotowanych mowców, że mowę swo-

(y) We wszystkich prawie kunsztach i rzemiśtach przyrodzenie poprzedziło sztukę, i tak n. p. piérwéy z potrzeby budowanie z pewnych części składać się musiało, a potém dopiero Architektura czyli sztuka budowniczą swoje prawidła stanowić poczęła. Piérwéy ludzie naturalnie śpiewali, niżeli z uważania, co przyjemném co składném toż śpiewanie czyniło, wyrobiła się Muzyka i t. d,

43 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

ię zaczynając, starali się zjednać ku sobie łaskawość i pilność słuchaczów, czasem skromnością swoją, czasem okazaniem wielkiej ważności rzeczy do mówienia przedsięwziętej. Było niekiedy, że w mocnym poruszeniu duszy, z nagłą mowę swoją zaczynali; żal, gniew, gorliwość o dobro pospolitę lub obronę niewinności, i tym podobne wzruszenia w pierwszym wstępie mowy czyniły ją gorącą, żwawą, rozrzucającą innych. Układacze kunstu kramowskiego zrobili stąd przepisy o *Exordyach* wolnych, o *Exordyach* nagłych *ex abrupto*, chcąc tę część mowy pod pewne prawidła podciągnąć.

Każdy, który mówił, musiał mieć rzecz do mówienia przedsięwziętą i założoną. Jeżeli do sprawy, którą utrzymywał lub rady, które dawał, trzeba było opisać przypadek iaki, opowiadał go słuchaczom swoim. Będzie więc drugą częścią mowy (rzekli retorowie) powieść i założenie mowy, *narratio*, *propositio*.

Jeżeli mówiącemu szło o przekonanie słuchaczów, żeby na zamierzoną od niego rzecz przyśtali; zbierał dowody przedsięwzięcia swego; obrotny dowcip jego skazał mu, że słabsze okoliczności, utajał, albo w szród poprzedzające następujące mocne dowody, te, które takie mocy nie miały, mieścił: chcąc swoje utrzymać

musiał często przeciwné zbijać. Z tego w okoliczności uważanego składu mowy wnieśli retorowie, że trzecią czyli czwartą częścią mowy być powinno potwierdzenie i zbijanie, *confirmatio, refutatio*.

Sklaniała się mowa ku końcowi swému: wypadło często mowcy zebrać w zamknięciu krótko, co obszerniey przełożył w osnowie mowy; wypadło natężyć wyrazy myśli i uczucia swého.

Poruszenia stąd rodziły się mocniejszy. Chciał mowca, aby słuchacz odchodził z głębszém w umyśle wywodów iego wrażeniem; aby żywiéy tknięty i wzruszony poddał się zwycięzcy swému. To często z przyrodzenia rzeczy, z okoliczności wynikało: Mistrze retoryki przepisali, żeby *contentio* w ostatniéy mowienia części miejsce miało; żeby *peroratio* zamknięcie mowy koniecznien zawierało powtórzenie wszystkiego, co się mówiło, i żeby mowca wyfiłał się na wzruszenie słuchacza swého koniecznien. Tóż mówić o sposobach, postaciach i

(z) Wszyscy mówią figurami, chociaż nie wiedzą że niemi mówią; Tak iako w komedyi *Molliera* mówił ow Aktor, że nie wiedział, iż prozą mówi, chociaż zawżę prozą gadał.

przenośniach mowy (*figurae tropi*). Nie z natury rzeczy nie maż zwyczajnieyszego, iako w pospolitych nawet rozmowach i nayprościeyszych ludzi używanie figur i przenośnych wyrazów. (z) Niektóre z nich służą do większego objaśnienia, niektóre do większego wzruszenia (aa). Porobiono stąd przykazy o wprowadzeniu i zażyciu figur, skazywano która do iakiego końca mowcy zdalnieyszą się zdaie.

Dwa z tego, cośmy rzekli wynikają postrzeżenia: pierwsze, że nie wymowa z-kunsztu, ale kunszt z wymowy wziął urodzenie, iako mówi *Cycero*: *Non eloquentia ex artificio, sed artificium ex eloquentia natum*; drugie, że nauka retoryka w zwykłym sposobie dawaną, odstępuiąc od natury, zawsze prawie nieużyteczną iest, a często szkodliwą bywa co się w następujących uwagach roztrząśnie.

II. Retoryka, sztuka mówienia, iak popolicie dawana bywa, po większey części niepotrzebną i nieużyteczną iest, a często szkodliwą.

Mówię tu o zwyczajnych i szkolnych

(aa) Nazwiska i opisanie figur i Tropów należą do Grammatyki i znajdują się w Grammatyce elementarnéy.

preceptach retorskich. Nic nie jest łatwiejszego, iako okazać niepożyteczność onych a nawet szkodliwość w nauce i ćwiczeniu młodzi. Uwagi o téj prawdzie słuszają bardzo do powodowania nauczycielów i uczniów, do wykształcenia ich rozsądku, obwarowania ich przeciw mniemaniu o doskonałości swojej, do utworzenia i pomnożenia gustu i krytyki, to jest zdatości sążnienia o pisarzach i pismach uczonych.

Wielką w starożytności u Greków a później u Rzymian i bliższych czasów w Szkołach Europejskich namnożyła się liczba retoryk, preceptów; xiażę czek zbiorów niby nauki wymowy. Można by się zapytać, czyli te pisma, te retoryki uczyniły kogo wymownym? Na przód wielką część tych przepisów jest wcale nie potrzebną, próżną co do samej ich treści: potem wcale nieużyteczną co do tych, którzy w wymowie ćwiczyć się pragną.

Niepożyteczność

zwyczajnych preceptów retorskich.

Na co na przykład przepisywać mowcy, aby zaczynając rzecz swoją ziednywał sobie pilność i łaskę słuchacza, żeby peryody czynił gładkie i okrągłe, żeby czasem mowę zaczynał z nagła i porywczos? Któż zabierający się do mowienia, bez żadnych przykazań nie wie tego, iż słuchacza ująć sobie powinien? Czy z umysłu układanie i tocznienie pe-

47 RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA

ryodów, wykształcony pod miarą i liczbą spadek mowy nie uczyni iéy oziębłą, nudną i wcale przeciwnego w słuchaczu skutku nie sprawi? Jak można komu, który nie mocno nie czuje, nieczém dzielnie wzruszonym nie jest, nakazywać aby z nagle i gorąco *exordium* zrobił? A jeżeli wzruszenie iakie mocné unosi go i zagrzewa, czy potrzeba mu przepisywać, aby mocno i tego mówił?

Tak twoię mowę układay, mówią rektorowie, żeby drugą iéy część była założeniem *propositio*, i opowiadaniem *narratio*. A któż bez założoney rzeczy, bez przedsięwzięcia mówić zaczął? A kiedy nie mam nic opowiadać, żadney sprawy, uczynku, przypadku do wiadomości słuchacza przynosić; kiedy tu idzie tylko o podanie rady, o skłonienie serca; to już mowa moja nie mająca téy części, nie zupełną, nie dobrą będzie; bo nie według waszych przepisów jest zrobiona? Za cóż koniecznie w drugim mowy mieyscu to opowiadanie położone być powinno, alboż w ciągu mowy nie przypadnie często z saméy rzeczy opowiadać przypadek, uwiadomić o nim słuchacza?

Taki jeszcze jest przykaz czynienia podziału mowy *partitio, divisio*. Podział może być bardzo użyteczny do lepszego rozbioru przedsięwziętey sprawy

lub prawdy, może słuchającym ułatwić obiegie rzeczy, objaśnić ją ze wszystkich stron uważoną i niełatki umysłowi w nateżoném słuchaniu niby spoczynsek przynosić. Ale czyż nie będzie nigdy mowa jasną, dokładną, rozbiierającą? czyż nie poymie nigdy słuchacz prawdy lub sprawy, kiedy ten podział nie będzie wyraźny, kiedy nie widać wszystkich związków, wszystkiego spoięcia, i że tak rzekę, wszystkich słów mowy, bez żadney powłoki i ukrycia?

Nie wszystkie prawdy od mowcy przedsięwzięte potrzebują potwierdzenia dowodami. Mówić masz n. p. że czas szybko bieży: na cóżby się zdało szukać na to wywodów w doświadczeniu, w naturze czasu, w świadectwach mędrców? Czyliż całé mowcy staranie obrócone bydz nie powinno, aby z téy powszechnie znanej prawdy zachęcał i zagrzewał słuchacza do dobrego użycia czasu? Niezliczone są podobne przypadki.

Jak można przepisywać mowcy, aby wzruszenie serca w słuchających odkładał do końca mowy swojej? Człowiek wymowny, tam gdzie rzecz nieść będzie, gdzie sam się wzruszonym mocniej uczucie, gdzie wyrazy i opisywania w osnowie mowy tkliwsze będą, nie uchylbi zapewne wzruszyć słuchacza, bez

49 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

zamyślu, bez przygotowania, bez cyrkla. Cóżby to za postępowanie mówiącego było, żeby stosując się do tego przepisu, gdy mu się stawiła wyrazy takie, co náypotężniéy wzruszyć zdołaia; on ié w tym czasie i miéyscu opuśczał, a zimno do końca mowy swoiéy odkładał; albo gdy ku końcowi má się rzecz iego, nie czuły, spokojny, zimny wysilał się i męczył na taki mówienia sposób, który mu się wzruszającym zdaie?

Podobny obowiązek wkłada mniemana sztuka wymowy, żeby kończąc mowę zebrać krótko, co po całym iéy przeciągu rozłożono było. Zapewne bardzo często, użyteczność, potrzeba, okoliczności, czynić to każą. Ale wieleż razy bardzo pięknie zakończy się mowa, bez wzbudzenia żadney namiętności, bez obeymowania w krótkim zbiorze rzeczy mówionych; lecz wypadnie myśl iakás piękna i osobliwszą zamykająca mowę sposobém takim, który rzuci wielkie światło na umysł zgromadzonych ludzi i utkwí w ich pamięci wrażenie mowy?

Dopieroż rozumiém, że nic próżniejszego, iako przepisywać, żeby mówca w tém lub owém miéyscu użył takiej lub inakszéy figury, taki lub inakwszy dał obrót, zakończenie peryodóm, tu

ie czynił krótkie, tam długie. Kto kiedy pięknie pisał, kto z wymownych ludzi na tém się w dziele swoim zastanowił, kto taki warsztat zakładał, aby w ten lub ow kształt mowa jego utkana została?

Jest to prawdziwá i na ustawiczném doświadczeniu zasadzona uwaga, iż náywymownieysze miejsca náyminiéy zastanowienia się i pracy kosztowały mowców. Gdyby koło ich wyrabiania zabawiać się chcieli, cała żywość i piękność mowy musiałaby oziębłości i nudności ustąpić. Prócz tego, ponieważ mowa do okoliczności czasu, miejsca, osób, stosowana i podług nich odmieniana być powinna, a te niezmierną różność mieć mogą; trzebaby niezliczone prawidła mówiącym podawać; ieszczeby wszystkich obiać nie podobna.

Obaczmy teraz czyli przepisy retoryczne mają jaką pożyteczność względem tych, którzy w wymowie ćwiczyć się pragną. Stawmy sobie młodzieńca nadanego od natury darem łatwego pojęcia, bystrey imaginacyi, uczuciem żywym i mocnym, przebywającego w towarzystwie ludzi náylepszego gustu, często bawiącego się czytaniem, lub słuchaniem wybornych mowców, przedsiębio-
 rącego mówić o rzeczy, którey wielkość

51 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

albo własnę jego dobro całego przejęło, a nigdy nie widział żadney z tych książek, co retorykami zowią, nigdy nie słyszał preceptów i przykazów retorycznych; czy ten, gdy w zgromadzeniu słuchających stanie, nie będzie wymownym? dawać jak naywięcéy retoryk, jak naydrobniey wyszczególnionę precepta drugiemu, bez imaginacyi, bez geniuszu, bez czucia, bez upatrzonego w mówieniu celu i potrzeby, czy potrafi być mowcą? Tak zawsze było i tak będzie. Nie mówiąc nawet o tych czezych retorykach, o jakich tu naybarzciey rzecz jest, ale i naylepsze uwagi, nayrozsądnieysze przestrógi o wymowie tego nigdy nie dokażą, aby bez przyrodzoney sposobności, uczynić kogo wymownym potrafiły. Cóż więc bez tego przysposobienia z natury czynić ma, chcąc być wymownym? Nie ná chcieć być wymownym. Za róż się má koniecznie napierać być mowcą na ohydę swoję, na znudzenie drugich. Piłuy, piłuy, mówił zbyt ostro ieden Filozof, a nie pisz. Są niezliczone zabawy i prace, któremi towarzystwu ludzkiemu użytecznym być możesz, poradź się swęy skłonności, porachuy z siłami, nikt cię do pisania i mówienia obowiązwać nie może.

Stąd poszło, że owi wielcy nauczyciele wymowy *Cycero, Kwintilian* i inni, którzy więcej swym przykładem niż przepisami mówić i pisać uczyli, w samem podawaniu przepisów i przykazałów wyznawali, iż natura może bez sztuki, a ta nigdy bez tamtéj obeysdź się nie może. *Si parti utrilibet, altrum detrahas, natura etiam sine doctrina multum valebit; doctrina nulla esse sine natura poterit.*

W jakim zaś rozumieniu brać się ma, że sztuka pomaga do wydoskonalenia natury, że okrzestuje i poprawia wady przyrodzone; to dalsze uwagi objaśnia. Tu rzecz jest o czezych przykazach zwyczajnych retoryk, o złym podawaniu téy nauki sposobie, który nie tylko, iako się rzekło nie użyteczny i próżny jest, ale owszem szkodliwy, co okazać mamy.

Trzy ja wielkie szkody w zwyczajnem podawaniu szkolnych retoryk upatruję, które wymienić dla dobra nauczycieli i uczniów potrzebą bydź sądzę. A naprzód, co sami dawni pilarze o wymowie postrzegali i z wielką mocą naganiiali, Tacy mistrzowie retoryk, takie retoryki psują rozum młodego człowieka. Kiedy z natury samey filozofia, to jest, mądre poznawanie rzeczy nie oddzielną bydź powinna była od mówienia; kiedy

Szkodliwość złych retoryk.

Psują rozum

53 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

filozof i mowca, czyli o Rzeczypospolitey radził, czyli prawa stanowił i prawa bronił, iedenże człowiek bydź musiał; retorowie szkodliwy oddział zrobili, iak mówi *Cycero*, że inną stała się nauka mowy, inna rozumienia i sądzenia, *alia intelligendi, alia dicendi disciplina est, & ab aliis rerum, ab aliis verborum doctrina quaeritur*. Taż sama jest nauka nie porównanego Filozofa *Socrateśa*: tén (słowa są jego w rozmowie z *Fedrem*) „ tén jest Poeta, tén krasemowca, tén „ prawodawca, ale ja chcę Filozofa, to „ jest człowieka wielkiego rozsądku, „ pełnego znajomości ludzi i rzeczy, „ widzącego jasnie związek prawd ied- „ nych z drugimi. Wytykają w téyże rozmowie błąd retorów, że szukają wprzód sztuki przekonania i skłonięcia, niżeli się nauczą co jest to, o czém przekonywać i do czego skłaniać potrzeba. Puszcza się więc młody na samé czcze wygadywanie, umysłu zaś ćwiczenia zaniedbuje. Nie obiał rzeczy, nie zna iéy z gruntu, nie ma żadnego uczucia, nie wie, iakie sposoby wzruszenia serca ludzkiego; a męczy się i wyfilą, żeby przekonywał i wzruszał, bo się tak z rétoryk nauczył. W sercu zimno i obojętność, a w uściech przysada zapal i tkliwych wyrazów. To właśnie nazwać

możemy piękném *Cycerona*, słowem: *dis-*
sidium linguae atque cordis.

Co za sposób szkodliwy dla rozsądku i dla samey wymowy té krótkie i oszczędne zbiory reguł, preceptów, rozdziały o figurach i o tropach, zbiory i precepta, które *Bakon* wielki filozof *compendia audacula* zowie, które sobie młodzi za jakieś wyroki i dekreta z poważeniem poczytują? Tén młody z gieniuszem, gdybys go nie uciskał preceptami, samą przyrodzoną mocą mówiłby wymownie. Nauczyciel miał przywieść ucznia do samych źródeł myśli i mowy, a on mu skazał szczupłe i prędko wyfychające strumyczki: *rivulos, non fontium capita.*

Jak to uszczupla rozum ludzki, iak wspaniałość i zacność iego poniża! a ieszcze tę szkodę dla umysłu oraz dla duszy człowieka powiększają owé reguły, owé zwyczaje i ćwiczenia rétorów i sofistów, któremi wprowadzają ucznia o iedney rzeczy na obie strony mówić (aa) Jak on może gruntownie i prosto sądzić o rzeczy, iak potrafi brać ze stałością iedno przedsięwzięcie, będąc wprowadzony w ob-

(aa) O Sofistach ebaez w Dykcyonarzu Starożytności na Skzoły Narodowe pod słowem *Philosophia*.

55 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

roty i wykręty obostronne. Kto nie widzi iakiem to jest charakteru i serca zepsuciem? (Obszerniey ta uwaga wyluszczoną będzie, gdzie przyydzie mówić o ćwiczeniach w mówieniu i pisanu, i uczyni się wzmianka o deklamacyach retorskich, oraz w téy części, w której się podawać mają uwagi o mowcy i mowach prawnych)

Zuchwa-
lęmi
młodych
czynią
tek jest: że uczniowie widząc retorów nauczycielów swoich o każdej rzeczy śmiało i obszernie gadających, napojeni ich przykazami i zachęceniami przykładem, stawiają się zuchwałęmi; przy grubey niewiadomości mniemają, iż o wszystkiem rozprawiać i stanowiąć mogą, co iak obrażającą jest w młodych wadą, iak wielki sławie i dobru ich uszczerbek przynoszącą, iak w obcowaniu ludzkim naganną, któż nie widzi? Na téy uwadze wielki ow mowca a oraz cenfor Rzymski *Krassus* od *Cycerona* w rozmowie wprowadzony, usprawiedliwił wyrok swój przeciw retoróm wydany. Taką nauką, mówi on, przytłumiają się dowcipy, a wzmacnia się zuchwałość. *Ingenia obtundi nolui, corroborari impudentiam;* i o tych nauczycielach przydaje, iż niczego nie nauczą młodzi, chyba aby nadto śmiałęmi byli, czego nawet w

dobrych rzeczach wiece unikać należy
(bb)

Usłyszeli krótkie owé zbiory retoryk, umieia, iak się figura zowie, iak się kończy peryody, iak się dzieli krasomowstwo, i zaraz mniemaią się zdolnemi ułożyć mowę godną nayspoważnieyszych słuchaczów, drugiemi, co tego nie usłyszeli, gardzą, wysokié o podobnych sobie rozumienie maią, wielki to retor, mówią, zaraz w każdéy materyi dwuarkuszową mowę napisze. Zawiera tę uwagę w krótkich wyrazach prześroga *Kwintyliana* dziwnie młodym użyteczna. „ *Nolo; se juvenes satis instructos* „ *putent, . . . Si quem ex his, qui breves* „ *plerumque circumferuntur, artis libellum* „ *edidicerint, & velut decretis technico-* „ *rum tutos* (cc). Ta zaraza retorów szkolarskim uczeniu sposobém młód psujących, panowała w Grecyi, przeniesioną potém do Rzymu, późnieyszych czasów rozeszła się po całej Europie. Stamtąd wychodzących nauczycielów wymo-

(bb) Cicero de Oratore Lib. III. Cap. 24. Nihil posse docere, nisi ut auderent, Quod etiam cum bonis rebus conjunctum, per se ipsum magis opere fugiendam.

(cc) Tęż uwagę sławny Angielski filozof *Bacon* swoim zwięzłym mówienią sposobem w tych

57 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

wy, filozofii, nauczycielów próżnych *Græculos* nazywali Rzymianie. *Græculi loquaces* & *otiosi* (dd) Znacznieyszy, między niemi tęy zuchwałęy gadatliwości mamy przykład w *Formionie Efezki* retorze. Wypędzony z Kartaginy *Annibal* przyszedł był do tego miasta udając się do *Antyocho*. Chciano, żeby posłuchał sławnęgo retora: *Formion* widząc przed sobą wielkiego wodza i bohatera, poczał się rozwodzić przez kilka godzin o urzędzie i powinnościach hetmana, o żołnierstwie i wszystkich wojennych rzeczach. Zapytany *Annibal*, coby o mowcy sądził, wielu (rzekł)

ślowech podał „*Ut caveatur a compendiis & a*
 „*præcocitate quadam doctrinae, quæ ingenia*
 „*reddat audacula & magnos profectus potius*
 „*ostendet quam faciat. De Augm. Scientiarum.*
 (dd) *Græculi* mędrkowie na pół uczeni, wszystkiego się podęymujący, umierający wszystko, biorący na siebie z wielką śmiałością obowiązek uczenia i ćwiczenia młodzi, czy w publicznych szkołach, czy po osobnych domach, tęp nąwzięcęy w Rzymie zaleceni, że uczonym i pięknym językiem mówili, są obrazem bardzo dokładnym tych ludzi wędrowników w naszym wieku i kraju tak często bez braku za Gubernatorów, za Preceptorów, za Metrów używanych. Byli wprawdzie pomiędzy poсполitemi owemi nauczycielami z Narodu Gręckiego ludzie zacni, uczeni, mądrzy, ale byli w małej liczbie, tęy i u nas znajdują się, których z gminu nagannych i pogardy godnych cudzoziemców szulęność wyłączać każe.

widziałem od rzeczy prawiących starców, ale pomieśzanego rozumu bardziéy nad *Formiona* nie widziałem. Jleż ielt, mówił *Cytero*, podobnych *Formionów*, którzy nigdy nieznając rządu, wojny, prawa, nie mając doświadczenia i znajomości ludzi, obyczajów, o wszystkiém podéymnia się mówić i stanowić? Umieli *Spartaneczykowie* pokramiać taką Krasomowców płochość: gdy ieden mówca cudzoziemiec podéymował się u nich mówić przez cały dzień o każdéy, którą by mu podali rzeczy; zaraz mu z miasta ustąpić kazali, za niegodną rozumu i cnoty swoiéy tę lekkość i zuchwałość poczytuiać.

Nie lepiéy żeby było dla ucznia, gdybys mu powiedział: myśl, rozwážay, nabywáy wiadomości rzeczy, rządu twego kraju, praw jego, obyczajów ludzkich, serca człowieka, nie podéymuy się mówić o żadnéy rzeczy, którэй nie obeymiesz, o żadnéy, którą przeięty nie ieltés; inaczéy może dowcipnym ale zimnym, czezym i nadętym, może śmiałym ale śmiesznym i nudnym mowcą będziesz.

Na koniec strata czasu na złém uczeniu się tych próżno podawanych przykazów i regul, na próżném i nudném podług nich usiłowaniu o nabycie wymowy

Strata
czasu na
takiey
nauce

19 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

jest niezmierną dla młodzi, dla przy-
szłych obywateliową szkodą. Wieleżby rze-
czy dla siebie i dla społeczności pożyte-
cznych przez ten przeciąg lat marnie
trawionych nauczyć się mogli z większą
oraz przyjemnością i uciechą? Przymu-
szeni do gnuśnego siedzenia na słucha-
nie czczych preceptów, rozbiorów, kom-
mentarzów retorskich bez gustu, bez wy-
boru; trawia godziny któreby na wzmo-
cnienie sił, na ćwiczenia zęczności i
mocy, na rozrywki umysł i serce rze-
źwiącé lepiéy obrócone były. Z tych
uwąg i przyczyn pochodziło, że ludzie
mądrzy Grecy i Łacińscy greków o-
wych retorów i mniemanych wymowy
nauczycieliów w pogardzie mieli, natrzą-
sali się z stanu i nauki ich Sokrates, Cy-
cero, Kwintylijan, Lucyan, Petroniusz.

Mowca Rzymski mając rzecz o wy-
mowie, gdy obidza młodym spółziom-
kóm gadatliwość, brednię i bałamućwa
retorskie, czyni tę uwagę: iż Grecy nie
mieli w swoim języku słowa odpowiadają-
cego wyrazowi łacińskiemu *ineptiae*, dla
tego, że wkorzeniona u nich ta wada,
pospolity zwyczaj i nałóg bałamućenia
i szczebietliwości, nie dozwalały im po-
strzegać tego złego. *Hoc vitio ineptiae*
humulata est eruditissima Graecorum natio
vim hujus mali Graeci non vident. Pó-

troniusz w Satyrze swoiéy, iak dawniéy
w owéy rozmowie z *Hedrem Sokrates*,
tychże retorów do kucharzów przy-
równywa: potrawy gotują, których sami
nie iedzą, uczą wymowy, któręy nie
mają, a ieszcze przyprawy ich przyro-
dzony smak psują i pożywającym szko-
dzą. Urzędy nawet rzymskie za godną
baczenia swego rzecz poczytywały wey-
zrzec w rozmnożeniu tych to retorów w
mieście szkoły, zastanowić się nad złé-
mi na młódz a przez nią na Rzeczpo-
spolitą spływającemi skutkami z tego nie
użytecznego rozumu i sercé mamiącego
spofobu uczenia. Dał téy bacności do-
wód za *Kaia Fanniusza* i *Marka Walé-
ryusza* Konsulów Senat, gdy uchwałą
swoią o filozofach i retorach łacińskich
złécił *M. Pomponiuszowi* Retorowi do-
pilnowanie, iakby mu się naylepiey po-
dług pożytku Rzeczypospolitęy i sumnié-
nia tego zdawało, aby ich odtąd w Rzy-
mie nie było. A po nim *Lucyusz Li-
ciniusz*, *Krassus*, *C. Domicyusz*, *Asnobar-
bus* cenforami będąc, przymusili swym
dekretém retorów do wyścia z Rzymu:
„ Doniesiono nam (słowa są ich wyro-
ku) iż się znaydują ludzie, którzy no-
wy nauki rodzaj wprowadzili, do któ-
rych młodzię do szkół się schodzi:
Ci sobie imię łacińskich retorów na-

61 RETORYKA SZTUKA MOWIENIA

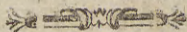
„ dali, i tam młódź po całych dniach
„ prześladuje .. ta nowość, która się i
„ zwyczajom i ustanowieniom przodków
„ naszych sprzeciwia, ani nam się po-
„ debać może, ani dobrą wydawać. Prze-
„ to osądziłiśmy zdanie nasze tak tym,
„ którzy wzmiankowane szkoły trzy-
„ mają, iako i tym, którzy do nich
„ chodzą ogłosić, iż tego nie chcemy. „

Szkodliwi ci półmędrkowie za upadłej Rzeczypospolitej czasów znowu do mia-
sta wstęp nalezli i szkoły ich niby po-
wódź iaka Rzym zalały. Wszystka wła-
ściwa wymowa skażona, gadacze dow-
cipni a próżni nastali, wymowni znik-
nęli. Mówiąc o téj odmianie i pogor-
zeniu Autor dzieła o przyczynach ze-
psutej wymowy, przypomina nam owe
czasy, gdy wymowa przyzwoita Rze-
czypospolitej rzymskiej w swoim przy-
rodzeniu i kwitnącym stanie była. Nie
znała na ow czas młodzież innéj szko-
ły, prócz domów naysławniejszych
Senatorów i obywatelów. Tam się dzieci
rzymskie wymowy razém i cnoty uczy-
ły. Wspaniałość myśli i ferca, męstwo,
miłość Ojczyzny mowami i przykłada-
dami wpaiana, szła ieszcze pierwéj niż
móc i gładkość mówienia.

Znaydowali się atoli i w później-
szych czasach, chociaż rzadko nauczy-

ciela retoryki, którzy szlachetność myślenia i filozofią z retoryką łączyli. Takim był *Rufus*, któremu *Mark Aureli* w uwagach swoich przyznaie, że go nauczył gardzić subtelnościami retorycznemi, nie wysadzać się na kształtné sposoby mówienia, które zawsze, mówi ten Cezarz filozof, jest złe, gdy jest wyszukiwané, nie okazywać się z umiejętnością, listy pisać stylem prostym. Takim był *Longin* filozof i retor za panowania *Aureliana* Cezarza, którego wielką mądrość, wielki rozsadek i wymowę pozostałe z dzieł jego ułomki dostatecznie okazują. Po tych wszystkich uwagach o sztuce wymowy, zarzucić kto może; Na nic że się żadne pravidła do kierowania ucznia około wymowy nie przydadzą? Czyliż najlepsi w starożytności Pisarze nie podali nam pięknych myśli o pomocy, którą sztuka naturze przynosi? Jak się rozumieć ma pospolite owé przyślowie, iż poeci się rodzą a mowcy się stają? Następujący rozdział rozwiąże to pytanie: okaże jakie i w czém pravidła użyteczné bydz mogą, i założy zasadę całéy dalszego dzieła osnowy (*).

(*) Pozná każdy w dalszym ciągu téy rzeczy, iż niemasz sprzeciwiania się sobie samemu, gdy w



R O Z D Z I A Ł V.

W czém prawidła i przestrogi mogą być użyteczne mowcy i pisarzowi. Na czém nauka ta zależeć powinna.

Uwagi wyżej podane ten między innemi cel mają, aby i uczących i uczniów ostrzedz około zwyczajnych w uczeniu wad i niedostatków. Zamyślam na końcu dzieła tego położyć ogólnie i náywiększey wagi napomnienia i prawidła około podawania i nabywania wiadomości z prawdziwym rozumem i życia pożytkiem (ff) Ta, nad którą teraz się

tém miejscu naganiamy zwykłym szkolnym sposobem natykané przepisy retorykié, a w innym kładzemy niektóre uwagi i przestrogi kierujące mową i pisanie tych, którzy się do mówienia i pisanja zabierają. Podając ie nauczyciel mówić może do ucznia, co pisząc o krasomowstwie Cy-cero mówił do brata. *Nec vero te carissime frater atque optime, rethoricis nunc quibusdam libris, quos tu agrestes putas, insequor, ut erudiam.* Cic, de Orat. I. 2. c. 3.

(ff) Nądra o podawaniu nauk mowcy rzymskiego uwaga zasada tych wszystkich prawideł będzie. Inaczey, mówił on, dają się nauki sztuki kunsztów od tych, którzy ie do używania w życiu ludzkiem stosują, a inaczey od takich mistrzów, którzy się w samych przykazach kunsztu kochając nie innego w całym życiu czynić nie mają! *Omnes enim artes aliter ab iis tractantur, qui eas ad usum transferunt, aliter ab iis, qui ipsarum*

bawimy, część zawiera uwagi i nauki do przedsięwziętej materji szczególnie należące.

A naprzód, chociaż tu rzecz jest osobno o wymowie; nie sama jednak w ściśmym rozumieniu wymowa stała się materją tych uwag i wiadomości: w tém bowiem ściśmym rozumieniu wymowa, iako się z poprzedzających rozdziałów widzieć daie, cała zależy na talencie lub darze przyrodzonym skłonienia wzruszenia woli słuchających. I kto má imaginacyą żywą, pojęcie „ze wszystkich stron rzecz obeymujące, oraz tkliwość serca; wymownym bydz musi. Ale w zamiarze tego dzieła jest sposobie ucznia do każdego rodzaju pisania i mówienia. Nie masz prawie takiego gatunkudzieła, w którymby nie było miejsca wymowie. Lecz ani potrzebna, ani bydz może ciągle i długo trwająca wymowa. Té mocné wzruszenia, té piękne malowania rzeczy, té pociski przenikające duszę słuchacza, lub czytelnika, z przyrodzenia swego szybkie są i przemijające, pokazują się często, iak błyskawica i nikną. Na nie sztuka padać nie

otium tractatu delectati nihil in vita sunt aliud acturi. Cic de Orat. c. 23.

może, nie może ich zachwycić ani utkwic; gdyby się do nich mieřzała, przytłumićby tylko i przygařić mogła tén ogień, i całą moc iego osłabić. Tam gdzie taká wymowa ułtaie, tam tylko prawidła, przeřtrogi i uwagi przydadź się mogą i owszém są potrzebne, i ta ich pożyteczność z dalszėy dzieła ośnowy stanie się oczywiřtą. Łatwo z nich będzie uznać, że naylepsze Retoryki opisanie dał *Chrysypus*. Nie nazwał on iey sztuką wymowy, ale rzekł, Retoryka ieřt sztuka porządku i ozdoby mowy ludzkiej.

1 Wyřtówienie czyli elokucyá, styl, Do czego sposób pisania, są pewnym przykazóm przykazy i przepisóm podległé.

i przeřtro-
gić się
gac się
mogą.

2 W mowie kaźdey zwiřřcza, która się z umyřsu i z przygotowaniem układa, dwie rzeczy uważać należy: naprzód iřtotę wymowy: powtóre kształt, řtosowność do zwyczaju i powierzchńą pořtác samey mowy. Iřtota, i że tak rzekę, dusza wymowy potrzebuie *gieniusza*, dowcipu tworezėgo, żywořci w uczuciu, i nie ma řpólnego zė sztuką. Ale że zwyczaj nadaie różnė pořtaci mowóm podług rzeczy przedięwziętėy, podług mieysca, czasu i řluchacza, iako to inny ieřt kształt i obyczaj mów radnych, inny prawnych, inny kazań po-

chwał, mów Akademicznych; trzeba za-
 tęp przepisów, któreby się do tych
 powierzchwnych kształtów i odmian mo-
 wy ściągały. Przepisy okazywać będą,
 zwłaszcza nie mającemu doświadczenia,
 co każdej okoliczności przytoł, co za
 farbę, iak dawni retorowie wyrażali, ta-
 kię lub inakzey mowie dadz należy
 (gg). Ta uwaga objaśnia owę pospolitę,
 a pospolicie złe wziętę przysłowie. Po-
 etowie się rodzą, Mowcy się stają, *Po-
 etae nascuntur, Oratores fiunt*. Bo i w
 Poezyi iest, co sama nadaie natura, to
 iest sposobność przyrodzoną, piérwsze
 lub osobliwsze okoliczności w wieku
 zwłaszcza młodym, żywość imaginacyi,
 dowcip twórczy, zapal i chęć wiodąca
 do takich dzieł; sama zaś tylko po-
 wierzchowność poetyckiego dzieła iest re-
 gulóm i zwyczajóm poddaną, i tak in-
 szy iest skład epopei, tragedyi, elegii,
 epigrammatu, różne są liczby, lub mia-
 ry rymowania wierszów, różná długość
 dzieła. Toż w krasomówstwie, inną iest
 rzecz wymowa, inną rozkład i sposób
 mówienia i pisania. I tu ieszcze zawsze
 zachować należy rozsądną uwagę ludzi
 oświeconych, którą w krótkich słowach,

(gg) *Color orationis*, Kwintilian.

podał *Kwintyliian*. *Si qua in hīs ars est dicendi, ea prima est, ne ars esse videatur.* Jeżeli w tém iaką znaydować się má sztuka, ta zaiste będzie, żeby się sztuką bydz nie zdawała.

3. Gust zastąpić może prawidła i nauki. Ludzie mający tén smak duszy, to delikatné czucie, tén prędkı w rozeznaniu piękności rozsądek, pisząc i mówiąc w tym samym razie czują, co w tém miejscu i iak powiedzieć, co opuścić i zamilczeć, iak rzecz wystawić, iakich farb użyć należy. Ale gdy tén smak, tén gust nie jest ieszcze pewny, gdzie go doświadczenie nie zabezpieczyło; trzeba powodowania rád cudzych. Jest więc powinnością nauczyciela kierować zdaniem młodego, skazywać mu szrodki nabycia lub wydoskonalenia uczucia tego, wytykać różnice prawdziwych a fałszywych piękności, ostrzegać o błędach bystręgo a samopas lataiącego dowcipu. Sposoby i rady takowé należą do nauki, którąśmy przedsięwzięli. I w tém to rozumieniu, mówił nauczyciel wymowy *Kwintyliian*, z wielkiéy pracy, ustawicznej nauki, rozmaitego ćwiczenia, z wielu popisów i doświadczeń, z wysokiey roztropności i gotowey zawsze rady rodzi się i powstaie sztuka mówienia (hh)

(hh) *Multo labore, assiduo studio, varia exercitatio.*

Cała więc rzecz w prowadzeniu młodego człowieka w biegu nauk wyzwolonych, co literaturą zowiem, na tém zależy, imo aby go wprowadzić w rozsądek, i skazać mu niby drogę do myślenia, 2do aby nim kierować w poznaniu serca ludzkiego, 3tio. aby ostrzedz o przymiotach, własnościach i wadach różnego pisania, stylu, wyślowienia *elocucyi*, 4to. aby określić rozmaite mowców i mów rodzaje, i przyzwoity każdemu rodzajowi skład i postać oznaczyć, 5ta. aby mu pokazać wzory doskonałej wymowy, dobrego pisania, 6to. aby mu nastręczać ćwiczenia przyzwoite wiekowi jego, okolicznościom, w których się znajduje, czasu, kraju, związków, przyzwoite zamierzonemu z urodzenia lub obrania celowi, do którego się mowca i pisarz przysposabia. Przytąpić potem do szczegółnych niektórych wiadomości i pomocy, które pisarza zubożać mogą, jakie są historyą słabożytną i nowszą. Osobne miejsce poezyą mieć będzie.

Rozumiem; że w tym składzie zawiera się wszystko, czego potrzeba, i

ne, pluribus experimentis, altissima prudentia, praesentissimo consilio constat ars dicendi. *Quintilianus.*

eo, prawdziwy gust w literatury określeń wyciąga. Tego trzymać się toru jest zamyśłem moim. A zręczni nauczyciele dowcipem, doświadczeniem i pracą dopełnią, czego w przepisach obiać nie można. Spółob, którym rozsądni nauczyciele użyją tych uwag, usprawiedliwi, co mówił *Cycero* na zarzut: iakoby nie poważną rzecz była uczyć. Zapewne tak jest, kiedy po szkolarsku dawana jest nauka; ale jeżeli w miejscu ostrzegając, jeżeli zachęcając, pytając, czyniąc, spółnie rozmowy i myśli znosząc, czasem téż razem czytając i słuchając, prowadzisz uczniów do wiadomości, i lepszymi ich czynisz: cóż taka nauka mieć w sobie nie poważnego może? (ii) Wszędzie zaś ćwicząc w naukach młódź obywatelską nie przestaną iey podawać obowiązków poczeiwości, które w mówieniu i pisanu zachowane bydyć powinny. Tak ucząc, nie będziemy podpadać tey naganie filozofa Rzymskiego *Scholae discimus non vitae* Tén związek nauki z cnotą, częścią iuż jest

(ii) At dignitatem docere non habet. Certe, si quasi in ludo; sed si monendo, si cohortando, si percontando, si interdum etiam una legendo, audiendo, nescio cur non docendo etiam aliquid aliquando si possis meliores facere, cur nolis? Orat. L. 42. *Cicero*.

namieniony, częścią w dalszém dziele
wyłuszczoney będzie.

ROZDZIAŁ VI.

Myśli, Logika, zdrowy rozsądek,

dowodzenie.

Gdzie nie masz myśli, jest brzmie-
nie, jest gadanie, ale nie masz mowy
człowieka. Myśl náyznaczniejszy przy-
miot istoty naszey, cecha działania ro-
zumu i sam rozum. Nie zawsze mówiący
lub piszący może czuć zapaly serca;
nie zawsze ié w słuchaczu lub czytelniku
wzbudzać; trzeba go częścią, nauczyć,
przekonać; trzeba go czasem przeciw
poruszenióm, namiętnościóm obwarować,
oburzone chuci i zapędy uspokoić i
przygasić. Żeby mowa twoja była go-
dną człowieka, żeby się w niéy okazał
rozum mówiącego i żeby ją przyjął ro-
zum słuchających; powinienes myśl two-
ię zabawić rzeczą przedsięwziętą; powi-
nienes rzecz ze wszystkich stron oglądać
i obiać; powinienes rodzić myśli w słu-
chającym i przywiéśdź go, aby to uznał
za prawdę, co za prawdę podajesz, że-
by zdanie twoie stało się zdaniem i sa-
dém iego. Trzeba więc myśleć, abyś

nie uczynił mowy czczey i próżney. Trzeba myślóm dać porządek służący do oświeceniá, moc do przekonaniá słuchacza. Trzeba na koniec znać, iaki czynić wybór myśli, żeby się w nich wad ustrzedz, żeby miały przymioty zgodné z przyrodzeniem i okolicznościami.

Logika. § I. Zdrową Logiką nazywám ow przyrodzony człowieka rozsądek, uwagą, wzwyczaieniem, pilném rzeczy we wszystkich swoich częściach báczeniem stwierdzony i kierowany. Nie masz żadnego wieku, żadney sprawy człowieka, żadney mowy iego, żeby pod rządém, że tak rzekę, logiki nie zostawała; bez niej wszystko iest błędne, wszystko bałamutné. Można śmiało twierdzić, że prawie wszystkie przestępstwa i winy ludzkie z niedostatku logiki, to iest, z błędów rozumu, albo przez niepoznanie, albo przez złe poznanie rzeczy wynikają. Stąd mądry ow i z geniuszu nigdy dosyć nie wyśławiony *Bakon* na związku prawdy z cnotą zasadzał nierozdzielny związek logiki z nauką moralną. *Neque datur in universitate rerum tam intima sympathia: quam veri & boni* (kk) Prawda zawsze wiedzie do cno-

(kk) *Bakon* z Verulamium Kanclerz Angielski za panowania Jakuba I. i Elżbiety, osobliwszego

ty, oświecenie do poczeiwości, porządek w myślach do porządku w życiu.

Nauczyciele powinni być tą uwagą przeięci, i w całym postępowaniu swoim, w całym rządzie młodzieży kierowani. Postrzeże się jakie przestępstwo, jaka wina w uczniu lub w obcym człowieku; niechby zaraz zawiadowca wieku młodego skazał mu i wywiódł, że błąd; że opaczne rzeczy poznanie, że niedostatek zastanowienia się i wniosków był owę w czynieniu nieprawości źródłem i przyczyną, że gdyby tę lub owę prawdę miał przed oczyma, byłaby go ona objaśniła, co i jak miał czynić. Często takie przestrogi w czasie i miejscu dawané, związek lub niesforność myśli okazywaná, rozum ucznia, aby zręcznie do prawdy trafił naprowadzany, náypewnieyszá jest drogá do utwierdzenia rozsądku, owę to przyrodzoney

geniuszu człowiek, prorokiem nauk nazwany, w owym wieku gdzie ciemnota ielzcie i błędy po większey części panowały, o wydoskonaleniu i użyciu nauk pisał tak dokładné dzieła, iż nic prawie przydadź im nie można. Skazał, co w naukach zbytniego i krzywého; co niedostatecznego było, czego do ich pożyteczności potrzeba. Ktokolwiek się uczy, a bardziey ielzcie kto drugich uczy, powinien znać *Organum scientiarum*, *De augmento scientiarum* i inne Xiegi iego.

i praktyczney, że tak nazwę logiki, bez której żadne prawidła i nauki nadadź prawego sposobu myślenia człowiekowi nie mogą. W czytaniu i rozbiorze dzieł uczonych wymownych wytykać często należy, czyli z pozorną pięknością, z okrasami w pisaniu jest w samey rzeczy złączoną ta Logika, czyli jest związek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie jest przewrócony. Rozbór mów krasomowlkich, wywodów i roztrząsań filozoficznych tym sposobem i w tym zamiarze ma być czyniony. Wyluszczy się jeszcze ta nauka, gdy o ćwiczeniach w pisaniu młodzi rzecz będzie, a w ośnowie tego dzieła przypadnie zapewne nie raz przytoczyć téy nauki przykłady. Zgoła cały i iedyny zabezpieczenia się o prawdzie, nie odstąpienia nigdy od zdrowey logiki sposób jest, aby z pierwszych lat młodości przywyknąć do obzierania, że tak powiem, każdéy rzeczy ze wszystkich iéy stron i rozbierania iéy na swe części: co w logiczném wyrażeniu nazywają torem rozbiorowym, *methodus analytica*. Wchodzisz w piękny ogród. Naprzód ci się razém i nieoddzielnie stawiają w oczach drzewa, zioła, kwiaty, ulice, ścieżki: póki tym tłumiącym wzrok i myśl sposobem iedno z drugim bez od-

działu widzisz, nie możesz mówić, żeś poznał ogród. Dopiero zastanowienie się osobnym baczeniem nad częściami jego, nad położeniem, gatunkiem i poe-
dyńczą postacią roślin i ozdób, daie ci prawdziwé poznanie ogrodu. Na tén czas sądzić o nim rzetelnie, mówić dokładnie możesz. Tak się rzecz ma we
wszystkiém, co pod zmyśły i przez zmy-
śły pod rozum nasz podpada, we wszyst-
kiém, co tén rozum dziwną władzą swo-
ią od rzeczy zmyslnych oddziela i w
ogólne rzędy rozstawia. Obeymować, ile
słabość ludzka pozwoli, rzecz całą przez
rozbiór, poznawać iéy części, to wia-
domym, to umiętnym czyni. Takowé
rzeczy obięcie, takowé wszystkim iéy
stronom i częściom przypatrzenie się
dziwnie do wymowy, do zupełného wy-
łączenia pomaga, obfitą do mówienia i
pisania równie gruntownego iako i pięk-
nego materją podaie. Owszem mowcą
bez niego bydz nie można. Przykaz
retorów dla chcących obszerniey i z
wyłączeniem mówić, aby na okolicz-
ności, osoby, sprawy, czasu, mieysca,
przyczyn, sposobu, baczność mieli, na
tey się, którą tu przekładamy prawa-
dzie zasadza (II). Logikę miał na wi-

(II) Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo,
do, quando.

doku wielki nauczyciel *Kwintyliian*, gdy sposobiącym się do tey zabawy naukę Jeometryi radził. Bo Jeometrya iest taką, iakęsmę tu krótko wystawili, logiką (mm).

Gadanie
bez myś-
li.

Jakby wiele ięzykow zamilkło, iakby wiele mów i pism nie znało świata, nie zabrało potrzebnego na innę sprawy czasu, nie znudziło czytelnika i słuchacza! Jakby wykręty i czeze spory nie znaydowały w ludzkie sprawy i mowy wstępu, albo zbyt śmiałe w samém wstępie niknąćby musiały, gdyby nie nie mówiono, nie pisano bez myśli bez logiki. Kiedy w dalszey tego dzieła osnowie o mowach radnych, seymowych, o prawnych i innego rodzaju mowie przyydzie, wielkiey się wagita przestroga w szczególności okaże.

Bardzo rozumnie o czezych bez myśli mowcach dawni mawiali, że ich mowa w samych się uściech a nie w sercu rodzi (nn). Przeciwnie, *Homer* wystawiając nam człowieka mądrze i iak należy mówiącego, tym go wyrazem ma-

(mm) Mądré iest rozrządzenie naywyższej w Kraiu naszym nad edukacją zwierzchności, ażeby nauka logiki poprzedzała naukę o wymowie i krasomowstwie.

(nn) *Orationem eorum in ore non in pectore nasci*

luie: „ słowa on swoje z głębokości du-
 „ szy puszcza. Dusza, rozum, serce przez
 „ usta tłumaczyć się powinny. Nigdy
 „ nie można spuszczać z oka owej
 wielkiej prawdy i nauki od *Horacyusza*
 pięknie i zwięzło podanej: że wszelkie-
 go dobrego pisania i mówienia począt-
 kiem i źródłem jest myśleć, mieć roz-
 sądek. *Scribendi recte sapere est & prin-*
cipium & fons. „

Tu właśnie służy przytoczyć postrze-
 żenie *Walerego Maxyma* względem ied-
 nego miejsca w dziele *Sallustyusza*.
 Gdzie teraz czytamy: „ *satis eloquentiae,*
 „ *sapientiae parum*, dosyć wymowy, mąd-
 „ rości mało; czyta *Walery Maxym*:
 „ *loquentiae satis, sapientiae parum*; ga-
 „ daćwa dosyć, mądrości mało. „ Wy-
 mowa że wszęch miar prawdziwa bez
 mądrości bydź nie może, gadatliwość zwy-
 czajnie bez niéy bywá. I ow mowca
 Rzymski *Cycero* tak obfity w mówieniu,
 krórego wymowę do szerokiej i pełney
 rzeki przyrównywano, który chciał
 bydź wzorem mówienia młodzi swego
 Narodu, osobliwszy wstęć oświadczył
 od bezrozsądnego choć na pozór wymow-
 nego gadania. Wolałbym, rzekł w dzie-
 le swoim o krasomówstwie, roztrop-
 ność nie wymowną, niż głupią gadat-
 liwość. *Malim indiseram prudentiam,*

quam stultam loquacitatem. Bo prawdziwie coś jest podobnego do szaleństwa, nagadać słów wiele pięknych, wspaniałych, górnych, próżny dźwięk i brzmienie wydawać, a w tem wszystkiem żadney umiejętności, żadney wiadomości, żadney myśli nie masz. Stąd pochodzi wielka owa różnica jednego mowcy pełnego rzeczy i myśli, drugiego przy kształtnym sposobie pisania i wyrazów mniej w myśli obfitego. Taką różnicę *Fawoniiusz* Filozof Rzymski upatrywał i wytykał między dziełami *Platona* a *Lizyafza*. Jeżeli, mówił on, z *Platona* mowy odetniesz słowa iakie, żaden się uszczerbek nie stanie, odeymiesz tylko okrasę; jeżeli ze słów *Lizyafza*, tém samém odeymiesz myśli (oo).

Czytać i słuchać będą młodzi nasi na nieszczęście więcej takich mowców, którzy pełni słów, ledwie sami wiedzą, co wmawiać w słuchacza, czego doka-
zać mają. Zdobyli się oni na piękne, okrągłe, brzmiące słowa i peryody i na tém przestali. O iakby dla nauk i samey Rzeczypospolitey dobrze było, żebyśmy ani rzeczy, ani tych nazwisk nie znali,

(oo) Wiadomość o tych pisarzach będzie w osobnym rozdziale niżej.

w które Rzymianie do mianowania takich mowców obfitowali. Nazywali oni ich upodlającemi wyrazami, *locutuleios*, *elaterones*, *linguaces*, gadaczami, bałamutnemi, ięzycznemi. Przynajmniej w ten czas druku ięszcze nie znano, i często próżney gadatliwości nuda z samem brzmieniem i głosem niknęła. My w tém nięszczęśliwi, że takowe bałamuctwa druk roznosi i trwałem czyni.

Jedną tu przestrogę w téj mierze przydadź należy: że młody przez żywość i buyność swoją, w słowa, wyrazy, ozdoby obfitszy być musi. Nieznanie wielu rzeczy, niedoświadczenie, przedstawianie na nabytych naukach sprawuią, iż tyle myśli i treści w mowie młodego być nie może, ile w dojrzałego człowieka być powinno (qq). Nie powinna być zatem, że wszystkiem naganioną tą młodzieńcą buyność, *juvenilis redundantia*, czas sam okrzese ią i umniejszy, przyydzie na koniec do tego, że jak *Cycero* mowi: i mowa zfiwleie (qq). Ale tego nieodbioie przestrzegać należy, żeby obfitość mowy nie była prze-

(qq) Nihil enim est feracius ingenijs iis praesertim, quae disciplinis exculta sunt. *Cicero Orat.*
C. xv.

(qq) Cum oratio nostra canesceret. *Cicero.*

ciwna rozsądkowi, żeby w swoiéy mierze do wieku i okoliczności obszernie mówiącemu nigdy nie było wolno mówić bałamutnie nie logicznie, bez przyrodzonego porządku.

§, II. Kiedy mowa twoja má uczyć, Dowody ma przekonywać, ma, że tak rzekę, wydierać zezwolenie na podanie twoie, taki sąd i zdanie słuchacza, iakieś sobie otrzymać założył; oczywista jest, iż trzeba umyśleć i przygotować dowody i w ich przytoczeniu pewny zachować porządek. Przeto w swoich naukach retorowie za istotne mowy część kładli *wynalezienie i rozłożenie, inventio, dispositio*. A to ściśle mówiąc, nie tak jest sprawą wymowy, iakośmy na początku dzieła tego wystawili, ale sprawą dowcipu, rozsądku i logiki. Stosownie do téy uwagi mówi *Cyccero*; wynaydywać, wymyśleć, osądzić, co mówić mász, jest rzecz roztropności niż wymowy właściwszą (rr); lubo i wywody i związki a przeysciá z iednéy części do drugiéy wymownie wyłożoné bydz mogą a często bydz powinny.

Bywają wprawdzie mowcy, którzy przez żywóść dowcipu, przez bystrość

(rr) Nam & invenire, & judicare, quid dicas, magis prudentiae quam eloquentiae. *Cicero*.

i obfitość imaginacyi, przez poprzedzające częste zamyslenia się, przez wprawę i nabraną stąd łatwość, skoro im się z potrzeby lub przypadku jakiego urodzi okoliczność mówienia: zaraz bez przygotowania wymyśleć, postrzedz i obić rzecz swoją, zaraz gruntownie, pięknie, wymownie wypowiedzieć ją potrafią. Ale pospolicie tak się dzieie, iż mówca lub pisarz biorący przez się rzecz około której mowa lub pióro jego ma się zabawić, zastanawia się na-przód myślą, co i jak prowadzić mu trzeba będzie: jakimi wywodami rzecz swoją utwierdzać; jakim porządkiem myśli swoje rozłożyć. „Innego czasu, po-
„ wiadał o sobie *Tulliusz*, myślę, co
„ mam mówić, innego mówię.

W tém umyślaniu roboty swojej naj-pierwszą, jak się rzekło, baczność będzie, abys upatrzył wywody, przyczyny, pobudki do zniewolenia na twoie zdanie i na twoją wolą, rozumu i serca słuchacza. Prawda zawsze celém i rządzielką byđ powinna dowodów i rozmów twoich. Lepiej jest nie umieć mówić, niż mowy na zgwałcenie téj świętości uży-
wać. Wywody zatem twoje powinny byđ godne swego celu, to jest dążące do okazania prawdy. Kiedy będziesz miał, iakoś mieć powinien, nacyfisz

Prawda
w dowo-
dach

chęć przełożenia rzeczy, iak iest w sobie, iak ią słuchacz poznać powinién, żeby na tém poznaniu nie błędne zdanie swoje, osadził; nie nie powiesz, żadnego opowiadania rzeczy nie wprowadzisz, żadney okoliczności nie utaisz, żadney nie przydasz, żeby fałsz miał przyćmić prawdę, żeby oszukany słuchacz inşy sąd, inşé zdanie wydał, niżby za rzetelném odkryciém nastąpiło.

Różność
dowo-
dów Powtóré. Wywody iédné są z samého przyrodzenia i istoty rzeczy, i té *wewnętrzne* nazwać można. Takie się wy- prowadzają z przymiotów rzeczy, z końca iéy zamiérzonego, z wytknięciá przeciwnych wniosków z przeciwnych włásności i celów. Tak gdyby dowodzić przyszło w zgromadzeniu Stanów, że wojna zaczepná nigdy podéymowaná bydz nie má; znalazłbyś wsparcie zdaniá twego w sprawiedliwości przyrodzonéy, w ustawie wolného rządu, w niebezpieczeństwie utraty wolności przy otrzymaniu nawet przez swych wodzów zwycięztwa, w spiknieniu się otaczających samowładców na zgubę Rzeczypospolitéy zbyt śmiałéy do porywania się na nich; stosowałbyś wywody i przyczyny do szczególnych okoliczności, mieysca, rządu i przymiérzy. Albo gdybyś obwiniął przed narodém niegodziwego

urzędnika, na złé władzy sobie powierzonéy używającego; istota i cel postanowionych urzędów, wynikające z takowego bezprawia dla spóeczności okropné skutki, okoliczności, które mnieyszą w prywatnym, a większą w urzędniku czynią winę, podałyby ci silné dowody do przekonania; iak mocno tému złemu zabiegać, iak mocno popełnione karać należy. Są inné pobudki, przyczyny i dowody które *zewnętrzni*mi zowiećm. Takié w pospolitych narodu sprawach są przymierza, sojusze, poselstwa, obietnice, pamięci historyczne; takie w obywatelskich domowych, świadkowie, umowy pisané i słowné, rzeczy, przy obwinionym znalezione, wyznanié własnéné, papiéry i pisma ręczne grodowé i t. d; takie bywają, doświadczenia, przykłady i tym podobné

Czy w iednym, czy w drugim dowo- Wybór.
dów rodzaju, prócz prawdy i rzetelności, uważać należy; aby nie były brané z daleka, a zatém mało związku z przedsięwziętą rzeczą mającé; aby nie były zbyt ogólne, pospolite, wszystkim okolicznościóm spólne, bo takie mało mają mocy nad umysłem słuchacza, o które go sąd i przyzwolenié idzie. Błahego to iest rozumu, bylé skąd zaciągnąć ni-
by przyczyn na poparcie zdaniá swego.

Stąd wynika drugą przestroga; że nie na wielości dowodów, ale na mocy i gruntowności ich zasadza się przekonanie. Przypadaia wprawdzie niekiedy takie sprawy i rady, że w niedostatku wielkich owych i w szczególności dostatecznych dowodów, wielość mniejszych zręcznie z sobą połączonych zastąpić może. *Non magna sunt, sed multa.* Ale częściej użycie takiego gadaczom zwykłego sposobu jest wielką przywarą, i tęsknicę przynosi i wiarę sprawie lub radzie uymuie, & *taedium afferunt*, & *fidem detrahunt* (ss) Ta przestroga warta jest, żeby ją ćwiczący się w naukach młodzi, a nie młodzi tylko, lecz i dojrzały ludzie w sądach i radach przed oczyma zawsze mieli.

Należy tu jeszcze przydać wielce tyżącą się rozumu i cnoty uwagę. Luba wywody pewne i mocne na poparcie prawdy lub odbicie fałszu, równą, gdy dobrze pojęte będą, względem wszystkich rozumów dzielność mają; bo co jest prawdą dla jednego umysłu, nieprawdą dla drugiego być nie może, iako światło każdemu wzrokowi jest światłem: z tém wszystkiém mówiący dla przekonania

(ss) *Quintilian*

nią, baczną na mniemania i sposób
myślenia tych, do których mówi, mieć
powinien; nie żeby mu wolna była chyt-
rość i oszukanie, albo żeby utrzymy-
wać miał błędy i fałsze, ale chcąc do-
kazać skutków oyczynnie, sprawiedliwo-
ści dobru słuchacza dogodnych;
taki kształt, taki obrot mowie
i wywodóm swoim nadadź może, iż nie-
mi każdego gatunku słuchacz stółownym
do swego pojęcia i rozumienia sposobem
dą się na rzecz przedsięwziętą skłonić i
namówić. Lecz ulegać błędóm, utajać co
jest pożytecznego, dawać fałszywé rze-
czóm farby, dogadzać gminnemu myśle-
niu, lub potrzebie jednéj strony z usz-
czerbkiem prawdy i sprawiedliwości, a
w takiém postępowaniu zamierzać sobie
pochwały, poklaskania i iakie zyski, by-
łoby to sumienie swoje, rzetelność, wier-
ność i samych słuchających prawdziwé
dobro zawodzić i zdradzać; byłoby nie
tylko dziecinną śmieszłą lekkością ale
i ohidną podłością. Po takiey prze-
strodze, bezpieczne dla prawdy i cnoty
będzie użycie uwagi *Cycerona* w tych
słowach wyrażoney: „Zawsze wymową
„mowców rządził sposób myślenia słu-
„chaczów. *Semper oratorum eloquentiae*
„*moderatrix fuit auditorum prudentia.*
„Wszyscy bowiem, którzy podobać się

„ pragną, na wolą słuchających oczy o-
 „ brócone mają, do téj ich woli, do myśli
 „ i skinienia układają i przystosowują się
 „ cali *Omnes enim, qui probari volunt,*
 „ *voluntatem eorum, qui audiunt, intuen-*
 „ *tur, ad eamque & ad eorum arbitri-*
 „ *um & nutum totos se fingunt & ac-*
 „ *commodant* (uu).

Kiedy rozumnieysfi, cnotliwfi, a zatém
 zacnieysfi, w mowach twoich moc praw-
 dy uznają, kiedy dobrze rady i zdania
 poczuwają; za więcej to uczciwości two-
 iej i sławie stanie, choćby cię na czas
 opaczne tłumaczenia i przegryzki więk-
 szey liczby potkały. Służą tu bardzo
 przytoczone od *Cycerona* w téj rzeczy
 piszącego słowa *Antigenidesa*. Gdy uczeń
 jego na piszczałce grający w popis-
 waniu się z swą sztuką przed ludem,
 ostrygi dla niepilności i niesmaku tegoż
 ludu w słuchaniu, rzekł mu mistrz wspom-
 niony: „ *Mihi cane & musis.* „ Dla
 mnie graj i dla muz. Obracając té sło-
 wa *Cycero do Brutusa* czyni wprawdzie
 tę uwagę, iż trzeba mieć wzgląd na
 lud słuchający, i zdaie się przeciwną té-
 mu, co mówimy, w tém miejscu myśl
 wyrażać; łatwo się jednak to niby prze-
 ciwiénstwo zniesie. Gdzie idzie o poka-

zanie i dowodzenie prawdy, o wywody i myśli, tam na upodobanie gminu względu mieć nie należy; gdzie zaś trzeba umieć tym wywódóm i przyczynom dać kształt i powłokę wymowy do umysłu słuchacza przypadającą, gdzie się mają wzruszać serca i skłaniać chęci ku przyięciu prawdy, uczciwości i siusności, tam mowcy należy całą obrócić usilność, aby się podobał słuchaczowi, aby sobie sprzyianie jego ziednął, aby do poięcia jego sposobu myślenia kształt mowie swojej nadał. Prócz wielu innych w tej mierze tak starożytnych jako i nowszych przykładów znaczny jest w owej przypowieści *Meneniusza* którą rozruchy zbuntowanego przeciw patrycyuszóm pospólstwa rzymskiego uśmierzył i serca ich ułagodził. Powiedział im bajkę o zbuntowanych wszystkich członkach przeciwko żołądkowi, który wszystkie innych prace sam prożniący i spokojny pożerał. Ale gdy mu inne członki rozgniewane żywności dostarczać przestały, wszystkie omdlewać i niszczyć poczęły. Postrzegłszy się w błędzie do zgody z żołądkiem powrócili, czém całemu ciału czerstwość i życie odzyskané. W tej bajce widział lud obraz swego postępu. Mowa była przystosowana do umysłu i poięcia gmi-

nu. Bunt się uspokoił, zawziętość i szém-
ranie ustało (ww).

Zaiste iako naypilniey unikać tego
obroncy dobréy sprawy, radzcy pospo-
litego dobra należy, aby wyłożenie praw-
dy bynajmniey dla słuchaczów, dla tych,
od których pomyslny skutek zawisł
obrazliwém nie było; aby ośtrość, nie-
ufszanowanie, hardość mowcy nie stała
się umysłów i serca od dobrej rzeczy
odraża. A jeżeli sposób i ułożenie mo-
wy, do rozumu, do obyczajów i mnie-
mania słuchaczów stosowane byź po-
winno, pierwsza jeszcze z prawideł rozsąd-
ku mowcy baczność na siebie samego
obróconą będzie. Każdy mówi podług
swego przyrodzenia, wieku, charakteru,
kondycyi życia, stopnia na którym zo-
staie. Myśli i wyrazy młodého wieku,
lub żywego przyrodzenia inne są od tych,
które podeszłemu wiekowi i spokojne-
mu umysłowi właściwie służą. Inaczey
się odzywa wódz zagrzewający woyska
do bitwy, a inaczey filozof uczący po-
winności człowieka. Bardzo iasnie dał
tę prawdę poznać swoim przykładem
Sokrates. Gdy na obronę jego sławny
krafomowca *Lixyasz* napisał i ofiarował

(ww Tę powieść nauczyciel przeczyta z *Liwinusza*

mowę, żeby ją filozof do sędziów swoich powiedział; wymówił się on z tego, dając do zrozumienia, że ta mowa mogłaby być dobra i przyzwoita dla *Lixy-afsa*, ale dla *Sokratesa* nie była taką.

Już tedy masz umyślone i przygotowane dowody, już kierowany dopiero przełożonemi uwagami osądziłeś, i jak o-
ne wybierać masz i przyjmować. Zosta-
ie jeszcze, abys za teyże logiki, rozsądku i roztropności powodowaniem, poznał jaki ci w wynalezioney rzeczy rozkładzie porządek zachować należy.

Czyli mówiąc o układzie całego iakiego uczonego dzieła, czyli o porządku samych pomiędzy sobą części mowy lub pisma, nie masz powszechnych i każdej materyi, każdej okoliczności spólnych przykazów. Kto w dobre użycie rozumu, w rozsądne postępowanie, w logikę myślną i czynną z młodości wprawiony; ten trafi zawsze na zgodne z naturą ułożenie dzieła, na podziały iadne i ograniczające rzecz przedsięwziętą, na kształt miejscu i czasowi przyzwoity.

Łatwo jest widzieć, że iako do wy-
łuszczenia dokładnego nie barziej nad Podziały
podział nie pomaga; tak naywiększa pi-
sarza i mowcy baczność obróconą być
powinna ku dobremu użyciu tego środ-

ku. Zaisię stosując się do podanego sposobu uczenia się i nauczania innych, którymśmy rozbiór czyli *analysm* skazali podzielenie na części przedsięwziętej rzeczy, ku oświeceniu rozumu, ku dodaniu dokładney czytelnikom i słuchaczóm wiadomości, za istotną uznaiemy drogę. Stąd owe przysłowie: *qui bene didicit, bene docet*. Kto umie podziały czynić, umie uczyć. Podział, mowę i słuchacza, pisarza i czytelnika ochrania od tęsknicy i uprzykrzenia tak właśnie, iak podróżnemu ulgę czynią kamienie, które po drogach mile oznaczają. Rad poznajesz, wieleś odrobił, odbył, uszedł, pokrzepia cię ta wiadomość do dalszey podróży i pracy, dowiadujesz się ile ci jeszcze do przebieżenia zostaje. Lecz są w czynieniu podziałów wady, które zamiast pomocy i nauki psują zamierzony skutek. Trzeba zatem wiedzieć, przez co podzielenie dobrém a przez co złém się staie. *zmo*. Podział ani na więcey niż do poznania rzeczy potrzeba, ani na mniej części czyniony byź powinien. Jeżeli zbyt wiele części poczynisz, będą ułamki trudné do spoienia, darmo rzecz twoję przedłużysz; i co do obięcia całości słuchaczowi twému pomódz miałeś, to wielością odrobin zamieś, zatłumisz, i zmordujesz rozum i

pamięć jego: natężyć będzie pilność swoją i trudzony opuści szukaną naukę, zaniedba sprawę, w której go do zamierzonego zdania nakłonić chciałeś. Jeżeli podział mniey niż potrzeba wytknie części, oczywista, iż pojęcie całkowitości niedostateczne będzie, opuści się podobno, co najistotniej do okazania rzeczy służyć miało, błąd i opaczne zdanie, zawodna nauka nastąpi. Ta przestroga naywięcey potrzebna tym, którzy podziały znowu na poddziałki, że tak powiem, drobić lubią. Zbyt szczupłe cząstki, iak przed rękami i oczyma, tak przed rozumem uchodzą. Śmieszny jest tych nauczycielów przepis, śmieszne wielu naśladowanie, którzy wszystkim mowóm i pismóm podział na trzy części określony być rozumieją. *zdo.* Kiedy w podziale twoim nie masz pewnych i znacznych między i kresów iedną cząstkę odłączających od drugiej, mieszają się one z sobą; co się w iednym punkcie podziału kładzie, to się powtarza w innym: złe zatem jest podzielenie. Znać prawdziwe ograniczenie i miarę części, umieć je wytknąć i odbić wzajemnie, iasnego jest rozumu dziełem, iasnego poznania w uczniu, w słuchaczu, w czytelniku szrodkień nieochybnie potrzebnym. *ztio.* Nie zachować porządku w

podziałach, to jest, mówić to później, co pierwsze mieć powinno miejsce, mówić, co za dowiedzeniem poprzedzającą część już się stało nie potrzebnem, jest wykraczać przeciw rozsądkowi, przeciw logice. Tak *n. p.* w obronie Xiecia *Dymitra Sanguszki* dzieli swoją mowę Patroniego: „pokażę, iż gwałtu, tu *Kniaz Dymitr* uczynić nie mógł: „pokażę, iż go nie uczynił. „Jeżeli dowiedzie, iż obwiniony *gwałtu uczynić nie mógł*, już nie ma potrzeby okazywać, iż go nie uczynił: bo tém samém pewną, że to się nie stało, co się stać nie mogło. Gdyby zaś pierwéy był sobie założył, że nie było gwałtu, a potem postąpił do okazania, iż nawet byź nie mógł; byłby przyrodzony porządek zachował i nowey dowodowi swoiemu mocy przydał (xx). Podobna jest wada tego podziału od iednego z mowców użytego: „pokażę, iż oskarżony o zabójstwo nie takiego jest życia, żeby „podeyzrzenie o tę zbrodnię na niego paść „dać mogło: pokażę, iż nie miał żadnej zabicia pobudki; pokażę, że w ten „czas, gdy zabójstwo popełniono, był „za morzem. „Na co dwie pierwsze części dowodzenia? Powiedz ostatnie i dosyć:

(xx) w Górnickim mowa Odachowskiego.

ieżeli w czasie popełnionego morderstwa
 był za morzem, choćby podeyzrzenie na
 niego padać mogło, choćby miał pobu-
 dkę zabicią, zapewne już nie zabił. 4to.
 Mowca, piarż gładki stara się, ażeby
 podziały tego nie były koniecznie wy-
 datné i zbyt wyraźné. W dziele jakim
 samey nauki; gdzie zwiąźłość i dokład-
 ność bez względu na okrasę i kształt-
 ność istotnym má byđź przymiotem,
 tam wydatność, tam wyraźności wfzyst-
 ko ustąpić powinno. Lecz gdzie bez u-
 my jasności i dokładności utaić té zwią-
 ki, té, że tak rzekę, stawy, z których
 się dzieło twoje składa, wygodnie możesz:
 na cóż té kości sterczeć, té żyły wy-
 prężone byđź mają? Mowa iak piękna
 osoba, niechay naylepiey spoioná i u-
 członkowaná będzie; ale iak piękna osoba,
 niech ma spoienia i członków podziały
 ciałem pokryte: dopiero postać iéy kształt
 ma przyzwoity, dopiero podobac się mo-
 że. Bywają i w inszych dziełach takie
 okoliczności, że się bez wytknięcia czę-
 ści nie obéydzie: albo potwierdzenie te-
 go, co mówimy, albo zbicie zarzutów,
 albo skład samey sprawy, o którą się na-
 radzamy, lub którą pod sąd przychodzi,
 koniecznie tego wyciągá. Lecz że ie-
 den mowca, piarż sławny szczęśliwie
 używał podziałów w swych mowach, ro-

zumić, że wszyscy i zawsze toż czynić
 mają, robić sobie z tego prawo i nieiaka
 modę, szkodliwym jest nie tylko dla o-
 zdób i piękności, ale też i dla saméy tre-
 ści mowy błędem. Tak té podziały osła-
 biają moc wymowy, iak mowę nie rów-
 ną, chropowatą, przepadziłą iak ozięb-
 łą i chudą czynią, iak w niey ogień i
 zapęd psują. Czemuż nie ma być po-
 rządek i podział w samych myślach, w
 saméy rzeczy? Za co koniecznie wyra-
 żać: *to będzie pierwszą, to drugą, to trze-
 cią mowy mojej częścią?* Wiem ja, że
 się ciało twoje z kości i stawów składa,
 ale widzieć ich nie chcę. W tyśiącznych
 przykładach tę wadę wytknąć można.
 Prócz tego będzie ieszcze tey przestro-
 gi miejsce, gdzie niżej o mowach kaz-
 nodziejskich rzecz przyydzie.

§III. Powiedziawszy względem myśli,
 co się wynaydowania rzeczy i ułożenia
 Myśli, tycze, zostałe ieszcze podadź uwagi
 ich przy- względem myśli, ile w mowę samę i w
 mioty słowa, że tak rzekę wehodzą. Dobroć i
 Piękność myśli oblekają się w wyrazy,
 iakoby w przystoyné szaty, i tak się
 zmysłóm człowieka stawia. W takim wzglę-
 dzie tu myśli uważamy. Ktoby z usz-
 czerbkiem ich całą uśilność obrócił na
 ozdoby słów, chybiłby przeznaczenia
 natury. Słowa bowiem dla myśli, a nie

myśli dla słów są postanowione: *nihil verborum causa esse faciendum*, mówił Kwintilian, *cum verba ipsa rerum gratia sint reperta*. Stąd ważność tej uwagi chcąc wytknąć także mówił ucznióm, swoim, o słowa starać się macie, ale iak największą troskliwość o myśli i rzeczy mieć wami należy. *Curam ego verborum, rerum volo esse sollicitudinem*. Tak uważane myśli, to jest, wprowadzone w mowę człowieka nazywali Łacinnicy *sententias*, niby sensa, oddzielając ie od wyrazów wziętych iłé tylko są wyrazami które bydz mogą częcé, próżné i bez rzeczy, o któraby się opierały. Co iako się dzać zwykło, iaką jest w mówieniu i pisanu wadą, da się widzieć gdy o wyśłowieniu (*elokucyi*) rzecz będzie. Tych myśli iakie są własności, iakie przymioty, wiedzieć młodemu, wiele, należy do dobrego mówienia i pisanía.

A naprzód kiedy w tém rozumieniu mówimy, że myśli bydz powinny praw- Praw-
dziwość;
grun-
towność.
dziwé, nie tylko przez to znaczymy, aby, co się już wyżej rzekło, nigdy fałszu nie udawać za prawdę, nigdy sędzkiego, słuchacza, Narodu, mową swoią nie zwodzić; ale przestroga jest, aby nawet w tych rzeczach, w których nie idzie o zdanie i wyrok sędziego, albo

zgromadzonego ludu, myśl była zgodną z naturą przedsięwziętęj rzeczy, aby była podana od rozsądku, aby nie zawisła od wymysłu mówiącego; niech się rodzi z rzeczy samęj tak, iżby się zdawało, że o nięj nie można było ani myśleć ani mówić inaczey. Bez tęg prawdy nie masz myśli piękney, iako nie masz ciała pięknego bez zdrowia. Pozór ludzacy, farba przybrana może uwodzić młodego słuchacza, albo ludzi, których gust i rozsądek jeszcze nie jest pewny i ustanowiony; lub dał się łatwo zepnąć i skazać. Lecz rozważa i rozsądne załtanowienie się własnę, lub przewodnictwo nauczyciela, człowieka mającego prawdziwy gust, obnaży: że tak rzekę, myśl z tęg obłudy, i okaże ięj fałszywość. Tak *n. p. Plutarch* sprawiedliwie naganiał owę myśl iednego z dziełopisów mówiącego o spaleniu kościoła *Dyanny Effzkięj*. Nie trzeba się dziwować, że tén kościół tęg samęj nocy ogniem spłonął, którey *Olimpia* urodziła *Alexandra*; bo przytomną tęg rodzeniu *Dyanna* świątyni swoięj ratować nie mogła. Nie od rzeczy jest przytoczyć uwagę *Rolina*; Dziwna mówi on, że się ta myśl piękną *Cyceronowi* zdawała, który zdrowo i gruntownie zwykł myśleć i z gustem myśli tłumaczyć. Lecz iesz-

cze dziwnieyszą, że *Plutarch* tak surowy sędzia zapomniął się w téy okoliczności, gdy napisał, że dopiero wspomnioną myśl tak jest zimną, iżby sama była wystarczyła do zgaśnięcia owego pożaru (*). Znajdziesz w *Kwintylianie* i w *X. Bouhours* wiele przykładów takich fałszywych myśli, i wiele uwag, które około ich czynią (yy).

Kiedy myśli będą miały ten przymiot prawdy i gruntowności, uważać je mamy, iako ciało zdrowe i mocne; ale iak ciału wdzięk i piękność, tak myślom prawdziwym i gruntownym potrzebne jest przymilenie, okrasa i kształtność, aby się podobać mogły. Prawda bardzo pospolicie powiedziana, nie zastanawia, nie razi, często minąwszy słuchającego uszy, nie zostawia wrażenia w pamięci. Tok i kształt mowy dany zdaniom i prawdóm zwyczajnym;

(*) Zdać się, iż ta myśl, albo raczey ten sposób wyrażenia użyty był od *Plutarcha* dla wyśmiania owego nadętego i wykwinłego gadania, które w tém miejscu naganiac zamyslał.

(yy) *Bouhours* jezuita *Dziela* jego *tom 1^o art de juger. zdo. Pensées ingenieuses &c.*

Nauczyciele do źródeł udawać się mają, a tak obłzernieyszą rzeczy swoich znajomością uczyć będą, i wiele do objaśnienia swej nauki przykładów znajdą.

sprawuie tę przyiémność i czyni myśl miłą. W czytaniu pisarzów klasycznych w każdym ięzyku, wszędzie przykłady takowych myśli napotkasz. A co często młodzi w mowieniu i pisaniu ćwiczący się wbiiać należy, im lepsi, im w rodzaju swoim doskonałsi są pisarze, tém naturalnieysze myśli ich znajdziemy. Nie masz w nich konceptów, nie masz owych igraszek i wyskoków dowcipu. Ta przedziwna ich prostota czyni, że się najłatwieyszemi zdają, że każdy rozumie, iżby tak myślał i tak myśli tłumaczył: i to jest cechą prawdziwéy piękności. Będą między pięknými myślami iedné wspaniałe i iakąś wielkość oznaczające, poważné i wynioślé; ale nie masz w nich nadętości i śmieszney górności. Inne z żywego na piękność w swych działach natury uczucia, z tkliwego serca nabywają miłéy i głaszczącey duszę przyiémności, wszystko w nich iak wprzysrodzeniu, które się przez nie maluje, wszystko spokojné, składné, bez wykwintnego i wysiloną imaginacyą wyrobionego niesfornych z sobą rzeczy połączenia. Inne przez obok stawioné podobieństwa, albo sprzeczność zręcznie wydaną, przez *antytezy*, podobają się umysłowi; ale w użyciu onych trudná jest miara, tak zbytek tych o-

zdób i zbliżających się na wzajem farb
 lechce tych, co się za błyskotkami ubie-
 gaia i zwyczajnie okazuje złe użycie
 dowcipu i niedostatek gustu.

Wspomnieliśmy wyżej, że w wie-
 kach, w których kwitnели ludzie z roz-
 sładkiem i gustem uczeni i dowcipni wte-
 dy pisarze dalecy byli od spofobu, i
 który późniejszy się czasów w szko-
 ły i uczone dzieła wciśnał, kiedy nie
 chciano prawie mówić i pisać z natu-
 ralnością i wspaniałą prostotą, ale wszę-
 dzie starano się natykać myśli żywych,
 krótkich, podrobionych, szczególnych,
 wytwornie kształtnych. Za czasów *Kwin-*
tyliana przykład *Seneki* namnożył ta-
 kich dowcipków. *Seneka* nadany byst-
 rością w myśleniu, odstępuiąc od zdro-
 wego dawniejszych Greków i Rzymian
 gustu, *Seneka* porobił gorszych od sie-
 bie naśladowców. Wady iego były rze-
 telne, ale iak mówi *Kwintyliian* były
 słodkie i milé, a tém samém stały się
 niebezpieczniejsze. *Abundat dulcibus vi-*
tiis. Weszło zatém we zwyczáy, żeby
 żadney części mowy, żadnego peryodu
 inaczey nie zakończyć, tylko dowci-
 pnym iakim słów i myśli tokiem, iakąś
 sentencyyką szczególną; żeby robić sen-
 sa podrobione, oderwane iedné od dru-
 gich, nie mające przyzwoitey rozciąg-

łości (zz). Nie gani pomiarkowanego tych piękności używania rozsądny *Kwintyliian*, lubo i sam rzadko wprawdzie, wpadał w tę wadę; ale bez braku, bez miary ubieganie się wszędzie, naciąganie takiego kształtu sprawiedliwych jego uwag i przestroż dla młodzi wyciągało. Niech będą te światła, te piękne oczy jak on nazywają wymowy; lecz któżby chciał mieć oczy po całym ciele (aaa),

(zz) Ta wada, o której mowa jeszcze będzie w rozdziałach o stylu, opisanu, wielu za dni naszych Autorów zwłaszcza Francuzkim dowcipnym i uczonym stała się bardzo pospolitą. Szczególny talent w pisaniu niektórych w małej liczbie Autorów połączony z gustem potrafił uczynić miłym i bardzo się podobającym sposób ich pisania. Inni zwłaszcza młodzi tłumem rzucili się do naśladowania, chcąc sobie podobno uczynić podobnym przyjęcie ziednać, i narodziła się mnogość Xiazek lekkich przez zbytek dowcipności nudnych i przez natkane ozdoby pełnych pstrocin i latek. Zatem co już bardziej gust się psuć musiał i ledwie rozsądnych Autorów usiłowania i przykłady, znowu do niego współzioników pisarzy zwracają. Sławny i gruntowny w naukach *Oliwet* te między innymi wydania przez siebie *Cycerona* dał pobudki, aby wzór dobrego myślenia i pisania swojemu Narodowi stawiając, zepsucie gustu zatamował, i okazał sposób, którymby ginący dobry gust utrzymać i rozkrywić można.

(aaa) Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam eloquentiae esse credo, sed neque oculos esse toto corpore velim *Kwintyliian*.

Gęstość w sadzeniu drzew, farby bez cienia w malowaniu, przytłumiają wzrost i piękność. Prostackie wyrazy, pospolity sposób w tłumaczeniu myśli, grubość starodawna, czyniłaby uczone dzieła nieprzyjemnemi, odstręczałaby słuchacza i czytelnika dni naszych. Podobnie jak w ubiorze, mieszkaniu i obcowaniu polon przydaje wprawdzie gładkości i okraszy: ale jest pewna między niezgrabnością, nieochędostwem i chropowatością a zbytkiem, dumą i wytwornością granica, pewny środek; tak na też miarę w robotach dowcipu względ mieć, zdrowy gust i rozsądek przykazuje. Bo jedno ze dwóch wybierając, wolalbym staroświecką owę grubość, niż tę nową zbytnią wolność i lekkość (bbb).

Przykład z *Seneki*, który tu przytoczę, iako jest w *Rolinie*, osądziłem byź bardzo zdatny do ostrzeżenia młodzi w mówieniu i pisaniu ćwiczącéy się, iak piękne na pozór myśli dziwnie się temu wiekowi podobaiące mogą byź czeze, wytworne, przeciwne, nadto powtarzane a zatém z dobrym gustem, z rozumem nie skazonym niezgodne. Są to uwagi

(bbb) Si necesse sit, veterem illum horrorem dicendi malim, quam istam novam licentiam. *Kwintyllian.*

Seneki nad słowami Augusta. Seneka przy-
wodzi słowa tegoż Cezarza, który za-
łuiąc, że sam był przyczyną rozgłosze-
nia nie dobrych obyczajów swęj córki,
mówił, iż byłby téj niebáczności nie
popelnił, gdyby Agryppa albo Mecenas
do owego czasu żywi zostawali. Seneką
dlá lepszego wytknięcia tych słów, czy-
ni tę uwagę pełną rozsądku: mającemu
tyle tysięcy ludzi dwóch straconych na-
grodzić sobie trudno jest. „ Wycięto
„ pułki i zaraz inné zaciągnioné. Znie-
„ sioná flotta i w kilka dni widziano
„ żeglującą nową. Srożył się pożar na
„ gmachy publiczne i powstały lepsze
„ od spłonionych. Przez całe Augusta
„ życie Agryppy i Mecenasá mieyscé
„ próżne zokáło. „ Nic nie masz pięk-
„ nieyszego ani gruntownieyszego nad tę
myśl; wszystkie straty nagrodzić się
mogą, wyiáwszy stratę przyiáciela. Ale
trzeba było natém prześtać. Nie prze-
stał Seneka i dodał. „ Quid putem, de-
„ fuisse similes, qui assumerentur, an ipsi-
„ us vitium fuisse, qui maluit queri quam
„ quaerere? Non est, quod existimemus
„ Agrippam & Mecaenatem solitos illi
„ vera dicere: qui si vixissent inter dissi-
„ mulantes fuissent. Regalis ingenii mos est
„ in praesentium contumeliam amissa lau-
„ dare & his virtutem dare vera dicendi,

„ *a quibus iam audiendi periculum non*
 „ *est.* Cóż mam rozumieć, czy że scho-
 „ dziło na podobnych ludziach, któ-
 „ rychby *August* mógł być do boku
 „ swego przyzwać, czy iego samego
 „ winą było, że wołał utyskiwać niżeli
 „ szukać. Nie możemy rozumieć żeby
 „ *Agryppa i Mecenaz* zwykli byli prę-
 „ wdę *Cesarzowi* mawiać, którzy gdyby
 „ jeszcze byli żyli, zapewneby łączyli się
 „ z tymi, co prawdę utajali. Ten jest
 „ umysłu panujących zwyczaj, że na
 „ obelgę przytomnych chwalą tych,
 „ których już nie mają, i cnotę mówię-
 „ nia prawdy tym przyznawają, od któ-
 „ rych słyseć prawdę już nie mają nie-
 „ bezpieczeństwa. „ Prócz tego, że
 to igranie słów łacińskich *maluit queri*
quam quaerere, jest bardzo błahé i ma-
 lénkié, jeszcze té drugié iego uwagi
 obalaia i niszcza pierwszą. Tamta kła-
 dzie za rzecz prawdziwą, że bardzo trud-
 no znaleźć przyjaciela na mieysce stra-
 conego, drugie zaś mówią wcale prze-
 ciwnie. A do tego czemu *Seneka* czyni
 tę *Augustowi*, albo raczy dwóm iego
 przyjaciółom krzywdę, zadając im, że
 nie zwykli byli prawdy mówić temu pa-
 nu, i że nie śmieliby w okoliczności tu
 wspomnianej wiernie zdanie swoje prze-
 łożyć. Owszém przeciwné ich z *Au-*

gustém postępowanie było: *Mecenas* zwyczajnie mówił mu z wolnością, i wiadomo jest, iż na jednym sadzie, w którym *August* zdawał się być skłonny do okrucieństwa, *Mecenas* nie mogąc się do niego dla ciżby zbliżyć, rzucił mu kartę z temi słowy: wstań a nie „rób się katem. „ Co do *Agrypy*, kiedy *August* w ręku swoich mający państwo rzymskie zasiagał jego zdania, co by dalej miał czynić, on mu ważył się radzić, aby dawną Rzeczypospolitey wolność przywrócił. Widać przez to, że *Seneka* chybiał w istotnym mowcy i pifarza przymiocie, to jest umieć się utrzymać w granicach prawdy i rzetelnéj piękności, a surowo odeinać, co dalej za té granice zachodzi, podług onéj nauki *Horacego*, „ *recideret omne quod ultra perfectum traheretur.* „ Nad to się kochał w swoim dowcipie. Nie mógł się odważyć na stracenie jedney myśli, która mu się ładną zdawała i często przez te ciénkie i drobne myśli osłabiał i upodlał, co wprzód wspaniale i mocno powiedział.

Té przestrogi tém potrzebniejszy w nauce, że ten sposób dowcipny bardziey się młodym podoba, bardziey ich do naśladowania pociaga.

ROZDZIAŁ VII.

Namiętności. Wzruszenia.

Co jest przekonanie względem rozumu, to są wzruszenia względem serca czyli woli człowieka. Mała jest liczba ludzi, którym dosyć na okazaniu prawdy, żeby przystali na to, co sobie mowca zamierzył. Ci nawet, którzy się chętnie iey mocy podają, których oświecenie do przyjęcia iey zdolnemi i gotowemi czyni, często do dzielnego poznanej prawdy wykonywania, potrzebują być tkniętymi i wzruszonymi. Wieluż widzi, co jest lepszego, co z prawdą i cnotą zgodnego, a w czasie burzy i szturmie namiętności, zapędzają się niaby miotani jakąś obcą siłą w przeciwną stronę. Poznaię, ale nie chcę *Video meliora, proboque, deteriora sequor*. Kto zaś do mnostwa mówi niczego nie dotknie, jeżeli nie tknie, jeżeli nie wzruszy. Ludzie pospolicie dają się wieść i poruszać chęciom i namiętnościom. I na tém cała moc wymowy, całe iey zwycięstwo zależy. Wyłączoną jest ta uwaga na początku dzieła tego. Nikt bez tego talentu mowcą być nie może

Wzruszenie skutkiem wymowy.

(ccc) Dla tego iak się rzekło, tému mowcy w Rzymie, którego za naywymownieyszého miano, zakończeniémów gdzie naywięcey tknąć i wzniecać różne namiętności potrzeba, drudzy wspólnie w iedney sprawie mówiący poruczać zwykli byli: Co w sobie *Cycero* nie wyższemu dowcipowi, ale mocnieyszemu uczuciu przypisywał, *in quo ut videretur excellere, non ingenio sed dolore assequeretur*. Dla tego żadne przykazy retorskie do prawdziwey wymowy w tém rozumieniu wziętey pomodz nie potrafią; bo przykazy uczucia nadadź nie mogą. Cóż więc w tej rzeczy do mówienia zostaje? oto dwie uwagi użyciém namiętności ludzkich kierować będą. Iedna, że nigdy wzruszenia serca ludzkiego występkowi i przewrotności służyć nie powinny. Druga, że użycie wzruszeń w mowach i pismach z naturalnością i z przedsięwzięciém zgodne byź má.

A naprzód nie pewnieyszego, że użycie namiętności podług sposobu, którym niemi namiętkieruje człowiek, co sobie moc nad serce ludziem zyskał, równie cnoty iak

(ccc) Może się w tém miejscu nauczyciel do pierwszego rozdziału wrócić i w wielu jego częściach wyluszczoną tę uwagę i przykłady do niej służące uczniom powtórzyć.

niechęty narzędziem bydź mogą. Jeżeli mowca taki, nie jest sam dobry i poczciwy, dowcip jego da mu łatwo poznać słabość, nieoświećenia, zapał, uprzedzenia sędziów, prawodawców, ludu całego; a potrzeba i zamyśły jego nie będą brakować w środkach do dopięcia celu swego; potrafi zatem wzniecić gniew, nadzieie i boiaźni, a przez te uczucia wyednać ustawy i wyroki przeciwnie słuszności, chacie i prawu. Szczęściem zaś będzie dla sprawiedliwości, dla dobra pospolitego, dla praw i bezpieczeństwa każdego, kiedy za niemi odezwie się człowiek wymowny i użycie talentu wzbudzania serc do poparcia i obrony dobrej sprawy. Namiętność człowieka miecz jest w ręku władającego, obronić nim i zgubić może. Co są wykręty względem oszukania umysłu, to jest zręczne i chytre użycie passyi względem serca.

Powtóre. Zeby umieć i wolą tych, do których mówimy kierować, skłaniać ią ku chceniu lub odrzuceniu tego, co w naszym przedsięwzięciu za dobre lub złe stawiamy, trzeba znać naturę każdej namiętności, znać ludzi, z któremi rzecz mamy, wiadome nam bydź powinny ich zdania, ich mniemania, ich obyczaje i przywyknienia, ich skłonności, upodo-

Użycie przy-
zwolité
do rze-
czy.

bania i przeciwięstwa. Sprawiedliwie *Socrates* w rozmowie swej z *Fedrem* naganiał retorów, którzy usiłują nauczać sposobu wzruszenia serc, i wzbudzania passyi wprzód nim uczniowie ich poznali ludzi. Stąd pochodzą częcé tylko wykrzykowania, zimné obruszenia, udawane żale, gniewy i tym podobne. Zawsze się wracać potrzeba do téj prawdy, że nie można tknąć, wzruszyć i zapalić kogo inného, kiedy sam tknięty i wzruszony nie jesteś. Temu, który w uczucia żywém mówi i pisze, nie zbędzie na mocy przesyłania swoich wzruszeń w serce słuchacza i czytelnika. Każdy z samego przyrodzenia bez żadney nauki umie się żalić, gniewać, błagać. Ale ten, który z przygotowaniem pisze, układa mowę lub inné dzieło, często się znajdzie w niebezpieczeństwie błędów i śmieszności. Iakakolwiek jest robota twoja, iakiekolwiek skłonienie tych, dla których ją przedsięwziąłeś, jest celém twoim, trzeba, aby żywe wystawienie rzeczy wzbudzało w tobie pierwey podobne uczucie. Dowcip sam w mówieniu i pisaniu nie dokaże tego. Potrafia on wprowadzić wystawiać rzecz w różnych względach, a także stawianie i malowanie pomaga do wzniecenia w duszy chuci, żądzy, boiazni, gniewu i tym po-

dobnych namiętności; lecz jeżeli te
wzbudzone nie będą, także mogą z twej
wymowy, z twego pisma przeyść do
duższy innych? Mówił o sobie skromnie
Tulliusz. „Zadna mnie dowcipu siła nie
„ożywia, ale moc ferca wzrusza i za-
„pala. Sam się w mowach swoich nie
„posiadam; i nigdyby słuchający nie
„czuł tego ognia, gdyby rozpalona do
„niego nie dochodziła mowa. „*Nec
unquam si, qui audiret, incenderetur, nisi
ardens ad eum perveniret oratio* (ddd).

Tak zamyslaący wzruszyć mowca;
obróci uwagę na tych, do których się
mowa i pisma jego stosują, i według ich
przyrodzenia zdań i skłonności, tym
orężem tykającej wymowy wyrabiać bę-
dzie. Inaczej się mówi do ludu, aby
go do wojny, do obrony kraju, do po-
niżenia hardego sąsiada zapalić. Inaczej
aby gniewy i zawziętości domowe przy-
gaścić, rozjątrzone umysły i gwałtowne
oburzenia buntowników uśmierzyć i uła-
godzić. Inaczej do żołnierzy, aby w
nich odwagę wzniecić, na niebezpieczeń-
stwa i stratę życia napędzić, siłę i liczbę
nieprzyjacielską w oczach ich utać
i zniszczyć. Inaczej jeszcze, kiedy o

(ddd) Cicero Orat. c. 38.

109 NAMIĘTNOSCI. WZRUSZENIA.

to idzie, żeby politowanie nad nieszczęśliwym, miłość ku cnotliwemu obywatelowi, trwogę z występku i ukarania wzbudzić. Nie ieden jest sposób skłaniania ku przedsięwzięciu swojemu ludzi w samowładnym rządzie zrodzonych i wychowanych, a tych, którzy w rządzie wolnym rzeczpospolitą składają. Nie iednako wzruszać można lud w miękkosci i zepsuciu obyczajów zatopiony, a naród iaki, w którymby karność i surowość obywatelów Spartańczykom podobnemi czyniła. Religia sama ma takie swoje właściwe a té naypotężniejsze pobudki do wzruszenia i pokazania ferc ludzkich. Przykładów téy prawdy pełne są mowców, dzieiopisów i poetów dzieła (eee).

Przyrodzenie, Filozofia; to jest znaomość natury, uczy i opisuie iakie jest przyrodzenie namiętności naszych, Długo się na ich wyliczaniu i określaniu zabawiać nie ma potrzeby. Każdy zastanawiający się nad ich roztrząśnieniem, a naybarzief nad własném swoim czuciem, łatwo pozna, co jest każda z osobna passya, ia-

(eee.) Wybierać ie łatwo nauczyciel będzie; są niektóre w pierwszym rozdziale przytoczone. Obficie bydy mogą osobno zebrane z najlepszych pisarzów.

ki iéy cel, iaki sposób wzbudzenia. Wszystkie namiętności ludzkie mają przed sobą *dobre* lub *złe*: bądź rzeczywiste bądź takie, iakie mniemanie lub imaginacya wystawia. Dążyć do dobrego, ścigać go, zabawą iednych, unikać złego, trwożyć się niém lub trapić, zabawą iest drugich. *Miłość* i *Nienawiść* różnie u-
 sposobione, różnie dążące, wszystkich namiętności człowieka są treścią. Upodobanie, które w nas przytomné dobro n. p. cnota, przyiaźń, chwała, dobroczynność, szczęście nasze lub miłych nám osób, sprawuje, *miłością* zowiem. Dobro iest nie przytomné, ale go w oddalénium poznajesz; wtedy czuiesz w sobie *żądze*, *pragnienie*, Tuszyć sobie, że dostąpisz dobra, którego pragniesz; czu-
 ciem twoim iest *nadzieia*. Wszystkoś go-
 tów ponieść, wszystkie trudności zwy-
 ciężać, żebyś otrzymał cel żądania i
 nadziei twoiey; masz *odwagę* i *męstwo*.
 Przeciwnym sposobém, złe doznané
 n. p. w zgardzie cudzhey, w zgryzocie
 sumnienia własnégó, w nieprzyiaźni na-
 pełnia cię *nienawiścią*. Złe mogąc się
 przytrafić *boiaźnią* i *trwogą*. Złe ucie-
 mierzające bez sposobu ratunku i wyyscicia
 z niego pogrąża cię w *rozpaczy*. Przy-
 czyną złego, które ponosisz, sposób,
 którym ci ktzywdę wyrządzono *gniew*

III NAMIĘTNOSCI, WZRUSZENIA.

w tobie zapala, cudze nieszczęście, w którym na siebie samego uwagę obra-
caż, iako podobnemu podpadać mogący
wzbudza w sercu twoim *politowanie* (ff).

Spół-
ich
wznie-
cenia.

Poznając zaś namiętności w swoim
uczuciu i przyrodzeniu, któż nie po-
zna iak każdą z nich w potrzebie wznie-
cić, iak poskromić? Zechcę n. p. za-
chęcić do chwały, wystawię wielkość
tego dobra. piękność iey odmaluję, mó-
wić będę o iey skutkach; i gdy to, iak
należy uczynię, słuchacz mój zapali się
do miłości chwały. Będzie moim za-
mierzeniem rozrzewnić nad nieszczęściem
niewinnego człowieka i do ratowania
iego drugich skłonić, na pogotowiu są
pobudki; Sam siebie i słuchaczów stawię
w podobnym położeniu, wielkość złego;
tkliwość cierpiącego, frogsć ucisku ie-
go opiszę i nieczyie serce szczeremu
rzeczy wystawieniu oprzec się nie po-
trafi. Dobrze wymaluy, dokładnie dobrem,
a słuchacze i czytelnicy twoi kochać
ie, pragnąć go, sobie i przyjaznym ży-
czyć będą. Złe wystaw w swojej o-
brzydliwości i przykrości, obrażysz
wszystkich nienawiścią i do lękania się a

(ff) Nie czyni się tu wyszczególnienie dokładne na-
miętności ludzkich, ależ namiętności jednych, tak-
wo określić drugie.

unikania iego przywiedziesz. Cała sztuka jest podług wyrazu *Quintyliana*: *non tam dicere quam ostendere*, nie tak mówić o rzeczy, iako pokazywać ją i wystawiać.

Za uczuciem idzie mowa i wyrażenie powierzchowne. Wszystkie wprawdzie poruszenia serca wydać się koniecznie w mowie i twarzy człowieka. Nikt żywo tknięty nie mówi oziębło i słabo. Z téy to przyczyny, gdy do *Demosthena* jeden obywatel przyszedł wzywając pomocy iego u sądu przeciw drugiemu, na którego postępowanie z sobą krzywdzące i zelżywe uskarżać się począł; mówca grecki widząc, iż to spókoyną mową i twarzą czynił, rzekł do niego: nie musi być prawdziwie wyrażoną ci krzywda i zelżywość. Na ten czas ów obywatel oburzył się i zawołał; iak to nie prawda! iak to zelżony i pokrzywdzony nie jestem! dopiero *Demosthenes*: widzę, że skarga twoja rzeczywista jest i wniosę ją do sądu (ggg). Ato-li iako téż poruszenia i passye człowieka mają swoje właściwe pobudki i cele; tak prawie każda swoim się sposobem wyraża i tłumaczy. W mowie, w oczach,

113 NAMIĘTNOSCI. WZRUSZENIA.

w postawie twarzy i całego ciała maluje się, co dusza czuje. I ten sposób wyrażenia jest przyrodzony. Uważali go jedni w drugich, postrzegali, że pewne sposoby mówienia większą do wzruszenia słuchacza dzielność miały; że inne zdatnieysze były do wzbudzenia żalu, inne gniewu, inne miłości i politowania; że przez inne łagodność i słodycz rozlewała się w sercach słuchającego ludu i przygaszała zapaly obruszonych pasłly. I tu był szkopol dla tych, co się podięli uczyć kunsztu wymowy i pisanja, i dla tych, którzy do takich mistrzów po naukę przychodzili. Z natury rzeczy wynika, że n. p. wykrzykiwania, pewne wyrazy żalu, bólu, podziwienja, idą za tém lub owém uczuciem; że człowiek żywo tknięty wzywał swoich rodziców krewnych, przyjaciół nieprzytomnych lub też zmarłych, aby mówili za nim, ubolewali nad dołą jego; że czasem mowca wprowadzał w rzecz swoją cały Naród, Ojczyznę żalącą się lub ratunku wołającą; bo im imaginacya i uczucie poddawały takie obrazy i wyrażenia. Inny opowiadając swoje dolegliwości nagle obracał mowę do obecnych lub oddalonych. Używał powtarzania jednychże słów, żeby mocnieysze wrażenia uczynił w sercu słuchających. Te i inne figury i

kształty w mowach ludzi i nayprościę-
 szych a żywo wzruszonych zwyczajné
 zawsze były. Zdało się zatem blahym
 retoróm, że mogli przepisywać ucznióm
 i wyznaczać mieysca, gdzie w taką lub
 inakszą postać mowę swoją układać po-
 winni. Młodzi i przepisami nauczających
 i pięknością źle pojętą podawanych przy-
 kładów uwiedzeni, usiłowali w takież fi-
 gury tłoczyć, że tak rzekę, wyrazy i
 mowy swoje. Cóż za skutek takiego
 postępowania? Męczénie się i wydrż-
 nianie z strony piszącego, a oziębłość
 i czasem śmiech z strony słuchacza i
 czytelnika. Nie można nigdy zapominać
 téy prawdy, że trzeba być tkniętym,
 żeby tkliwie mówić; że za poruszeniem
 serca idzie język; że oczy i twarz o-
 brazem są duszy. Na cóż to śilenie się
 na wydanie gniewu, gorliwości, żalu, po-
 dziwienia, kiedy nie tego nie czuiesz,
 kiedy trzeba ci było napocić się, żebyś
 tę lub ową figurę umieścić? Nie masz
 środka; sposób taki mówienia albo przy-
 rodzony jest i wewnętrzném wzrusze-
 niem natchnięty; i do łez, do litości, do
 podobney jakiej passyi pobudzić musi:
 albo szkolarzko bez uczucia wyrobiony;
 i śmiech w słuchającym sprawi. *Nihil
 habet ista res medium sed aut lacrymas
 meretur, aut risum.* Nie może być przy-

zwoitszy temu mieyscu przykład, iako
ow o *Kassjuszu Sewerze* od *Kwintyliana*
wspomniony. Także też młodzian ieden
stawiając przeciw niemu w przygotowa-
ney mowie swoiey użył tego sposobu
mówienia, iż się do *Kassjusza* obrócił
i zawołał niby w poruszeniu: czegoż
frego na mnie poglądasz? kiedy tamten
wcale o tém nie myślał. Na to poważ-
nie i razem żartobliwie rzecz do nie-
go *Kassjusz*: prawdziwie nie uczyniłem
tego, aleś ty sobie wprzód tak napisał
(hhh).

Z podobného niepoznawania rzeczy,
z podobnych sposobów wyrabiania mowy
pochodzi, że się nie zachowuje miara w
tęy wzbudzenia słuchacza swego usilności.
Żywé poruszenia zwyczajnie długo trwać
niemogą. *Lacrymā nihil citius arescit*. Je-
żeli nie chcesz nigdy skończyć twoiego
rozrzewnienia, twoich zapalających niby
wyrazów i figur, ieśli coraż to inaczey
pobudki twoie zbyt obracasz; i siebie
zmordujesz, i gdybyś nawet na początku
wzruszył kogo, tedy ostygnąć, oziębnać
i osłabiec znudzeniem poruszenia jego
muszą. Nie masz na to przepisu, iako w

(khh) *Quid me, torvo vultu aspicias? non me her-
cule faciebam, sed sic scripsisti.*

tey okoliczności miara bydź powinna; a
 náywiększą iest w tém sztuka. Doświad-
 czenie, dojrzałość rozsądku; postrzega-
 nie natury, náylepiéy w tém kierować
 potrafią. Do tego prawidła należy, aby
 umieć, w którym mieyscu i w jakim sta-
 nie serca i duszy słuchacza wzbudzać się
 mają wzruszenia. Albowiem przestroga
 iest *Cycerona*, ani w małych rzeczach
 zażywać potrzeba tych mowy podpałów,
 ani w tén czas, kiedy tak są umyśli ludz-
 kie obrocone i zajęte, że nie ku skłonié-
 niu ich, serca dokazaćby nie można; żeby
 nas godnemi gniewu lub ohidy nie o-
 sądzono, gdybyśmy albo tragedye wyra-
 biali w bredniach i fraszkach, albo się
 kusili obalić, czego ruszyć nie podobną
 (iii).

Nic ieszcze w wzruszeniach namiętności
 przeciwniejszego nie iest naturze, iako
 przymieszować w mowie do żalu n. p.
 gniewu i tym podobnych pobudzających,
 co wcale te uczucia i namiętności zwrá-

(iii) Nam neque ita parvis rebus, adhibendae sunt,
 hae dicendi faces, neque ita animatis hominibus
 ut nihil ad eorum mentes oratione flectendas
 proficere possimus, ne aut ira aut odio digni
 putemur, si aut tragedias agamus in nugis aut
 convellere adoriamur ea, quae non possint com-
 moveri *Cicero*.

117 NAMIETNOSCI WZRUSZENIA.

cá, dopiéroż co im przeciwné wznieć.
W takieý okoliczności wyszydził *Lucyan*
pewnégo dzieiopisa, co w pochwale pogrze-
bowéý iednego walecznego Wodza obra-
cà mowę do setnika, który pod owego
bohatera znakiem służył, i widząc go
łzami zalanégo przypominá mu one bie-
siady kosztowné, one wyborné napoje,
których w domu zmarłego wodza używał,
i przydaie o sobie ten pisarz satyryczny,
iż się nad tą mową z śmiechu splakął
(kkk),

R O Z D Z I A Ł VIII.

Wymowa naywięceý zależy na wyluszczeniu i stawieniu w różnych względach iedneyże rzeczy, co w kunszcie krasnomowskim zowią expositio.

Zaiście drobnością iest retoryką wchodzić w naymnieyszych figurek opisywanie;

Co się nazwiska ich w szczegulności wytykané,
rozumieć coś sterzącego i oschłego mają: a nay-
przez to większy błąd byłby, chcieć dawać na
wyluszczenie każdą z nich przykazy i naznaczać im
w mowie i piśmie pewne mieysca. Ale
spósób mówienia, bez którego nie masz
wymowy, który w każdą postać mowy

(kkk) W rozmowie o sposobie pisanja historyi.

wchodzi, który ma sobie poddané inné wszystkie sposoby i obroty w mówieniu, iest istotny wymowie i nazwać się może figurą każdemu rodzajowi mówienia i pisanja powszechną. Taki iest ten sposób, który nauczyciele téy sztuki nazywają *expositio*. Wyłuszczenie mocné i dokładné iedney rzeczy, stawienie iedney prawdy we wszystkich iey względach. Bez tego nie masz wymowy, bez innych kształtów i postaci obéysdż się ona może. Bo ieżeli cała dzielność i skuteczność wymowy iest na tém, aby iak nąymocniejszy i naygłębsze wrażenia przedsięwziętęy rzeczy uczynić w duszy drugiego, żeby wzruszenia były i mocne i trwałe; zaiste dokazać tego nie można, lekko rzecz wprowadzając, i z nią niby mimo uszu słuchacza szybko przebiegając. Wiele myśli, wiele uwąg, wiele poruszeń, iedné po drugich następując z głosem prawie nikną. Wielosć ich roztargnienie w słuchającym lub czytelniku sprawuje, a roztargnienie przeszkodą iest do głębokiego wrażenia w rozumie i sercu człowieka. Kiedy malowanie iakié po iedném rzuceniu oka opuszczasz, kiedy się nad częściami iego nie zastanawiasz; ani co wyraża, ani iak pięknie wyraża nie poznasz, smaku się i upodobania w piękném dziele pozbawisz, w

pmięci obraz nie został, mówić o nim nie możesz.

Iakakolwiek mowa jest i pismo, co-
 Potrzeb kolwiek ich materyą i celém będzie; ni-
 gę do gdy się bez tego wyluszczenia rzeczy,
 głębsze- bez obięcia i stawienia wszystkich oko-
 go wra- żenia i licznosci, bez użycia téy wielkicy w
 do przy- pisanu sztuki, która wieloraki widok
 iémności przedsięwziętey rzeczy daie, nigdy się
 mowy. mówię bez téy *expozycyi* nie obéydzie.
 Mowy radne i prawne, w których się
 pospolité i domowé sprawy prowadzą,
 iakże zamierzenia swego doyda, jeżeli
 prawdy, do któręy przyięcia nakłaniaż,
 nie stawisz w naywiększém świetle, ie-
 żeli to opuścisz, co tknąć i przez wszyst-
 kié względy, do *zezwoienia* porużyć
 może? Piszesz o prawach, o obyczajach,
 o nauce i potrzebie religii, wszędzie
 całą rzecz obiąć, wszystkie źródła wy-
 wodów i porużeń wyczerpnąć trzeba.
 Przez to się mowcy i pisarze wielcy od-
 mney szacownych różnią, przez to oka-
 zuie się obszerność i bystrość myśli i
 rzadki pisanu i mówienia talent. Kto-
 kolwiek dawnych i nowych Autorów
 czytał, téy prawdy zawsze doświadczy;
 dozna, że go jeden przekonał, nauczył,
 wzruszył i niby podbił, nie dał mu spo-
 czynku poki w iego umyśle nie doka-
 zał swego; drugi żadnego prawie wra-

żenia w Suchaczu, w czytelniku nie sprawia; bo słabe tylko rysy poznały, ślady słów jego prędko się zgladziły.

Trzeba jeszcze w mówieniu i pisaniu tej pięknej różności, która się i najzdrowszemu rozsądkowi podobą, którą kształtu przyrodzonego nie odstępując, przyjemność nadać i od utęsknienia i nudów ochrania. W takowym tylko stawianiu jednej rzeczy, jednej prawdy w wielorakich względach i okolicznościach pewny jest środek do otrzymania rzeczonych skutków. Stąd domowe nawet posiedzenia i rozmowy przyjemność swoją zabierają. Mówi kilku w jednej rzeczy, różni różnie ją uważają ze wszystkich boków, dając jej obrot, niby wieloraką ją czynią, wrażenie jest mocniejsze, niż gdyby kto jeden i raz tylko powiedział, co o niej po swoim myśli.

Zawiesza
wzrost-
kie.
kształty
i figury
mowy.

Cokolwiek jest w mowie ludzkiej kształtów mówienia, cokolwiek się figur liczy do różnego toku mowy, bądź dla dodania jej mocy i dzielności, bądź dla ozdobienia i umilenia, wszystkie tej jednej figurze służą. Ten, co dobrze mówi i pisze, nie będzie się zastanawiał, które figury i w którym miejscu ma użyć, ale zawsze przeięty i zabawiony rzecz swoją, chcąc ją jak najdokładniej

wyluszczyć, napadnie łatwo iaka i gdzie wzięta byź ma użyta. Pytania, powtarzania słów i myśli, wprowadzania żywych i martwych iestestw, obracanie nagłé mowy do obecnych i nieprzytomnych, wyliczanie części, rośnącé powiększanie własności rzeczy, té i inné figury wszystkie tému wyluszczeniu, tému wyłożeniu nadogęczu będą; i człowiek, iak się dopięro rzekło, mający talent mówienia i pisania niechcący iéznaydzie.

Miara w téy rzeczy Iestże iaka miara tego bawienia się mówcy lub pisarza około iednéy rzeczy, iednéy prawdy, którą do wyluszczenia przedsięwziął? Nie masz na to przepisu. Byłoby przeciw rostopności, tam gdzie nie możesz wszytłkich potrzeb, wszytłkich przypadków przewidzieć, gdzie nieskończona zachodzić może różność z strony umysłu i serca mówcy i słuchacza; tam chcieć dawać pewné prawidła i przykazy. Przenikanie, rozsądek, doświadczénie, gust mówiącégo i piszącégo, rozciągłość i granice w téy rzeczy stanowić może. Kiedy uczucia i wzruszenia słabiec mają; kiedy pobudki zdolné iuż były do wrażénia prawdy, rady, przedsięwzięcia, do podbicia rozumu i serca, do wyiaśnienia rzeczy; kiedy zachodzi niebezpieczeństwo próżnégo gadaćwa i tęsknicy; człowiek mający dotknięcie, że tak rze-

kę, delikatné, prędko to postrzeże i miary nie uchybi. Trafia się wprawdzie, że w pewnych okolicznościach, jedno słowo, a co dziwniejsza miłozęnie samo wymowném będzie, to jest, że uderzy mocno w umysł, głęboko przeymie duszę i gorąco wzruży lub rozrzewni, iako są tego przykłady w tragediach, w niektórych krótkich lakonicznych odpowiedziach, ale są to przypadki rzadkie. Pospolicie skutek wymowy od takiego, o jakim mówimy, wyłuszczenia, od stawienia w różnych widokach rzeczy zawisł.

Czyż nie to samo będzie, ta *expozycja*, co mianowana i używana w szkołach re-
torckich *amplifikacyą*? Jeżeli przez *ampli-
fikacyą* rozumiesz tén różny i wieloraki obrót, który się daie w mowach i pismach do obięcia i wyłożenia z mocą iednéyże prawdy, żeby się zdawało, iż wszystko, co do iéy wyłuszczenia należy powiedziano, wymalowano, rozumowi i sercu stawiono, rzecz jest iedna z *expozycją*, i nie o słowatu idzie. Lecz jeżeli *amplifikacya* nie ma bydź nic inného iak pospolicie w szko-
larskich ćwiczeniach bywa, ieno częśc i rozwlekłé iednéyże rzeczy rozwodzenie, pełno słów, sensu mało; jeżeli iéy miarą jest tylko papier lub godzina; jeżeli młody, bez wiadomości potrzebnych do wyłuszczenia, co przedsięwziął, bez zna-

Czy nie
to samo
co *ampli-
fikacya*

omości serca ludzkiego, bez logiki, bez uczucia, usiłuje, żeby długo o tém samém mówił; takową amplifikacyą bardzo daleka i różna jest od tego sposobu i frzodka wymowy, który się tu opisuje. Owszém ćwiczenia takie szkodliwe są, przeciwnie rozsądkowi i dobremu gustowi.

Przykła- Nigdy, ieko w innych tak i w tym
dy. punkcie, nie mogą być uwagi i prze-
strogi tak skuteczne, iako są przykła-
dy. Nie można zaś otworzyć żadnego
dzieła wymownego żeby się one nie sta-
wiały: pełno ich jest w dawnych i te-
raznieyszych mowach; pełno we wszyst-
kich iakiegokolwiek rodzaju pismach.
Dostyc będzie ze dwa z *Marka Tulliusza*
przytoczyć. W oskarżeniu *Werresa*
między innemi jego przestępstwa, iako
naydobitniey, ten mowca rzymski wy-
stawić usiłuje zbrodnią zadanej iednemu
obywatelowi rzymskiemu katufzy i tém
wystawieniem poruszyć sędziów do ukar-
rania okrutnego urzędnika. — Rzecz, kto-
rą chce wymównie wyłuszczyć jest ta;
Wielka jest zbrodnia i zemsta waszey,
sędziowie! godna, że *Werres* Prokonsul
rzymski w *Sycylii* *Gawiiusza* odwołu-
jącego się do prawa i zaszczytu obywa-
tela rzymskiego, rozgami siec, katować
i na szubienicy obwiesić kazął. Dziwna

się *Cycerona* w téj sprawie wymowa okazała. Nie opuścił żadney okoliczności, mieysca, osób, prawa, któreby zdolne były do żywego odmalowania postępku *Werresa*. Wszystko, co powiększać mogło zbrodnię, co obrazliwość natężyć, co rzymskich sędziów i lud cały obruszać; wszystko jest przywiedzione, okazane, a wszystko to w różnych kształtach, w różnym toku i obrocie mowy nie innego, tę tylko prawdę zawiera: Wielką zbrodnię popełnił *Werres* w katowaniu i zabiciu obywatela rzymskiego. Patrzmy iak wieloraki i iak rozmaity obrót wymowny *Sycylii* czyków obrońca obżalowaniu swojemu dał. Tu powieść smutną od owych wyrazów zaczyna: „ Sieczono, sędziowie! „ rozgami na placu mieyskim w *Messynie* „ nie obywatela rzymskiego; żadnego „ głosu, żadnego ięku slychać nie było „ w szród bólu i łoskotu chłosty, iak „ tylko ten, obywatel rzymski jestem. „ Tu z samego względu na urząd, który *Werres* nosił, który współobywatelów jego zabezpieczać był powinien, pomnaża nienawiść a razem zręcznie wytyka, iakie miał, iakie powinien był mieć *Gawiusz* zaufanie w tym głosie, w tém odwołaniu się do prawa. Tam przez piękne i nagłe obrócenie mowy do *Werresa*. „

„ Gdyby cię (rzecze) u Persów albo
 „ w nayodlegleyšzey Indyi schwyta-
 „ go *Werresie!* na ratusz gwałtem pro-
 „ wadzono, cożbyś innego wołał, tyl-
 „ ko że obywatelem rzymskim jesteś?
 „ Jeżeliby tobie nieznałomemu u nie-
 „ znałomych, u barbarzyńców, u ludzi
 „ w naydalszey ziemi zrodzonych, to
 „ *świetne* i znakomite u wszystkich
 „ imię obywatela rzymskiego pomogło;
 „ tén ktokolwiek on był, któregoś ty
 „ na haniebné drzewo porywał, wpra-
 „ wie Rzymianina obrony u ciebie zna-
 „ leżć nie mógł! „ Jak wielkiey mocy
 ténu opisywaniu winy przydał przez
 owę przesłiczną figurę, w której wiele
 okoliczności żywo i tkliwie zamknął. „
 „ O imię nayśłodszé wolności! o zaszc-
 „ zycie naydroższy obywatelstwa na-
 „ szego! o prawo *Porcyuszowe i Sempro-*
 „ *niuszowe!* o naygoręcey upragnioną,
 „ a kiedyż tedyż przywróconą *Try-*
 „ *bunów* władzo! i na toż to wszystkie
 „ starania i zaszczyty wyszły! témże
 „ się wszystko kończy, że obywatel
 „ rzymski, w Prowincyi ludu rzymskie-
 „ go, w mieście sprzymierzonych z
 „ Rzecząpospolitą, od tego, który nie
 „ inaczej iedno z dobrodzieystwa ludu
 „ rzymskiego urząd i dostojenstwo swo-
 „ ie otrzymał, skrupowany na nayznac-

„ nieyszym miasta placu, rozgami chło-
 „ stany był i sieczony! Cóż kiedy iesz-
 „ cze pochodnie i rozpalone blachy i
 „ inné katufze do udrczczenia użyte by-
 „ ły! Jeżeli cię gorzkie iego zaklina-
 „ nie i głos płaczliwy nie wstrzymy-
 „ wał; nie mogłyż serca twego oby-
 „ watelów rzymskich na ow czas tam
 „ przytomnych szlochanie i ięczeniá
 „ wzruszyć? wieszac ty na szubienicy
 „ ważyłeś się kogokolwiek, który się
 „ obywatelém rzymskim powiadał. „ W
 tym przykładzie wszystkie się wzwyż
 wyrażone uwagi iawnie okazują. Gdy-
 by taż sama treść rzeczy prosto i ráz
 powiedziana była od *Cycerona*, nie by-
 łoby w niéy nic wymownego. Prawda
 zaiste iedna, ale byłoby iéy słabé w
 umysłach wrażenie, bez tego rozmaite-
 go w wystawieniu iéy obrotu, bez te-
 go wyłuszczenia, bez tego, że tak rze-
 kę częstego uderzenia. Słuchacz, sędzia,
 uznawałby zimno zgwałcenie prawa,
 zbrodnię urzędnika, ale nie doznałby
 tego obruszenia i gniewu na iey szka-
 radność, nie czułby się ani tak roz-
 rzewnionym na bole i zgubę *Gaciiusza*,
 ani tak zapalonym do zemsty przeciw
 sprawcy tego złego *Werresowi*. Widzia-
 łeś, iak wiele figur, obrotów i sposobów
 mówienia w iedno to wyłuszczenie wcho-

dzi, iak one wszystkie do iednego celu pomagają, iak téy iedney, o którey tu mowa, poddané są. (III).

O drugim przykładzie dla krótkości wspomnę tylko. Szło w Rzymie o wybranié najwyższego wodza na wojnę Mitrydacką, *Cycero*, zabierá głos w zgromadzeniu ludu; chce, aby *Pompeiusz* na rząd woyska był obrany. *Trzeba utrzymać tę prawdę, że Pompeiusz nayszybszy jest bydzé hetmanem na tę wielką wyprawę*, i ta jest treść zdania, które ludowi mowca przekładá. Obraca więc całą wymowę na mocné rady swoiey wrażenie: i żeby tego dokazał, tén krótki wyráz, *wielkim jest wodzem Pompeiusz*, wyluszcza przez rozbiéranie i wyliczanie tych przymiotów, które człowieka wielkim wodzem czynią, sławiá *Pompeiusza* iako ie wszystkie w wysokim stopniu posiadającego: to jest, má on umiejętność rzeczy woyskowych, powagę, męstwo, szczęście. Z tych części składa się wywód mowcy, i czytając

(III) Nauczyciel czytać będzie z mowy *Cycerona* *Adionis* *2dae in Verrem Lib V, Cap 61*. Zaczy-
 nałac nam *quid ego de P. Gaudio Cosano* &c. Toż-
 do drugiego przykładu mowę *pro Lege Manilia*.
 Każdą część rozbiérze, wystawi, moc ukáže,
 wytknie sztukę w całym obrocie mowy,

tylko, iawnie się widzi, iak tén wymownego iedneyże rzeczy wyluszczenia i stawiania sposób, pełny iest piękności i mocy. Bo w samey istocie iedno iest powiedzieć: że *Pompeiusz* iest umiętnym w dowodzeniu, mężnym w wojowaniu, powagę mającym w rozkazaniu, w przedsięwzięciach szczęśliwym, co powiedzieć, że iest nayzdatnieyszym na wodza.

R O Z D Z I A Ł IX.

Wystąpienie, wymówienie. Elocutio, w stosunku do myśli.

Wymowa żywa i poruszająca nie może być ułtawiczna. Nie zawsze ten, który mówi, zhayduje się w przypadku mocnego namiętności swoich porównania, nie zawsze w potrzebie wzbudzenia onych w słuchaczu. W zwyczajnym życia i spraw biegu, w robotach uczonych, gdzie albo umiętność wykładana, albo czyny opisywane być mają, często nie masz miejsca zapalóm, i tym, że tak rzekę, wymowy piorunom. Mówca lub pisarz (*) w każdéj materyi żywe i

(*) Zawsze w ciągu dzieła tego mówcę i pisarza za iednego uważamy.

mocné uczuciá, wielkié i wysokié myśli
 mieć może; ale pospoliciéy mowa iego,
 iak spokojná rzeka, albo iak misy stru-
 myk płynąć będzie. W każdym przy-
 pądku, w każdéy rzeczy mówiący i pi-
 szący, dobrze i do rodzaju mowy pięknie
 rzecz swoię prowadzić powinien. Gdzie
 nie masz wymowy, tam wyflowienie, *elo-*
cutio, zabierá mieyscé. Inaczey ani mow-
 ca słuchanym, ani pisarz czytany by-
 ć nie może; owszem bez *elokucyi* ani wy-
 mowy nie masz; bo gdyby kto nayfil-
 niey był wzruszony, gdyby naywiększą
 miał potrzebę swoię uczuciá przelać w
 duszę i serca drugich; ieżeli mowa ie-
 go nie zgádza się w swych wyrazach,
 a nawet w toku i składzie swoim z myślą
 i namiętnością iego, nikt go wymow-
 nym nie uzná, nikt skutków wymowy
 nie c. świadczy. Te uwagi w tém miej-
 scu tylko rzucone lepiej się w dalszym
 ciągu rozdziału tego uczuć dadzą. Ale
 dosyć już z tego widzieć można, co
 przez wyflowiéné, przez *elokucyá* rozu-
 mieć należy. Mam myśli, dowody, zda-
 niá, czuję w sercu moiém poruszenie
 chęci, żądzę iakiey: stawia mi się
 potrzeba przed ludem, przed są-
 dzia, przed uczniami mówić, albo zesta-
 iącym w odległości mieysca i czasu prze-
 stać ié przez pismo: ieżeli to, co się w

myśli méy toczy, co się w sercu dzie-
ie, nie wyrażę do zrozumienia, do o-
świecenia, do zapalenia, lub ułagodzenia
drugich, chybiłém mego celu; mogłém
jeszcze zaszkodzić zamierzeniu memu.
Czyliż tego codziennie nie doświadczá-
my, że w teyże samey rzeczy iedne-
go z upodobaniem i skutkiem słuchamy,
drugi nie toż samo zdaie nám się mó-
wić i pisać. Cała ta różnica z różnego
myśli i chęci wyłożenia, z odmienne-
go wyślowienia pochodzi. I kiedy nau-
czyciele mowców powiadaia swym ucz-
nióm, że mowa nie tylko uczyć ale i
podoać się powinna, skazuia, że całe
to przymilenie, cała przyjemność w sa-
mém iest użyciu słów i składzie mowy.
Przez ucho wchodzi ta lubość, to upo-
dobanie do duszy człowieka, a pierwszy
téy przyjemności sąd iest w uszach, sąd
(mówia oni) hardy, wymysłny i nie
na lada czém prześtaiający: *Superbissimum
est aurium iudicium*. Bardzo są ważne a
razém bardzo naturalné prześtrogi, któ-
re staraniem w téy mierze mowcy i
pisarza kierować maia. Powiedziałém sta-
raniém: bo ieżeli gdzie co do wymowy
staranie bydz powinno, to zaiste w téy
rzeczy, aby dobrze mówić i pisać.

We dwuch względach wymówienie, We
elokucyę wybór i układ słów uważać na dwóch

względę leży. Naprzód, ile one są wykładem
 dach elo- myśli, i że tak rzekę, ciałem iéy i po-
 kucyd wy- słowię. włoką; potem ile w sobie samych wzię-
 nie bracie té do uszu słuchających pochodzą. Co
 się má do pierwszego, wszystkie inné przestro-
 gi ta poprzedzić powinna, że gdzie nie
 masz myśli, nie masz ludzkiej mowy,
 gadanie samo i brzmienie słów, zaślapiło
 mieyscé sensu, rozumu, racyi. Już wy-
 żey przytoczyłem, co zalecał ucznióm
 piszącym i mówiącym *Kwintyliani*: chcę,
 mówił on, pilności około słów, ale oko-
 ło rzeczy i myśli chcę wielkiéy trosk-
 liwości. Jest to bowiem zwyczajna mło-
 dego zwłaszcza wieku przywara, a bo-
 dayby nie była wielu starszych mow-
 ców i pisarzów, natykać wiele słów, da-
 wać jakąś obfitość mowie swojej; ści-
 snąć zaś długie ich peryody,
 żadney myśli, żadney rzeczy zna-
 leźć i wydobydź nie można. Cóż po-
 dobnieyszego do szaleństwa, zawołał w
 téy okoliczności *Cycero*, iako to, słów
 by najlepszych, by najpięknieyszych
 brzmienie i dźwięk próżny bez żadne-
 go zdania i myśli, bez żadney umie-
 iętności i nauki (mmm). Smieszna jest

(mmm) Quid est enim tam furiosum; quam ver-
 borum vel optimorum atque ornatissimorum so-
 nitus inanis, nulla subjecta sententia, nec scien-
 tia. *Cic. J. 1, de Orat. c. 12.*

ta potoczyłość słów, ta szybkość mowy, ta śliczność i wytworność wyrazów, bez wiadomości wielu rzeczy, którą mówca mieć powinien (nnn). Tę uwagę obszerniey wyklada w inném miejscu *Cycero*. Któż, pyta się on, albo za hetmanem albo przeciw hetmanowi mówić może, nie wiedząc bynajmniéy ani o obowiązkach ani o kunszcie wodza? Kto o Rzeczypospolitey słuchać będzie mowcę, który nie zna początków społeczności obywatelskiey, zasad, praw i ułtaw swego kraiu. obyczajów i skłonności ludu, samého położenia miejsca, nie zna dzieiów przodków swoich? Kto z zdrowym rozumém podeymie się głosem lub piśmem podawać prawidła życia, jeżeli ta rzetelna filozofia, która wie dzie do znajomości serca ludzkiego, chłóć i wad im przeciwnych, zdań i mniemań ludu, obca mu jest, dobrze od niego nie objęta? Nigdy ani obszerné rozwodzenie i toczenie peryodów, ani brakowanie słów wytwornych i kształtnych nie zastąpi umiejętności i gruntu rzeczy. Trzeba wiele znać, wiele przemyślać i

(nnn) Est enim & scientia comprehendenda rerum plurimarum, sine qua verborum volubilitas inanis atque irridenda est Idem c. v.

rozważać, żeby mowa obfitą i żyzną była (ooo)

A iako nie masz mowy bez myśli, tak przymioty i własności myśli udzielają się mowie. Są wprawdzie przymioty doty mowy, które zewnętrznemi nazwać możemy, przymioty, które na samym wyborze i składzie mechanicznym wyrazów zależeć się zdają. O tych niżej powiemy. Ale co istotną, i że tak rzekę. wewnętrzną dobroć mowy czyni, to się z przymiotów myśli zabiera: lubo i pierwszych związek z wiadomością myśli pewny jest i nie odbity. Stąd owe uwagi i przykazy uczących pisać wolną i związaną mowę; „ Kto, mówił *Horacy*, rzecz swoją dobrze wybierze, „ kto ją porządnie umyśli, temu pójdą „ łatwo, obficie i porządnie słowa. *Cui* „ *lecta potenter erit res, nec facundia des-* „ *seret hunc, nec lucidus ordo:* „ i w inném miejscu: *Verbaque provisam rem non invita sequentur*. Tę snadność ofiarujących się na posługę pisarza słów pięknym a krótkim wyrazem wytknął *Quintylianus*: *Verba erunt in officio*. Będą słowa na posłudze rzeczóm. Przytłoszymy

(ooo) Ex rerum cognitione efflorescat & redundet oportet oratio. *Cic. L. 1. de Orat. c. VI.*

te ogólne prawdy do szczególnych wymówienia własności. Jasność i żywość czyli moc, są istotnemi przymiotami mowy. Tych źródło jest w przymiotach i sposobie samychże myśli i uczuć. Dokładne pojęcie rzeczy, oddzielenie iednych wyobrażeń od drugich, poprzedzenie iednych a następowanie innych takim porządkiem, iaki z natury rzeczy, z względów na okoliczności osób, obyczajów, mniemań pochodzi, to wszystko jasną, zrozumiałą i światłą, że tak rzekę, mowę uczyni. Tak iako przeciwnym sposobem, kiedy slyszysz człowieka ciemno, niezrozumiale, z iakiemś zawikłaniem i mieszanieniem mówiącego; znak jest, że myśli i wyobrażenia iego są ciemné, zagmatwane i nieporządne. Toż mówić o drugim przymiocie wyślowienia, to jest mocy i żywości. W jedney rzeczy dwóch mówi lub pisze. Jednego mowa przeraża, uderza, pokonywá, wyrazy iego są iako postrzały i szybkie i silné: bo umysł, imaginacyà, wzruszenia serca iego dały życie i tęgość mowie. Drugi, iakby wcale nie toż miał w przedsięwzięciu, nie tylko żadnego żywego uczuć w słuchającym nie sprawił, ale go znudził i oziębił; przyczyna słabości i omdłałości téy mowy jest w słabém, flegmatyczném i nikoziemném po-

Jasność

Moc i
żywość

ięciu i uczuciu iego.

Do tego zaś związku, między myślą a mową, który własności myśli przenosi na mowę, potrzebny jest wybór części i składu ich w samém wyślowieniu. Z tych iedne osobnym wyrazóm, inné całému słówskładowi służą, z liczby, spadku i harmonii pochodzą i na mechaniczném, że tak rzekę, zbudowaniu mowy zależą. I dopiero w tén czas mowa i pisanie zupełnie jasné, zrozumiane i dobitné będzie, kiedy słowa, którými myśl malujesz, będą własne, tu służące, wybrane, mocne i głębiey wrażeniá czyniącé, kiedy ułożenie ich przyzwolité ięzykowi twému, takim porządkiem uszykowane, iż gdyby w nim nastąpiła odmiana, zdawałbys się inną rzecz mówić, inne chcieć w słuchającym wyobrażenie i czucie sprawić.

Zeby własność słów zachować, trzeba dobrze ięzyk swój umieć, trzeba znać

Wyrazyw osobnych wyrazach iego acz naymnieyszą różnicę i niby naycieńszé cieniowania. Nie przeto rozumiem, żeby przenośné *metaforyczne* wyrazy właściwemi nie były: bo té bądź z potrzeby, że własnych braknie, bądź ze zwyczaju, gdyż każdy ięzyk ma swoje używawsze metafory, bądź dla okraszy użyte bynajmniey za niewłaściwe poczyty-

wać się nie mogą. Czy powiem, człowiek mądry został *wychwalonym*, czy rzeknę, człowiek *światły* odebrał *wisniec chwały*; równie jasnym, równie zrozumianym będę. Bez wiadomości języka swego a zatem bez obfitości słów zawsze na doręczu będących, bez tego prędkiego postrzeżenia, gdzie które służy, że to kształtniejsze, to mocniejsze i bardziey wybitne, to poważniejsze lub pospolitsze, to gładsze lub twardsze, nikt się nie ma porywać do pisania. Jako zaś nie tylko w dziełach dowcipu i gustu, ale w żadney, naypoważniejszey nauk, umiejętności dziełów materyi nie godzi się byź nie jasnym; tak w żadney nie wolno się brać do pióra bez posiadania wiadomości języka swego. Nie tak, mówił *Cycero*, piękna jest umieć po łacinie Rzymianom, iak szpetną nie umieć: toż o każdym narodzie mówić należy. Nie usiłuiemy bowiem; rzekniemy z *Cyeronem*, uczyć tego mówić, który gadać nie umie (ppp) A kiedyśmy o słowach rzecz zaczęli, przydadymy niektóre uwagi ogólne, iakié z przypatrzenia się sposobowi pisania wielkich Autorów i z przestrogi ich wynikają, i oraz

(ppp) Neque enim conamur, docere eum dicere, qui loqui nesciat, de Orat. Lib. 8 cap. x.

naszém doświadczeniem są stwierdzone. Zapewne starać się należy o wybór słów przyzwoitych i pięknych, ale zbytnią skrzętność, morderczą pilność w dobywaniu brakowaniu, przerzucaniu wyrazów, jako znakiem jest nie bystrego dowcipu, niedostatku łatwości i obfitości w pisarzu ięzyka, tak osłabia i oziebia mowę wietką i nieraźną ją czyni, będąc owocem męczarni autora niesnak i tęsknice w słuchaczu sprawia. Któż tak nieszczęśliwego człowieka przymusza pisać i mowy robić? Co za nieszczęsna praca, koło każdego słowa się męczyć, wszystkie ważyć, mierzyć, kręsić, wymazywać, co gdyby nawet dla tego czynił, mówi *Kwintilian*, aby zawsze jak najlepsze wybierał, nieznośna i ohidzona jest ta nieszczęśliwość, która i bieg mowy hamuje, i gorącość myśli ugusza, przez tę nieufność i ustawiczne zwłoki. Nędzny albowiem i ubogi ten mówca jest, który nie może znieść cierpliwie ani jednego słowka utraty (qqq), Zawsze prawie wytworność i filenie się uymuje gład-

(qqq) Quod etiam si idcirco fieret, ut semper optimis uterentur, abominanda tamen hæc infelicitas erat, quæ & cursum dicendi refrenat. & calorem cogitationis extinguit mora & diffidentia. Miser enim pauper orator est, qui nullum verbum æquo animo perdere potest *Kwintilian*.

kości i wdzięków, zawsze to naywiększą mowy przywarą od pospolitego się mówienia oddalać. A iakże nabydź téy łatwości tak pożądanej samemu pisarzowi, tak przyjemnéy tym, którzy dzieła jego czytają? Oto niektóre uwagi grammatyczne, postrzeganie podobieństwa i różnicy w wyrazach, dobrychxiąg czytanie, pisanie, roztrząsanie pism cudzych z pomocą człowieka gust mającego, są to naypewniejszye środki do nabycia zapasu słów, do poznania przyżytości i stosunku tych materyalów, z których mowa i dzieło pisarza składać się ma i powstawać.

Często bardzo w téy okoliczności zachodzą i pytania i rozprawy, czyli staré i zadawnione słowa wkrzeszane, czy obce zaciągane, czyli nowe tworzone bydź mają. Jako we wszystkich rzeczach, tak i w téy, rozsądek i gust rozróżnia bydź powinien. Jeżeli rozszerzenie wyobrażeń myśli przez pośrednictwo innych ięzyków wyciąga, żeby i w naszym szukać wyrazów dotąd nieznaných; jeżeli, co więc nayczęściej bywa, wprowadzenie nietykanych w dawnem pisanu materyi nie się potrzebę nie używanych i nowych wyrazów; jeżeli bez obrażenia wielkiego, bez dzikości i dziwactwa nowe słowa z dawnemi w składzie i toku swoim podo-

bieństwo mające znayduie i rodzi bystrość i łatwość dowcipu, nie masz nagany utwarzać nowé. Ale zawsze ta wolność mocno określona będzie: naprzód nie każdy to prawo przywłaszczając sobie powinien: wieluż się naśmiejch i wyśzydzienie przez zuchwałość swoję w téj mierze wydało! Radź się zwyczajui języka, radź uczonych, rozsądnych, poważnych: radź uszu delikatnych. Potém kiedy jest w języku swoim dawne a z ninieyszym obyczajem zgodne, nie twarde, nie nieprzystoynego nie podającé myśli i wyrazitć słowo; za cóż zaciągać skądinąd, na co dawne a ieszcze lepsze sprzęty zarzucać, żeby nowych dostawać? Nie wzdryga się człowiek, zgaltu w pisaniu znany użyć słów obcych, kiedy, że tak rzekę, od oyczyzny prawo ziemiaństwa odebrały, kiedy tok i strój języka tuteyszego przyięły, kiedy ie wszyscy mówią i rozumieją; kiedy nie czynią mowy mieszaney i barbarzyńskiey, iak zwano makaroniczney (rrr). Jako ubieganie się za nowemi, tak przyśadne wydobywanie zadawnionych a twardych wyrazów, błędem jest i zeszpeceniem mowy. Byli w Rzymie uda-

(rrr) Czytaj o tém przedmowę wielkiego Pol-
skiego Grammatyka i Filologa Knapiusza w pier-
wszym Tomie *Thesauri Polono — Latino — Graeci*

wacze proſtoty w mówieniu *Marka Katona*, naganiono tych naśladowców, że chcieli mieć język tego wieku, którego nie mieli obyczajów, i którego ſłowa zwy-
czay zaglądał. O takim mówił *Cycero*: Rozumie, że ieſt ſtarożytnym, a on ieſt grubym i nieokrzeſanym (sss). Wſzystko, co ſię względem tworzenia nowych, wſkrzeſzenia ſtarych i zadawnionych wyrazów, o ich odmianach, kolei i powrocie; co o wyborze i woinoſci zaciągania ſkład inąd mówić może; wſzystko to w kilkunaju wierſzach zamknął *Horacyuſz* w iwey *Sztuce Poetyczney*;

Hoc amet, hoc ſpernat promiſſi carminis auctor.

*In verbis etiam tenuis cautusque ferendis,
Dixeris egregie, notum ſi callida verbum
Reddiderit iunctura novum; Si forte neces-
ſe eſt*

*Indiciis monſtrare recentibus abdita re-
rum; &*

*Fingere cinctutis non exaudita Cethegis
Continget; dabiturque licentia ſumpta
pudenter,*

*Et nova fictaque nuper habebunt verba
fidem; ſi.*

(sss) *Priscum viſum iri putat, ſi plane fuerit ruſ-
ticanus. Cie Lib. III. de Orat. C. 12.*

*Graeco fonte cadent, parcè detorta. Quid
autem?*

*Caecilio Plautoque dabit Romanus, adem-
ptum*

*Virgilio Varioque? Ego cur adquirere
pauca*

*Si possum, inuideor? quum lingua Cato-
nis & Enni*

*Sermonem patrium ditaverit & nova re-
rum,*

*Nomina protulerit? Licuit semperque li-
cebit*

*Signatum praesente nota procudere no-
men.*

*Ut sylvae foliis pronos mutantur in an-
nos;*

*Prima cadunt: ita verborum vetus interit
aetas*

*Et juvenum ritu florent modo nata vi-
gentque.*

*Debemur morti nos, nostraque; siue re-
ceptus*

*Terra Neptunus classes aquilonibus arcet,
Regis opus; sterilisve diu palus aptaque
remis*

*Vicinas urbes alit, & grave sentit ara-
trum:*

*Seu cursum mutavit iniquum frugibus
amnis*

*Doctus iter melius: mortalia facta peri-
bunt;*

*Nedum sermonum stet honos & gratia
vivax,*

*Multa renascentur, quae jam cecidere: ca-
dentque*

*Quae nunc sunt in honore vocabula, si vo-
let usus*

*Quem penes arbitrium est & jus & norma
loquendi (ttt)*

Pierwszy, że tak nazwę, materyał mo-
wy, są słowa. Dostyc jest względem nich
prześcić na przestrogach i uwagach po-
przedzających. Dopiero ułożenie ich i
uszykowanie czyni skład i tok wyślo ^{Skład}
wienia. Nie dostyc jest mieć wybór ka- ^{słów wy-}
mien i drzewa; lecz nad to dobre, po- ^{razów.}
rządne. przeznaczeniu budowy przyzwo-
ite, kształtne ich ułożenie i stosowanie,
potrzebne jest do dobroci, wygody i
postaci domu lub jakiegokolwiek gma-
chu. Kto umie dobrze język słuchacza
lub czytelnika swego, kto przez ży-
wość pojęcia i czucia postrzega, że taki
lub inakszy skład wyraźniejszy i zdac-
niejszy jest sprawić w drugim takie
wyobrażenie, takie wzruszenie, jakie so-
bie mowca i pisarz zamierzył; ten nieo-
chaynie trafi na przyzwoity, na jasny,

(ttt) Te wiersze nauczyciel uczniom swoim prze-
łożyć każe.

mocny i piękny skład wymowienia. Łatwo jest doświadczyć, że gdy w mowie jasney porządek przerzucisz, też samé słowa, ale innym szykiem ułożysz; tém samém z jasnego mowienia ciemné i niezrozumiane uczynisz; i przeciwnym sposobem, czytaśz rzecz iaką, wszystkie słowa znasz z osobna, ale nie rozumiesz myśli i sensu, który tam być może wprowadzić, lecz zawikłanie mowy zaćmiło go i niby pomroką pokryło; przelożyśz iedno lub drugie słówko, iakbyś w ciemny loch jasną pochodnię wniósł, tak się zaraz wszystko rozświeciło i objaśniło. W czém naypierwszà, iako się rzekło, baczność być powinna na zachowanie własności ięzyka. Bo chociaż słowa pojedynczo wzięte polskie będą, ale ięzli połączenie ich, skład i tok mowy na który się cudzoziemski robi, ciemna, niezrozumiana będzie rodakowi mowa twoja. Każdy ięzyk má swoje własności, swój kształt, i że tak rzekę, swoje zbudowanie. Są iedne w których koniecznie porządek pewny wyrazów zachowany być musi, iako na przykład francuzki wyciąga, aby częściowy mowy grammatyczne uważané i prostym a tym prawie nieodmiennym szykiem iedné po drugich następowały; ten szyk odmienić, iest i własność ięzyka skazać

i ciemną rzecz uczynić. Są inné, iako Grecki, Łaciński i nasz Polski, w których różne słów przerzucenie, różno użycowanie má mieyscé; lubo i w nich samowolnie postępować sobie nie można: stosowanie bowiem słów do myśli i uczuć, gatunek pojedynczo nawet wziętych wyrazów, sam zwyczaj oyczyty tę wolność ogranicza i określa: co w samych ćwiczeniach stylu i zabawach około mówienia i pisania dobry nauczyciel dá ucznióm postrzegać. A zatém grzeszą przeciw tey, przestrodze pisarzy i tłumaczé, którzy się do obcych języków toku przywieszuią iak to émi mowę, iak ią brzydką i nieznosną czyni, wymówić trudno. Nie masz więk-szey wady w mowcy, upomina *Cycero*, iak pospolitemu się mówieniu sprzeciwiać i od niego oddalać (uuu). Będzie można nie raz tok cudzoziemskiey mowy zręcznie do swey przychylić i przeniéść; ale w tén czas tylko, kiedy się naturze włásnego języka nie sprzeciwi, kiedy się tak nieznacznie uda, że włás-

(uuu) Satis aperte *Cicero*: in dicendo vitium vel maximum esse, a vulgari genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorre-re. *Quintilian*.

ną mowę zbagacając nie obrazi swoją
 niezwyeczaynością tych, którzy czyſto
 po polku mówią i piſzą, tych zwaſz-
 cza którzy innego nie umięą ięzyka, a
 ow ſpoſób mówienia za oyczyſty wez-
 ma. Na nieſzczęſcie zaś ta przywara,
 ten nieżnoſny zwyczay, zbyt wielóm
 za dni naſzych piſarzóm i mowcóm ſtał
 ſię poſpolity; co oznacza albo niedołę-
 żność dowcipu, nieumiętność ięzyka, al-
 bo podłe i ſmięſzne ubieganie ſię za
 mniemaną pięknoſcią dla tego, że ona
 nowoſcią i cudzozięmczyzną ieſt. Ta za-
 raza mowę i obyczaje zarówno ſkazila.
 Nie chcę tu wytykać nie których przy-
 kładów tęj wady, pełno ich wſzędzie.
 Gniew bierze na tyle dzieł i xiążeczek
 lub pierwiankowo po polku piſanych,
 lub tłumaczonych, kiedy do zrozumie-
 nia ich trzeba umieć ięzyk obcy, ięzyk
 z którego ſą przełożone. Cóż mi po
 mowie, po xiążce, która oſwiecać miała,
 a ona ćmi i zaſłania. Bo zabierającym
 ſię do wymowy nigdy naſzbyt powtá-
 rzać nie można; bez iaſności nie w mo-
 wie, nie w piſaniu nie warto. Nie maſz
 żadnego z wielkich owych i ſtaroży-
 tnych mówienia i piſania miſtrzów, że-
 by opuſcił to upomnienie: nie tylko
 tak iaſno mów i piſz, żebym mógł zro-
 zumieć, ale żeby mi nie było można

nie zrozumieć (vvv).

Iest jeszcze tému jasności przymiotowi nieprzyjaciółką chęć owa, którą młodych i niedoskonałych mowców unosi, żeby wysokim sposobem gadali. Słuchalesz ich, zdało się, że coś pięknego powiadaia; nateżalesz umysł i nic nie rozumialesz. Zwyczajną ta jest i śmieszna od prostaków pochwała: tak wysoko mówił, że nie można zrozumieć. Własnie tu służy co o jednym nauczycielu powiada *Kwintyliian*: ten nakazywał uczniom zaciemniać mowę, i to im za pochwałę poczytywał; ten lepszy, którego ani ja nawet nie rozumiałem. *Unda scilicet, egregia laudatio: tanto melior, ne ego quidem intellexi*. Szkodliwe mniemanie pisarzów ténże wytyka, że to tylko za wyborne i ładne mają, co tłumaczyć, objaśniać, wykladać potrzeba: że tam się tylko dowcipnymi bydz sobie zdadzą, gdzie się d. rozumienia ich bez dowcipu nie obejdzie (xxx).

(vvv) Quare non ut intelligere possit, sed ne omnino non possit intelligere, curandum. *Kwintyliian*.

(xxx) Ut id demum eleganter atque exquisitè dictum putent, quod interpretandum sit . . . Tum demum ingeniosi scilicet, si ad intelligendos eos opus sit ingenio.

Znayduie się ieszcze niebezpieczeństwo zacmienia mowy w tey chęci i ufilności, żeby krótko i zwięźle mówić. Jest zapewne przymiotem dobrego pisania krótkość, bo rozciągłość i rozwiązłość mowy przeciwi się piękności i mocy iéy, czyni ją nudną, naprzykrzoną i morduiącą. Wody wiele a ryb mało, mówi pospolite przysłowie: słyszę słów wiele, a nie znayduję rzeczy. Ale z drugiey strony źle zrozumiana krótkość w mówieniu i pisaniu uchybia dokładności. Trzeba było zupełnie, coś przedsięwziął wyłuszczyć i ze wszystkich stron stawić słuchaczowi; nie mógł być inaczey ani nauczony, ani wzruszony iak tylko dokładnem wywodzeniem i rozmaitem odmalowaniem rzeczy: a pisarz lub mowca śląc się być krótkim, (yyy) ślął się ciemnym, nie dął czasu do rozeznania prawdy, o której miał przekonać, do uczucia, które miał wzbudzić. Na iedno wychodzi czyli: długość peryodów i natkanie cząstek i wyrazów zmorduje słuchacza, nie da mu odechnąć i odwrócić pilność iego, że nim swój peryod zakończy mowca, on zapomni porządku; czyli przez zbytnią

(yyy) *Brevis esse laboro, obscurus fio. Hor. de Art. Poe.*

szybkość i nacisk myśli twoje przed umysłem jego umykają, iako bieguni w gonitwach w mgnieniu oka nikną przed wzrokiem patrzących: bo iednakowo mowa lub pismo twoje ciemne i nie zrozumiane będzie. Ale kiedy za powodem rozładku i gustu powiesz, co powiedzieć potrzeba, opuścisz bez czego się rzecz twoja obéydzie, kiedy zachowasz miarę stosowną do pojęcia osób, do których mówisz i piszesz, inaczey z niewiadomymi poczynającymi, inaczey z umiejętnymi i biegłymi postępując sobie; już tём samém jasność z krótkością pogodzisz.

Równie iak jasność i zrozumiałość mowy, tak moc iéy i żywość częścią na słowach, częścią na składzie ich i połączeniu zależy. Zawsze, iak się rzekło, umiejętność ięzyka, czytanie i słuchanie dobrych mowców i pisarzów, czucie i postrzeganie prędkie i dotkliwe dadzą obfitość i wybór wyrazów. Znajdują się w każdym prawie ięzyku wyrazy energiczne, to jest, mające tę moc, przez którą silnie się rzeczy malują i głęboko w umyśle i w serce wrażają. Jest między grammatykami rozprawa: czyli w ięzykach są w rzeczy samey *synonima* to jest, różne wyrazy a wcale iedno znaczące? Pospolitzé mniemanie twierdzi, że takiéy iedności w znaczeniu wie-

lu słowóm spółney nie masz, że przy
 pozorze téy iedności zachodzi iakaś cién-
 ka różnica i iakieś niby ciéniowanie.
 Cożkolwiek bądź, to pewna, że dowcip
 i gust skazują mowcy lub pisarzowi, gdzie
 iaki wyraz niby spółmienny i iedno-
 znaczący bardziey służy, że ieden z nich
 ma więcey mocy; inny więcey kształt-
 ności i okraśy. Nie doświadczamyż tego
 codziennie, że to słowo słabiey, tamto tę-
 żey nas uderza? Dopieroż sam skład i
 spoiénie wyrazów oczywisciey tę ró-
 żnicę przyymuie. Powié ieden też samę
 przyczynę, ténże sam dowód, i skłania
 mnie zwolna do przystania na iego zda-
 nie tyle, że się nie sprzeciwiam i do-
 puszczam. Inny wziął też pobudkę, też
 przyczynę, iako oręż iaki do zwycię-
 żenia przeciwnika; i nie można się się
 iego oprzeć, podbił sobie rozum słucho-
 cza. Wyraźniey ieszcze ta różnica dziel-
 ności mowy doznawać się daie w poru-
 szeniach, chęciach i zapędach serca.
 Tknięty, zapalony, przejęty, rozrzew-
 niony byłeś mową, przerzucić w nię ty-
 lko ułożenie i odmién porządek wyra-
 zów, cała moc i siła zniknęła, zim-
 no i z zaniedbaniem słuchasz i czytasz.
 Wielką w téy mierze korzyść mają te
 języki, w których uszykowanie słów wol-
 nieysze iest, w których rozrzucenie i

przełożenie ich do potrzeby mowcy, do różnego tknięcia i poruszenia różnie sfoslowane być może. Takie są iako się rzekło: grecki, łaciński i nasz oyczy-
 ły. W tych mowcy i pisarze uważają, iż niektóre wyrazy na końcu sensu i peryodu położone więcej jasności i mocy nadają mowie. Ułożenie słów jest wyrażeniem uczucia duszy, Inaczej wypadnie ich porządek w spokojnym mówieniu, inaczej w gwałtownym i zamię-
 tłem.

Wszystkich zaś języków spólnym jest przymiotem, że przez sposoby i postaci mówienia (*figuras*,) przez wytknięcie własności rzeczy czyli przymiotów wyrazy (*epitheta*;) do różnego sfopnia mocy i natężenia mowę przywo-
 dzić można, różną iey nadawac kształtność. Figurami zowiemy postaci i sposoby mówienia od pospolitégo zwyczaju niby odmienné. Powiedziałém niby odmienné; bo nie masz tak pospolitéy mowy, żeby figury i przenośne wyrazy (*tropi*) w niey mieysca nie miały. Ow-
 szém im bliższe nie okrzefanéy natury, im grubsze są języki a zatém uboższe w té wyrazy, któremi się ogólniey ro-
 dzaje i gatunki rzeczy i inné myślą u-
 twarzané istoty oznaczają; tém na zastą-
 pienie rzeczzonego niedostatku więcej

Figury,
 postaci
 mowy.

słów niewłaściwych, więcéy tropów i figur używać zwykły. Ale to pewną, iż toby się w polerowanych językach w jednéyże okoliczności słabo i oziębło lub nie tak nadobnie bez figur powiedziało, to za ich poórzędnictwém tęgości i mocy, kształtu i świetności nabywają, i tak n. p. toż samo, co mówiąc w Radzie, w Sądzie, w Zgromadzeniu ludu twierdzić sprawiedliwie, ale bez mocnego wrażenia, to wyrażając przez zapytania obrócone do sędziów, do przeciwnika, do słuchaczów, mowę twoję zaostrzasz i natężasz (*figura interrogationis*,) w inném miejscu wykrzykiwanie (*exclamatio*,) wzywianie nieprzytomnych, obrócenie mowy do osób zmarłych do rzeczy bezżywotnych (*invocatio*,) stawianie w postaci żyjących osób, co jest albo umyslową, albo martwą tylko istotą (*personificatio*,) powiększanie niby przez jakieś stopnie myśli (*incrementum*,) powtarzanie jednego słowa na początku lub na końcu sensu (*repetitio*,) i tym podobne sposoby i figury albo na całą myśl, albo na szczególne wyrazy padające, ognia, mocy, okraszy w mówieniu dodać. Przestrzedz tylko należy, iż szkolarskie, dzieciinne tropów i figur użycie, to tylko jedno naturze i prawdziwéy piękności wprost się sprzeciwia: ale zawsze one

z jakieys potrzeby, z jakiegoś zapędu wymowie właściwego pochodzić mają. Imaginacya żywsza, serce wzruszone, dowcip więcey razém rzeczy postrzegający i wzaiem stosujący, charakter duszy mówiącego nadaie różnicę i stopnie myślóm i mowie. Nie wszystkim stopnióm wyrównywa własny wyraz. Człowiek tępy i zimny nie mówi figurami, bo ledwie mówi, bo słabo myśli, słabo czuje. Wielę się retorowie tych figur wylizaniem i rozróżnieniem bawić zwykli. Biegły nauczyciel w czytaniu i tłumaczeniu Autorów ustawiczne znajdzie przykłady, któremi podług potrzeby rzecz tę wyjaśni.

Do tego miejsca należy używanie w mowie obrazów i malowania rzeczy, które niezmiernie piękności i dzielności iéy służą. Wystawia *Homer* niezgodę, bośtwo straszne i szkodliwe, które niebios głową dosięga, a nogami ziemię tłoczy. *Hipperides* krasomowcą Ateński wniosł po przegraney z *Filipem* do ludu ustawę o nadaniu wolności niewolnikom. Chce się z niéy usprawiedliwić i rzecze: nie mowcy waszego ustawa o niewolnikach iest dziełem. Potyczka to i porażka Cherońska wprowadziła w szód was i utrzymała to prawo. Jest także w mowie *Cycerona* przeciw *Verresowi*,

Obrazy
w mo-
wie.

gdzie porwanie *Gawiusza*, obnażenie, chłosty mu zadane w szród mnogiego ludu w smutku i milczeniu patrzących żywo i tkliwie wystawia. (zzz) Ta sztuka mowca i pisarz więcéy doka- zuie niż przekonywa, zniewala, porywa, podbija, zachwycá. Bywa i w téy mie- rze zwłaszcza u młodych pisarzów zbytek, który okrzesywać surowy roz- sádek potrafi (1).

Są jeszcze (*epitheta*) czyli wyrazy znaczące przymioty i własności rzeczy, od których mowa i światła i mocy na- zybiera. Bez nich często wyobrażenia i nazwiska są słabe, oschłe, niedostateczne i prawie martwe. Iak wiele one w mo- wie czy wolnéy czy związanej do kształ- tu i wybitności pomagają, za każdém otwarciém dzieł dobrych pisarzy niezli- czoné przykłady okazują, a poetowie w ich używaniu i obfitszém i śmielszém więcéy sobie pozwalają zwykli. Czyta- jąc ié nauczyciel dá té światła postrze- gać. (2) Lecz iak wielką w téy mie- rze baczność mieć należy, ażeby co

(zzz) *Cicero actionis 2da in Verrem L v c. LXI.*

(1) Obfzerniejsze i bardzo piękne uwagi i przykłady w téy mierze znajdzie i przytoczy nauczyciel z *Longina de Sublimi*, i pełno ich w mowach poetach i bistorykach napotka.

dziecinnym, szkolarskim, czczym i bezgultu mowóm pospolita jest, ani niepotrzebnych, które do objaśnienia, do mocy, do kształtu nic nie służą, nie używać, ani wielką ich liczbą mowy swojej nie natykać, ani zbytnich, wytwornych, i że tak rzekę, olbrzymiskich nie wyszukiwać. Daj Rycerzowi giermka, który oręż i puklerz niosąc i sam też waleczny do powiększenia siły w szyku i do przyzwoitey okazałości służy; ale jeżeli pomnożysz próżnych luzaków liczbę, nie tylko mocy nie przydasz, lecz jeszcze przeszkodę w robotach żołnierskich sprawisz. Nie trzeba tu przytaczać przykładów téy wielkiey w pisaniu wady, na nieszczęście napotka ich zbyt wiele każdy w niezliczonych mowach i pismach. Człowiek mający smak prawdziwy nigdy *epithetów* nie używa, gdzie ani mocy, ani wyrazistości, ani piękney postaci nie nadają. Są to farby; które ćmą i szpecą, kiedykolwiek nie naśladowia przyrodzenia, jeżeli nie czynią wy-

(2) Wspomnę tu kilka. *Seneka* zbytek nazywá ziemi i morza pustoszytciem. *Luxuria terrarum marisque vastatrix*. Tenże *Spes effrenatas*, wyuzdane nadzieie *Cicero Provincia corruptura*. Prowincya Skazicielka, &c.

datnym obrazu, jeżeli dobrze cięni nie odbijają.

Tranzycye. Wiele ielzce mistrzowie krasomow-
 cye, stwa w tém mieyscu podawać zwykli o
 prze- *tranzycyach*, to iest przeysciu z iednego
 ścia, sensu, z iedney myśli, z iedney części
 partyku- ly. mowy do drugiey, tudzież o partyku-
 łach wiążących między sobą członki pe-
 ryodów. Nie można wątpić, że do po-
 rządku, do związku, często do iasności
 i piękności nawet takie progi, takie
 społeniá służą. Nie mało w téy mierze
 przykładów nauczyciel w czytaniu i
 przekładaniu dobrych autorów napoty-
 kać będzie. Gdzie się iednak z większą
 mocą, żywością, zapalém mówi, wszyst-
 kié tranzycye, wszystkie partykuły ustę-
 puia. Mowa iest rozpędzoná, pełná o-
 gnia i natężenia: czegoż te zawady bieg
 iey tamować, gorącość oziębiać i natę-
 żenie osłabiać mają? W naturze żywe-
 go poruszenia, w codzienném doświad-
 czeniu ta uwaga má swoje uściwierdze-
 nie (3).

(3) Tranzycye n. p. Mówiłem dotąd o potrzebie
 pokoju, mówić teraz o słodczy i miłych skut-
 kach tego zamyślania. Poydźmy do drugiey czę-
 ści przedsięwzięcia naszego. Nie tylko złośliwym
 i okrutnym ale nierozumnym i zapamiętałym
 dla siebie iest tén winowayca &c. &c. *Partykuły*
 Lubo dla tego że atoli z drugiey strony &c.
 &c. Ponieważ, tak iako, zaczęm, i tym podobne

R O Z D Z I A Ł X.

Wyflowienie co do ułożenia i uszykowania wyrazów.

To, cośmy dotąd około wyflowienia mówili, miało za cel przymioty mowy w wyraźnym iey stosunku do myśli. Są inne przymioty mówienia i pisania, które do samego słów składu i iednych po drugich następowania należą. Znaydują się w każdym ięzyku takie spoienią głosek, (*liter*) zgłosek (*syllab*) takie słów iednych związanie się z drugimi, taki porządek i tok w samych częściach przydłuższych mowy, które mile słuchanie sprawiają; znaydują się inne, które mowę przykrą, twardą, chropowatą, ziewającą czynią. Zapewne w wiekach, w których, mniej gładkiey obyczajności, mniej delikatności i przymilenia szukano, nie było tego starania, téy pilności około takowych mówienia wdzięków: mówiono z mocą, mówiono z jasnością i gorącością. Powoli obyczajność i mowa nabywały pewney kształtności i gładkości. Grecy i Łacinnicy osobliwszą na ten rodzaj piękności baczność mieli. *Harmonia* w mowach stała się częścią

Przymioty
wyflowienia
w powier-
chow-
nem-
brzmie-
nu i
składzie
wyra-
zów:

nauki i przepisów tych, którzy prawidł-
ła o wymowie podieli się dawać. W
Grecyi pierwszemu *Isokratesowi* przy-
znaia tę przykazy około licźby i har-
monii w mówieniu (4) Między rzym-
skimi mowcami *Cycero* najszcześliwiey
się w tey mierze okazał, podchwytywa-
li go wprawdzie krytycy, że aż nadto
często peryody swoje kończył tym pięk-
nym spadkiem *effo videatur*.

Przypodobanie się słuchaczóm co do
samego dogadzania ich uszóm, uszóm czul-
szym na wdzięki i brzmienia a często
wymyślnym, uznano przez doświadcz-
nie za sposób i drogę do otrzymania
tego końca, który sobie mowcy zakła-
dali. Bo do dwóch wymowy celów, to
jest, *przekonywać i wzruszać*, łączono i
tén trzeci *podobać się*, który raczey na-
rzędziem i pomocą tylko do owych
pierwszych byźby powinien. Do tego
zaś przypodobania za istotny środek po-
czytano wdzięcznie co do słuchu mówić.
Ale zbytnie staranie o układ i tok mo-
wy, zbytnia pilność o wytworne pięk-

(4) *Phalereus* twierdził, iż wszyscy ci, którzy wy-
chodzili ze szkoły *Isocrates*a lekaiąc się zbiegu
głosek przez się brzmiących, nie byli bardzo
spodobni do mówienia z żywością i ogniem; gdyż
przez wspomniany zbieg mowa nabiera żywości
i szybkości.

ności w brzmieniu szkodzi przyrodzoney ozdobie mowy. To wyślanie się żakowkie, aby się wszystko okragło w mówieniu toczyło, aby pod liczbą słówka układać i szykować, zamiast przypodobania wprowadza często ciemność a zawsze nudność i niesmak w roboty mowców. Gada, iak gdyby kule toczył, iak gdyby w tafelki i wzorki wyrzynał części mowy swojej: zmordował i znudził słuchacza. Lecz kiedy przeczyć nie można, iż przyiemné brzmienie w mowie człowieka potrzebne jest, aby go z upodobaniem słuchano, że za iakimś powodem natury wszyscy lubimy śpiewanie, że zgadzanie się głosu i dźwięku miło tyką uszy, tak iako zgadzanie się farb, światła i cieni upodobanie oczóm sprawia; zatem zaniedbywać tego mowy przymiotu mowca nie powinien. Prawda, że wielu retorów w przepisach około téy rzeczy przebieirać miarę wdali się w wielkie drobnosci i szczegulności, a wszystkiego sędzią i miarą jest rozsądek i guśc dobry, ten nieiako przyrodzony instynkt, to czyste piękności uczucie. Z tém wszystkiém, ponieważ tu rzecz jest o mechanicznym układzie tych części, z których się mowa składa, nieiakié przestrogi, nieiaka sztuka mieyscé znajdować może na to przynay-

mniéy, żeby wytykać wady przeciw naturze pięknego wymówienia, żeby okazywać wzory téy piękności. Krótkie uwagi całą rzecz tę określa.

Do zupełnego obięcia tego wszystkiego, do czego się przestrogę i uwagi w przedsięwziętę rzecz ściągają, na troisty rodzaj zgadzania się w brzmieniu i mowie baczność mieć należy (5).

I. Pierwszy rodzaj téy zgody nazwać możemy *melodyą*. Melodyą krasomówiką zależy na tém, jakim sposobem dobrane są i połączone z sobą albo składane brzmienia, z których się robią sylaby, albo jakim znówu sposobem łączą się sylaby ku zrobieniu słów, a té ku wyrobieniu części; czyli iak zowią rektorowie członków peryodu i tak daley. Kiedy w przepisach w téy mierze dawanych powiedziano, żeby połączenie iednych z drugimi głosek czyli liter sprawiło łatwe wymawianie; żeby się chronić zbiegu zbyt częstego samych przez się brzmiących liter (*vocales*;) bo to czyni mowę ziewającą, miękką i omdlającą; chronić zbiegu samych spółbrzmiających, bo to czyni twardą, chropowatą

Melodyą krasomówiką.

(5) Ten wykład wyciągnięty jest z przydłuższych w téy mierze uwag. P. Batteux w dziele *Cours des belles lettres*.

i grudzistą a z niektórych warczącą i świszczącą; żeby unikać wiele jednogłosnych wyrazów, bo té odeymiały mowie przyzwoitą ciągłość i plynność; wiele wyrazów długich, bo z nich się robi mowa rozwlekła i nieruchawa; żeby odmieniać zakończenia, unikać rymów, przepłatać przydłuższe części mowy krótszemi; na koniec kiedy powiedziano ogólnie, że co się nie łatwo wymawia, to się nieprzyjemnie słucha; w tém wszystko prawie zawarto, co w téj rzeczy powiedzieć można. Zgoła wprawa w słuchanie gładkich mów, ucho łatwo czując przyjemność i przykrość w brzmieniach zastąpi wszystkie prawidła. Nauczyciele czytając z uczniami dobrych pisarzy łacińskich i polskich zastanawiać ich będą na rozeznaniu takowym przymiotów i wad.

II. Tén pierwszy zgody w mowie ludzkiej rodzaj, piszący o wymowie przyrównywa ją do strumienia płynącego, którego część każda w szczegulności ale nie oddzielnie idzie z pierwszą i następną; drugi rodzaj jest to kropla wody padająca, *numerus* liczbę zowią retorowie, zależy ona na tém, że spo czynki i przestanki dobrze są podzielone, iak rzecz i ucho wyciąga. *Cycero* wyobrażenie tej krasomowskiej liczby

Liczba
kрасо-
mowská
(*nume-
rus*)

daie w namienioném podobieństwie wody kroplami spadaiący. Liczby, mówi on, w ciągłym płynieniu nie masz: oddział bądź równych, bądź rozmaitych prze- stanków liczbę krasomowską czyni; iako w spadaiących kroplach, że iedna od drugiej dzieli się przerwami, postrzegać możemy, w rzece waiący się nie możemy (6). Liczbę *numerus* tak nazwa- no przeto, że ią wielość rodzi. Jedność nie iest liczbą w arytmetyce, miara w muzyce nie z iednego czasu się ikląda, ani symetryą z iedney linii w jeomet- ryi. Tak w mowie iedno słowo, iedna część peryodu, osobno uważaną, nie może wydadź tego, co zowiemy liczbą; wynika ona koniecznie z pomnożonych części a maiących między sobą stósunek równo- ści lub nierówności, podobieństwa lub różnicy. Przerwy i przestanki w mówie- niu, spádki i zakończenia części mowy, ruch i postępowanie szybkie lub powol- ne, te rzeczy ikládaią ten przymiot wyssłowięcia, to krasomowkie, że tak rzekę, śpiewanie.

(6) Numerus in continuatione nullus est, distin- ctio & aequalitas & saepe variorum intervallo- rum percussio numerum conficit; quem in caden- tibus guttis, quod intervallis distinguuntur; no- tare possumus, id autem praecipitante non pos- sumus. Cicero Orator.

Prześtanki i przedziały w mówieniu istotną są do przyjemnego a nawet zrozumiałego wymówienia potrzebą. Tych zaś pierwszą miarą samo jest oddychanie nasze, które się z przyrodzenia równem powietrza braniem i oddawaniem odbywa. Atoli ani powinny ani bydź mogą te prześtanki wszystkie sobie równe. Za wyobrażeniem i myślą idzie i własność i wymiar mowy. Aże myśli i wyobrażenia nasze iedne są pojedyncze, proste, inné z wielu spoione i różnie podzielane; mowa téż z części rozmaityą rozciągłość mających składać się musi. Potém nudną i nieznośną stałaby się ta mowa, któreyby wszystkie podziały, członki i części równą albo krótkość albo przedłużenie miały. Wyniką stąd rozmaitość prześtanków. I tak peryod czasem się iednym sensém okréśla, inny dwie, trzy lub cztery części w swoim obwodzie zawiera. Czasém te części równy wymiar mają, czasem długość iednych krótkością drugich przeplątana bywa; pojęcie rzeczy, czucie wewnętrzne, sąd ucha, sąd gustu, stanowić iedynie o mierze przyzwoitéy mogą. A kiedy inna jest miara sensu, inna oddychania; w tén czas mówiący, który rozumie co mówi, potrafi tak bez naruszenia sensu, iako bez zatchnięcia oddechu oddziały

i spoczynki w samém wypowiedzeniu odznaczać.

W greckim i łacińskim języku każda sylłaba pewnąmá swoją w wymówieniu krótkość albo długość. Z téy krótkiego albo dłuższego wymawiania w kilku sylłabach iednostayności lub różnicy, robią się té miary, które grammatycy *metra* (rytmy) i *pedes* nazywają (7) Wielką była osobliwie u Greków okolo uszykowania i przeplatania tych miar pilność i praca, do zbytku, do wytworu, do żakoſtwa zachodziła. *Dyonizyusz* z Halikarnasu mowy *Demostenesa* na te *metra* i *pedes* pracowicie rozbięrał. O naganie na iednostayné często zakończenie peryodów *Cycerona* rzuconey namieniliſmy wyżej. Przyznać potrzeba, że z takowey miar różnicy wielką bądź w prozie, bądź w wierszach owe języki do przyiemnego wymawiania i niby ſpiewania ſpoſobność miały. I ucho naypoſpolitszego w tamtych narodach ſluchacza prędko i tkliwie te wdzięki czuć umiało, tak dalece, iż mowcy przez tén ſpoſób wielkie ſobie u ſluchającego mno-

(7) Rytmy u Greków iedno co *pes* u Grammatyków Łacińskich. U nas rym bierze się za podobné zakończenie dwóch wierszy, a czatém rymy znaczą wiersze, rymopis, wierszopis.

stwa pochwały i poklaskiwania ziednywali. Znakomity tego przykład *Cycero* w xiędze *de Oratore* przytacza. Byłém przytomny, pisze on, gdy *Kaius Karbo* Trybun pospólstwa w zgromadzeniu ludu rzekł w te słowa. „ *O Marce Dru-*
 „ *se, patrem apello. Tu dicere solebas, sa-*
 „ *cram esse Rempublicam. Quicunque eam*
 „ *violavissent, ab omnibus ei esse paenas*
 „ *per solutas Patris dictum sapiens te-*
 „ *meritas filii comprobavit.* „ W tym przykładzie wytykã *Cycero* miary i *pedes*, które miło w uszy wpadaia, ale powiada, iż to zakończenie peryodu *temeritas filii comprobavit*, z przedziwnym okrzykiem i klaskaniem od słuchaczów przyjętę było; i przyczynę takiego upodobania w téj mierze, którą *dichoreus* zowią w słowie *comprobavit* znajdującey się przypisuje (8). Daley popierając tę uwagę przydaie: „ odmień słów porządek,
 „ mów, *comprobavit filii temeritas*, zniszczone będzie to upodobanie, ale też samé są słowa, ta sama myśl? dla umysłu dosyć jest na tém, dla uszu nie dosyć „ U nas chociaż tak pew-

(8) *Dichoreus*: to jest podwoyny *choreus*. *Choreus* zaś składa się z dwóch sylab, pierwszey długiej, drugiej krótkiej: takich dwie miar znajduje się w tém słowie *comprobavit*

ných *metra* i *pedes* miar, iakie u Greków i Łacinników były, nie masz; chociaż we wszystkich dłuższych nad dwie sylaby słowach przedostatnią długo się wymawia, nie zostaiemy jednak bez sposobu dawania w mowach naszych przyiémnego toku i spadku przez mieszanie i przeplatanie to krótszych, to dłuższych wyrazów (9).

Od téy miary, od téy liczby nawet istotny mowy przymiot, to jest słówone do rzeczy postępowanie i ruch mowy zawisł. Chcesz żywo i gorąco mówić i wzruszenie gwałtowne w słuchaczu sprawić, trzeba ci na drobniejszy części mowę twoję przecinać, trzeba, aby same szczególne wyrazy krótko i szybko biegły. Jeżeli mowa twoja ma być poważna i łagodnie płynącą, żeby umysł słuchacza spokojnie przyymował co mówisz; nie biec, nie uderzać, nie przeszywać powinna szybkością i ostrością swoją; ale przydłuższe słowa, rozciągleysze ich w jeden sens ippoienie, wybór wyrazów łagodnie brzmiących ten

(9) *Lubo są autorowie a między niemi J. X. Nowaczyński Piśar z dowcipu i nauki znany, którzy utrzymują, iż w języku polskim wiersze nakładać greckich i łacińskich w pewne miary układać można. Piśmo tego o téy rzeczy jest pod tytułem: O prozody języka Polskiego.*

skutek otrzyma. I w tém to owa wielka mowców sztuka zależała, że umieli i czuli, iak z myślami słowa i wyrazy zgadzać, iak poruszenia swoje przez pośrednictwo języka w słuchaczów przenosić.

III. Zostaie jeszcze trzeci rodzaj zgody w mówieniu, a tén jest *harmonia*: zależy on na podobieństwie w samém *Harmon-* brzmieniu i dźwięku wyrazów z rzeczą, *ni ją kra-* którą wyrażają. To brzmienie naśladow- *semow-* *ska,* czém nazywać zwykliśmy. Gdyby ludzie nie mieli innego sposobu okazywania myśli swoich drugim tylko gestu, wyrażaliby zapewne i naśladowali postaci i figury rzeczy tym na przykład sposobem; podnosiliby w górę rękę dla znaczenia nieba, spuszczałiby ją dla znaczenia miejsca niskiego i głębokiego; ruszaniem ręki, nóg i całego postaci, malowałiby biegnącego konia, latającego ptaka, drzewo upadające i tam daley. Rozumieymy, że człowiek zamiast gestu i ruszenia miałby głos i brzmienie pojedyncze albo pierwiastkowe tylko niedostateczne iednego głosu z drugim złączenie; za nagłą potrzebą czyżby nie zaczął mówić tym krzykiem? narzędzią, iako to: gardło, język, zęby, wargi, różne usposobiają i wyrabiają brzmienie i dźwięk iego, a potrzeba i chęć wybiera i używa tych rozmaitych głosów i

tonów. Widzimy to w dzieciach mówić
 jeszcze nie mogących, iako one naśla-
 dując głosem rzeczy, którey żądają, tłu-
 maczyć się zwykły. Widzimy w akto-
 rach i udawaczach teatralnych, iak dziw-
 nie namiętności i wyobrażenia malują
 nie słowy tylko, ale natężeniem i spu-
 szczaniem i inném kształceniem głosu.
 Z takiego rozmaitego dźwięków uspo-
 sobienia i miarkowania poszły słowa i
 wyrazy. Naypierwsze i náyłatwieysze
 téy naśladowczyey mowy iest użycie w
 udawaniu brzmienia głosu, hałasu, sze-
 lestu; bo głos ludzki náybarziéy do po-
 dobiénstwa w téy mierze mógł się zbli-
 żyć. Stąd w każdym prawie ięzyku
 znaydują się słowa brzmienia różnych
 odgłosów wydaiące, tak iako u nas ma-
 my szum wody, szeleść liścia, ięk syno-
 garlicy, kraczenie wrón, ryczenie lwa,
 pisk ptasząt, grzmoty, świstanie wiatrów,
 tenten koni, huk dział wojennych i
 podobné. Potém przez różne głosu ludz-
 kiégo układy, ruchu, biegu, spoczynku,
 szybkości, mocy lub słabości różnych
 rzeczy w iednych ięzykach mniej, w
 drugich więcéy naśladować potrafią.
 Grecy i Łacinnicy, u których znaydo-
 wały się syllab miary, iako się wyżej
 rzekło, większą do takowego udawania
 i naśladowania sposobność mieli. Poeto-

wie zwłaszcza naywięcéy nam w tey okoliczności przykładów dostarczaia. Kiedy Nauczyciel tych Autorów z uczniami czytać będzie, napadnie n. p. na ow wiersz Wirgiliusza:

Quinquaginta atris immanis hiatibus hydra Intus habet sedem.

i ukaże im, iako dobrze w dobranych flowach wymalowané iest owe straszydło kilkadziesiąt paszczek rozdziwiające.

Quinquaginta atris ... hiatibus hydra ... habet. W inném mieyscu wytknie, iako poeta chciał wydadź ięki i krzyki żałofné rozchodzące się po powietrzu, łoskot plag i biczów, brzęk i ciągnięcie kaydan i powiedział:

Hinc exaudiri gemitus & saeva sonare Verbera: tum stridor ferri, traëaeque catenae.

Przyydzie do owego wiersza w tymże samym Poecie;

Quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum.

i zapytą się czytających, czyli im się nie zdaie, iż widzą konia i slysza ten ten podków, gdy czterema nogami i w pewną miarę biie w ziemię. Mógłże lepiej Horacyusz spokoynosc wieyskiego życia łagodnością wierszów i wyborem miar w samych wyrazach odmalować, iako gdy mówi:

Beatus ille qui procul negotiis

Paterna rura bobus exercet suis.

Znaydują się podobné i w wolney mowie przykłady, ale te które dzieła Poetów podają, są znacznieysze i wybitnieysze.

Strzedz się zhyt- ga Marka Tulliusza, która rzucana już ku w tén mierze. nie raz w tén okoliczności umominania zamyka i potwierdza. Przytoczywszy on przykład wyżej położony z *Kaia Karbona*, iaki skutek w słuchaczu, ułożenie słów w pewné miary sprawował, piękną i gruntowną, iak zwykły przestro- gę przydaje. Ale, mówi on, bardzo czę- ło takiej pilności w uszykowaniu wy- razów używać nie należy. Bo naprzód śnadno się postrzegá liczba i śpiewanie; potém gęste tego sposobu używanie sy- tość sprawuje: na koniec każdy poznaw- fzy w tém łatwość pogardza. *Sed id cre- brius fieri non oportet. Primum enim numerus agnoscitur; deinde satiat: postea cognita facilitate contemnitur* (10).

R O Z D Z I A Ł X I.

*O troistym mowy rodzaju, charakterze
czyli stylu.*

Gęba zbyt nadęta a flecik mały; tym wyrazem *Sofokles* wytykał ludzi chcących wszystko, co mówią, wysoko i górnienie mówić. Rozsądek i gust, który sam rozsądkiem delikatniejszym jest, podały tę krytykę; ci wodzowie nauczają, iak się iey uchronić. Nie iednakowé są rzeczy do mówienia i pisania przedsięwzięte, wielka zachodzi różnica z strony słuchacza i czytelnika, wielka z strony mowcy lub pisarza. Jakże mowa bydz dobra, iak się nawet prawdziwa tam znaleźć wymowa może; gdzie tego względu, tego stosowania do rzeczy i okoliczności nie masz? Stąd wynika przyrodzona w stylu, to jest w charakterze mowy różnica (11).

Dokładny podział i opis téy różnicy ^{Różnica} stylu, i powinności mowcy w użyciu róż- ^{stylu, i} nego kształtu pisania zamknął w tych ^{skład ona} słowach *Cycero*: „ *Is enim est eloquens qui* ^{pochozi}

- (11) *Stylus*, styl u starożytnych narzędzie pisania z metalu, jeden koniec iego był ostry, którym pisali na tablicach woskowanych, drugi płaskaty którym zaglądali piśmo dla zmazania lub odmianiania. Stąd *Horacyusz* chcąc napomnieć, iż pisarz często má roboty swoje poprawić. używa tego wyrazu. *saepe stylum vertas* Przeniesiono potém słowo *stylus* do znaczenia różnego kształtu i sposobu w mówieniu i pisanu, tak iak teraz w témże użyciu biorą ten wyraz pióro.

„ *Et humilia subtiliter, Et magna graviter,*

„ *Et mediocria temperate potest dicere.* „

Tén prawi, wymownym będzie, który i pospolitą rzecz gładkim a niewytwor-
nym, i wspaniałą poważnym, i mierną
srzednim mówieniá sposobém prowadzić
potrafi. Stąd nauczyciele mówieniá tro-
isty gatunek stylu ustanowili. Nie pod-
pada wątpliwości, że do tych trzech
kształtów i spobobów, wszystko co się
mówi i pisze, ściągnąć można. Nad to,
nie pewnieyszego, iako iż myśl mowcy,
rzecz przedsięwziętá rządzi i kieruje
sposobém mówieniá. Póydzie styl za my-
ślą, słów różność stosować się będzie do
różności rzeczy: inszé będą w mowie
publicznéy, okazały, do ludu mianéy;
inszé w osobney namowie i szczególném
rozsądzéniu. Tam się zdaia niskie, gdzie
indziéy w miarę; tam poważné gdziein-
dziéy nadetę; tam przyiemné i miłe,
gdzieindziéy zbyt pieszczoné i wytwor-
né. Byłby zaište bład rozumieć, iż każdy
rodzay pisma lub mowy tak má sobie
własciwy ieden rodzaj stylu, żeby w
jedném dziele iedną materyą zaiętem
różność iego mieysca mieć nie mogła.
W ciągu mowy twoiéy o iednéy rzeczy
myśląc i pisząc, tu mocno lub wspaniale,
tu spokojnie i umiarkowanie, tu gład-
ko i z prostotą tłumaczyć się przyydzie.

Owszém jednolayność i ton iedén, ani uszóm, ani dufzy dogádzą, tęsknicę i nudność sprawuje. Jeden iest obráz do malowania przedsięwzięty, ale iaka w częściach iego, co do mocy i wyrazistości, co do farb i cieniów, co do odbijania i łamania światła różnica? Jedno iest nazwisko listów; ale któż nie widzi, iak odmienny iest w ich pisaniu sposób, gdy rzecz i zamierzenie odmienné. Nie iednakowo pisané będą té, ktoremi przyiacielowi domowé sprawy donosisz, wolno z nim i żartobliwie rozmawiasz, zaufanego w tobie łasce i staraniom polecasz; a te, przez które się w rzeczach ważnych i pospolitych naradzasz; czyny wojenne, zwycięztwa, uchwały Senatu; ludu, opisujesz. Wielu zabiera się do podania potomności dzieiów ludzkich; ale iest kształt pisania właściwy krótkim zbioróm przypadków, iest właściwy kronikom, iest właściwy wybranym ciekawościóm, iest nakoniec właściwy pełnéy i ciągłéy historyi. Dopieróż ta różnica stylu znaczna bydz musi z przyrodzenia, przymiotów umysłu, skłonności mowców i pisarzów Inaczéy mówił gniewliwy i śmiały *Demostènes*; inaczéy łagodny i prawie miękki *Isokrates*; *Cyccero* w młodości swoiéy buyny i obfity, w sędziwym wieku umiarkowańszy, i że

tak rzekę, stateczniejszy, mowa jego, iako sam wyraził, z nim siwiała. Toż mówić względem listów *Tulliusza* a *Pliniusza* młodszego, toż względem historyi *Salustyusza*, *Liwiusza*, *Tacyta* i innych. I to to jest, co zwyczajnie wyrażamy, iż przy iednostayności przedsięwzięcia, iak w kunsztach tak i w pisaniu má prawie każdy swój szczegulny robiénia sposób, swój styl i charakter. Ci, którzy się na kunsztach wyzwolonych znają, i oko rozpatrywaniém się w dziełach ich mają wprawné, za piérwszém na sztukę iaką weyrzénie, malarza, snycérza, lub architekta zgadują. Ci którzy w różnych autorów wezytali się pisma, w oderwanych nawet dzieła częściach poznają łatwo kto ich autorem. Zastanówmy się teraz nad trzéma wspomnionémi gatunkami

Styl
przy-
jemnie
prosty
gładki,
łagodny.

Czynisz powieść iaką, ani z rzeczy, ani z zamyśłu twego nie dążącą do stawienia wspaniałych obrazów, do wzbudzenia wielkich poruszeń; wprowadzając człowieka za samym powodem natury mówiącego, co rzecz, co okoliczność, co stan osoby niesie; styl twój będzie stylem prostym, gładkim, szczerością i wolnością technącym, bez przymusu, bez wytworu. Na oznaczenie tego sposobu mówienia łacinnicy używali tych wyra-

zów, *dicendi genus simplex, sincerum, nativum, ingenuum, candidum* (12) Określić i opisać tego przymiotu stylu prawie nie podobną; czuć go, smakować w nim, człowiek dowcipem i gustem nadany może.

Masz tego obraz i wzór nie ochybny w mowie dziecięcia, którego ieszczé dowcip i sercé niezbałamuconé; masz w téj twarzy, postaci i odzieniu, którą w młodzieży większy żadne barwienie, żaden zbytek nie skazil. Weź potém w ręce baieczki *Exopa*, i od *Fedra* po łacinie, a od *la Fontaine* po francusku wyłożoné, poznasz, co jest ten kształt pisania. Czytaj w *Liwiusz*u, iak mówi *Mucyusz Scawola*, gdy *Porfenne* nieprzyjaciela rzymskiego chcąc zabić, omylił się na osobie. „Rzymskim obywatel, telem jestem, zowią mnie *Kaiem Mucy*u-

(12) Nie można nie przyznać, iż te wszystkie nie wyrównywały wyrazowi francuskiemu *le naïf*, który w sobie zawiera wyobrażenie prostoty iakiéys z naturalnością niewinney i miłéy, i ktokolwiek ma tkiwość i wprawę w rozeznawaniu cieniów, iakie w mowie i wyrazach zachodzą, przyzna, co mówię. Zdaie się, iż piękny ów *Horacyusz* wyraz *simplex manditus*, naybardziej się do oznaczenia rzeczy, o który mówimy, zbliża. Stanisław Lubomirski w rozmowach swoich między *Artaxeksem* i *Ewandriem* styl ten nazywa niedbale łagodnym.

„szëm, nieprzyjaciel nieprzyjaciela za-
 „bić chciałem, „Tak *Wirgiliusz* opo-
 wiedziawszy słowa *Nizusa*, gdy widział
 przyjaciela swego *Euryala* w ręku *Ru-
 tulów* mających go zastrzelić, słowa któ-
 rémi na siebie winę składał, siebie na
 śmierć ofiarował, tak powieść swoją
 poeta zakończył; *Tantum infelicem nimi-
 um dilexit amicum*. Jaką prostota, jak mi-
 ła naturalność! Tyśiące takich przykła-
 dów napadnie nauczyciel i wytknie w
Homerze, w *Wirgiliuszu*, w *Horacyuszu*,
Katullu i naszym *Kochanowskiu*, zwłasz-
 cza w trenach i pieniach. W tych
 wszystkich miejscach, nie znać pracy
 i uśłowania; bo albo w samej rzeczy
 nie doznał ić pisał; tok mowy i wy-
 razy nie czekały roztrząśnienia i sądu,
 same się ofiarowały, same szybko pły-
 nęły; albo kosztowały wprowadzić nie
 mało pracy w brakowaniu i wyborze,
 w składzie i szykowaniu, ale gust i ta-
 lenty utulił tę robotę: każdy prawie czy-
 tający mniemá, iżby inaczej nie napi-
 szał, a doświadczając doznałby mniema-
 nie swoje zawiedzione. Lecz iak w ka-
 żdey rzeczy tak i w téj, o której tu
 mowa, granice dobrego i złego stykaia
 się z sobą. Jest wielkie niebezpieczeń-
 stwo dla pisarzy, żeby chcąc mówić
 bez wytworu nie mówili niedbale, chcąc

zachować prostotę i szczerą gładkość nie czynili mowy płaskiej, podłej, bez wdzięku, bez smaku, rozwlekłej i nudnej. Co innego szata bez zbytku i pstrocin, a co innego łachmany grube i brudne. Ubiegam się za gładkością w pisaniu, a zamiast przyjemnej prostoty mowa moja słabieje, omdlała jest, bez mocy, bez duszy, tak wyrażał *Horacyusz*: *Sed tantum levia nervi deficiunt animique*.

2. Własności tedy stylu, o którym dopiero mówiliśmy, będą: naturalność, gładką prostota, wdzięki, że tak rzekę, niewinne i niemowlęce. Płynie mowa taka z wolną szemrzącym i równym nurtem. Dusza i serce mowcy i słuchacza w spokojności zostają. Insze są przymioty, insze skutki stylu, który wysokim, wielkim, wspaniałym zwiemy. Tu chciałbym, żeby wszyscy nauczyciele i uczniowie czytali wyborne dzieło *Longina* retora o tém co jest wielkie, wspaniałe, wysokie, zadziwiające. *De sublimi & admirabili* (13) To pismo zdolne jest dać zupełną wielkości i wysokości w

Styl
wielki,
wysoki,
wspania-
ły.

(13) O *Longinie* jest wzmianka wyżej w Roz. *Retoryka*; dokładniejsza o tym autorze dana będzie niżej w Roz. o *Mowach i Retorach*

myśleniu. w mówieniu i czynieniu nawet wyobrażenie, wpoić dobry gust, ostrzedz o wadach retorów i krasomowców. Wypiszemy tu z niego treść uwag i niektóre przykłady; zastanawiać w tém mieyscu może zdanie sławnego między uczonemi i poetami *Boileau Despreaux*, który naylepsze *Longina* tłumaczenie wydał. Utrzymuje on różnicę między wielkością i wyfokością, co *Longin sublime* nazwał, a między stylem, który retorowie wyfokim i wspaniałym mianują. Styl wyfoki, mówi ten autor, wyciąga zawsze słów wielkich, wspaniałych, co zaś zowiem wielkiem, zadumiewającem, znajduje się często w iedney myśli, w iedney figurze, w iednym a prostem kilku słów połączeniu. Twierdzić wprawdzie kto może, że styl w ciągleyszej tylko mowie znajdować się musi, i nie wszędzie, a zatem gdzie jest ta wielkość i wyfokość, o której mówi *Longin*, tam i styl jest wyfoki; bo stylu w iednym słowie nie ma, wielkość zaś ta i wyfokość częstokroć w iednym słowie bywa, iako się z dalszego wyłączenia okaże. Atoli z pod tego wyrazu *sublime*, wyymować stylu, nie można. Owżem nieznam w' mymowie nic wielkiego, nic wspaniałego, bez wielkich myśli, wielkich poruszeń i bez zgodnych

z niemi wyrazów: bo tam nigdy mowa zadziwiać, zachwycać, porywać, zapalać nie może; gdzie nie masz tych wielkich skutków, tam nie masz wymowy. *Eloquentiam*, mówił *Cycero* do *Bruta*, *quae admirationem non habet, nullam judico*. Bez téy zaś wymowy cóż jest styl wysoki? Nigdy słowa w swoim brzmieniu ogromné i wspaniałe, tok peryodów okazały, nie wart nazwiska wielkiego, wysokiego stylu. A poruszenia i wyobrażenia wielkie, czy w kilku słowach, w iedney figurze z żywością i szybkością, czy w ciągleyszey nieco osnowie z równą mocą i nateżeniem, w ten zachwycający sposób wydane będą, i byle się wspaniałość z prostotą wyrazów utrzymywała, zawsze się tam znajdzie to, co wielkiem i wysokiem nazywamy. Lubo przyznać trzeba; że ten zapal, ten gwałt, ta natarczywość pocisków myśli i żądz w długim mowy i czasu przeciągu trwać nie zwykły.

Co do celu tu przedsięwziętego dosyć będzie w uwagach i przykładach z *Longina* wyiętych skazać prawdziwą w myśleniu i mówieniu wysokość, obwarować przeciw wadóm i błędóm złego gustu (14).

(14) Prócz uwag i przykładów z *Longina* przydałiśmy i niektóre inne do téy rzeczy flużące.

Kiedy mnie mowca przekonywa, iesz-
 cze mi się zdaie, że iestem panem woli
 moiey, i iako wyraża *Longin*, przeko-
 nanie tylé má nad nami mocy, ile my
 fami chcemy. Nie tak się dzieie w wiel-
 kim i nadzwyczajnym mówieniá sposo-
 bie: zadumiéwá on nas, opanywá, obalá,
 niesie gdzie chce, nie możemy poiąć,
 co się z nami stało, iak gdyby wkoło
 nas pełno łyskania, pełno było grzmo-
 tów i piorunów. Tęż samę uwágę czy-
 ni *Kwintyliian* z okoliczności iednego
 mieysca w obronie *Kornlego Balba* przez
Cycerona, gdzie ten rzymski mowca wpro-
 wadził w wspaniałą pochwałę *Pompeiiu-
 sza* wielkiego; taki się na tę część mo-
 wy wszczął okrzyk, taki pokłask słucha-
 czów, że przerwać mowę swoię musiał.
 Nie uważano ani na sędziów, ani na
 mieyscé, któremu takowé okrzyki nie
 przystały. Nigdyby tego obrońca *Balbu-
 fa* nie doznał, gdyby na samém prze-
 konywaniu, na gładkiém i czystém opo-
 wiadaniu rzeczy przestał. „ Wysokość
 „ zaisze i wielkość wydarzenia prawie słucha-
 „ iącemu ludowi té wołania i klaskania.
 „ I tak mniemám, że owi słuchacze, ani
 „ wiedzieli co czynią, ani dobrowolnie
 „ z poprzedzaiącym rozeznanieím tego
 „ sobie pozwolili; ale iakoby zachwyce-
 „ ni, nie pomną na iakiém się mieyscu

„znaydują, porwało ich mocné iakieś
 „i niezwyčajné uczucie (15) „

Nie ieden iest wprawdzie téy wielkości kształt i spofob. Wytykają iéy charaktery *Longin* w nayznaczniejszych mowcach. Mowa *Platona* iest wyniosła, chociaż bez szumu i bystrości płynie. *Demostenes* wielki iest, chociaż zwięzły i ściśły. *Cycero* wielki, chociaż pełny i obfzérny. Można *Demostenesa* dla mocy, szybkości i gwałtowności burzącéy i zabierającéy wszystko porównywać do nawalnicy i piorunu, *Cycero* iako pożar wielki pochłania i niszczy wszystko płomiéném; który im się bardziey szerzy, tém się bardziey wzmagá,

Lecz iakakolwiek będzie różnica w spofobie; zawsze całé wyobrażenie téy porywającéy i unoszącéy duszę wielkości, ściągá się do wielkości myśli, wielkości uczucia, wielkości wyrazów. Ale tego wszystkiego nie masz, gdzie nie ma wielkiey, wspaniałéy, wyniosłéy i szlachetnie hardey duszy: bo gdzie ta podła iest, iakoż się myśl podnieść, iako uczucie bydz szlachetne, iako mowa wysoká bydz może? Stąd wracać się zawsze do téy uwági trzeba, bez prawdy, bez

Wiel-
kość
myśli.

cnoty, wszystko jest małe, wszystko się czołgą, wszystko przy okazałości i pozorney wspaniałości, czczé, marné i próżné. Trzeba mieć umysł wyniosły i szlachetny, żeby dzieła nasze zadziwiała, żeby godné były potomności. Trzeba dla tego duszę karmić i pościć od młodości gruntownemi uwagami, przyzwyczaić ją do dążenia ku wysokiej doskonałości, wbiiając ją w tę wyniosłość cnotliwą, żeby pogardzać tém wszystkiém, za czém się pospólstwo ubiegá, bogactwy, próżną chwałą, rozkoszą; żeby za nic ważyć samo życie, gdzie téy ofiary sprawiedliwość, prawda, oyczyny i narodu ludzkiego miłość wyciągá (16). Patrz na przykład, co jednemu z wodzów swoich odpowiedział wielkomyślny *Alexander*, kiedy mu *Daryusz* połowę Azji z córką swoją w małżeństwo ofiarował. *Ja*, mówił do Króla *Parmenio*, gdybym był *Alexandrem* przyjąłbym te dary, a *ia*, rzekł *Alexander*, gdybym był *Parmenionem*. Nie trzebaż było być

(16) Rozszerzam się nieco w tsey materji: bo przez pomnożenie uwagi i przykłady chciałbym w młode umysły i serca wpoić tę szlachetność i wspaniałość, która pogardza drobnostkami, chociażby one upstrzone i utrefione były: która się brzydzi podłością a w uczynkach i mowach trzyma się wielkości.

Alexandrem, żeby dać taką odpowiedź?
 (17) Ale moim zdaniem więcéy ieszcze
 téy szlachetności okazał ow *Scyta* do
Alexandra mówiący, gdy ten na pod-
 bicié narodu iego ciągnął, Wyrzucił on
 temu wojownikowi śmiało i z szlachet-
 ną hardością chciwość zdobywania, zbro-
 dnie w napadaniu niewinnych i spokoj-
 nych, wolność przekłada nad wszystko,
 dzielić się z przychodniém rzeczami do
 życia potrzebnemi przyrzeka, rękę przy-
 iacielską ofiaruje; a gdyby w napaśni-
 czém trwał przedsięwzięciu, że siłę od-
 pierać siłą i umierać wolnymi gotowi są,
 oświadcza. Wielkość umysłu podala tę
 pełną wielkiéy odwagi i wyniosłości mo-
 wę. Dla tego, (uwaga ta jest *Longina*,)
 tak wielkie wysokie i wspaniałe są mo-
 wy i opisanie *Homera*, bo dusza i myśl
 samego Poety była wielką, wyniosła i
 bohaterstwém tchnącą.

Przydadymy do tego, iż wielkie rze-
 czy, widok i rozważanie ich, rodzą wiel-

(17) Nie przeto że w tej i innych okolicznościach wiel-
 komyślnym się okazał *Alexander*, nie przeto mówię,
 mieć go wielkim ze wszystkich miar można; bo na-
 padanie wojownicze narodów, chęć nienasyconą zwy-
 cięstw i rozszerzania państwa, waleczność i szczęście
 rycerskie w zdobywaniu będąc przeciwne sprawie-
 dliwości i ludzkości, nie są prawdziwą wielkością; ow-
 szem naganę od mądrości i cnoty ściągają.

kie myśli. Imaginacyą zadumioną stwarza lub znayduie wielkie obrazy. A geniusz umie je wystawiać w całej ogromności i zadziwiającéy okazałości. Zaięty jest umysł prawodawcy hebrayskiego *Moyżesza*, którego téżże *Longin* człowiekiem nadzwyczajnym zowie, zaięty mówię wielkością Boga, wszechmocnością z niczego stwarzającą wszystko. Patrzymyż iak on moc Bostwa wyraża? *Rzekł BOG niech się stanie światłość, i stała się światłość. Niech się stanie ziemia, i stała się ziemia* (18). Pełné są Xiegi święte téy wielkości i wysokości w wyrazach i malowaniach swoich: w iedném miejscu pieni Dawida: *Nieba opowiadają chwałę Najwyższego i dzieła Rąk Jego ogląszą Firmament. Dzień dniowi, noc nocy podaje poznanie Bostwa*. W inném miejscu o upadku niezbożnych mówi on; *Widziałem niezbożnego, wyniesionego iako Cedr Libanu, przyszedłem a oto go nie ma; szukałem a nie znalazioné jest miejsce jego* (19). Wielkość *Katona* zapewne zdolną zadziwiać społczesnych i potomnych wzbudzała w poetach i dzieiopisach o nim mówiących wielkie myśli.

(18) *Genesis* 1.

(19) *Psalms* 36.

Ieden z nich stawiając w polach Elizey-
skich zgromadzenie dusz cnotliwych, na
czele tych iako prawodawcę wprowadzając
Katona. Secretosque pios, his dantem jura
Catonem. (20) Drugi widzi cały świat
upadający przed mocą Cezara, cały ie-
mu poddany, prócz niepokonanego umy-
śłu *Katona. Omnia terrarum subacta, prae-*
ter atrocem animum Catonis (21). Chce
Homer potęgę *Jowisza* wyobrażać; *Oto*
ten bogów i ludzi oyciec siedzi na tronie
Olimpi, skinął on tylko nieśmiertelną gło-
wą, a niebo się całe zatrzęsło. Nikogo
nie zadziwia mały strumyczek, chociaż
woda w nim przezroczyła jest i uży-
teczną; ale w zadumienie nas wprawia
widok ogromny Dunaju, Nilu, a nad
wszystko niezmierzonego Oceanu. Czy-
sty i trwający płomień małego światła,
któreśmy rozniecili, spokojnymi nas zo-
stawia, ale ognie, które się niekiedy oka-
zują na niebie, chociaż prędko nikną,
zdumiewają patrzących; i nie się nam
nie zdaie bardziej dziwiącego w natu-
rze, iak buchające owe strasznym pło-
mieniem przepaści Etny.

Znaczną do tego w mówieniu przy-
miotu pomocą jest umieć wybierać oko-
liczności, które do okazalszego odmalo-

wania służyć mogą. Okoliczności, które się z rzeczą wiążą, które ją otaczają, bydl mogą jedne nie wychodzące z granic mierności i pospolitości; inné osłabiają, oziębiamą, i że tak rzekę, drobią wyobrażenia i uczucia; inné nadzwyczajne są i zadumiewające. Zakowski to zwyczaj chce wszystkie bez braku natykać i w kupę zwałać. Prawdziwą jest sztuka mowcy, umieć czynić ich wybór i przydatne zbierać w jedno. Przykład do téy uwagi retor i filozof Grecyki przytacza z *Homera*, gdy nawałnicę moriską opisuie. Burza wznosi fale waliące w okręt, który się im opiera, wiatr „ rozruszony żagle rozdziera, szumi, morze od piany bieleie, powietrze szęroko warczy straszliwie, sternik przytomność stracił, sztuka go odstąpiła, w kaźdey fali widzi śmierć która go otacza i ogarnia.

Nie jednak bardziey nie wznieca wy fokości myśli, ani nie zadumia i uderza Wielkie uczucia. potężniey, nie porywa i nie zwycięża, iak mocné i szlachetne uczucia. Przéydz historyą wszystkich ludzi i czynów ich, wszystkie pisma i dzieła mowców, poetów i dzieiopisów. Tam gdzie jest wzruszenie nadzwyczajne, gdzie zapal i entuzyazm, to jest: porwanie umysłu, serca, całego człowieka ku iakieys rzeczy.

która go zupełnie zaięła; tam cokolwiek się czyni, co mówi, wszystko jest wielkie, wyśokie, wyniesione. W tym stanie, iako mówi *Seneka*, zdaje się, że go uczucie wyniosło nad kondycją ludzką i zbliżyło do bostwa. Nic nie masz wspanialszego i wyższego nad serce człowieka cnotliwego, w śród największych nieszczęść zachowującego spokoynosc stałej swej duszy. Wstrzął się świat cały, gruzy i obaliny wała się na niego, ginie w pośród powszechnéj ruiny, ale się nie uląkł. *Si totus illabatur orbis impavidum ferient ruinae* (22). Cóż człowieka nad wszelkie panowanie choćby całego okręgu ziemi wynosi, jeżeli nie zwycięztwo nad sobą samym, jeżeli nie łaskawość tam okazaną, gdzie uraza dotkliwa a zemsta łatwa. *August* daruje *Cynnie* sprzyśniętemu na swą zgubę i odzywa się wspaniale: panem jestem świata i panem siebie samego. Mówią *Medei* wśród ostatnich nieszczęść i od wszystkich opuszczoney: Coż ci zostaje przeciw tylu nieprzyjaciółom? *Medea* na to zimno i bez wzruszenia: Ja sama sobie. Mówią *Horacyuszowi* Młodemu, gdy wychodzi na potyczkę z *Kuryacyuszami*, że po-

(22) *Horacyusz*.

dobno przyydzie na to, iż go trzeba będzie oplakiwać; młody bohater z obruszeniem odpowiada: *Co? mnie oplakiwać gdy umrę za Ojczyznę!* Postrzegą *Aiaks* nieprzyjaźń ku sobie *Jowisza*, gdy ten grubé ciemności i noc bez końca na woysko greckie spuścił, przeskadzając im do bitwy. Nie prosi on *Jowisza* o życie, prośbata na tak wyniosłego wojownika byłaby poniżającą; ale mówi: *O Jowiszu Ojczy! uwolnij tylko od tej pomroki synów greckich, powróć jasność i pozwól oczóm widzieć, potem zgub i zniszcz nas pośród światła, kiedy ci się tak podobą.* W téj proźbie zawiera się gniew i obruszenie *Aiaksa*, że się widział otoczonym ciemnościami, które mudo okazania waleczności przeskadzały; zawierała się niecierpliwość, żądza dzieł pełnych odwagi i męstwa (23).

Za myślą i uczuciem pódą słowa i sposoby mówienia. Są figury mocniejszy i wspaniałe, których wielkość jest wielką do wystawienia zadziwiających obrazów, do wzbudzenia wzruszeń potężnych serca. „Figury, mówi *Longin*, „nie są najmniejszą częścią tego, co „ja wielkiemi wyłokiemi mianuję, kie-

(23) *Illiad*. Lib. 17. v. 645.

„ dy się im daie tok i obrót należyty.
 „ Opuszczą innych wielé, przestaie na
 „ niektórych, między temi przytaczá
 „ przykład z *Demostenesa*. Ten mowca
 „ Ateński chce usprawiedliwić postępo-
 „ wanie swoje i dowieśdź Ateńczyków,
 „ że nie popełnili błędu, że nic złego
 „ nie uczynili wydając bitwę *Filipowi*.
 „ Iakiż był sposób przyrodzony i pol-
 „ polity wyrażenia téy rzeczy? Nie
 „ pobiłdziliście, mógł powiedzieć, Ateń-
 „ czykowie! potykając się z niebez-
 „ pieczeństwem życia waszego za wol-
 „ ność i swobody wasze, za całość i
 „ zdrowie wszytkiey Grecyi; i macie
 „ tego niezłite przykłady. Bo nie moż-
 „ ná mówić, że pobiłdzili owi wielcy
 „ ludzie, którzy się o téż samę sprawę
 „ potykali w polach Maratońskich w
 „ Salaminie i pod Plateami. „ Ale ina-
 „ czey się mowca obraca, i zagná iakoby
 „ od Boga natchniony i zaięty duchem
 „ Apollina samego woła przysięgając przez
 „ owych walecznych Grecyi obrońców
 „ Nie, Mężowie Ateńscy! nie pobiłdzili-
 „ ście, poprzyśięgam na te dusze wielkich
 „ ludzi, którzy się o téż samę sprawę po-
 „ tykali w polach Maratońskich. Przez
 „ ten ieden tok mowienia, który *Apo-*
 „ *strophe* nazwę, wzywa dawnych obywa-
 „ telów o których mówi i pokazuje, że

na tych, którzy tak umierają, poglądać potrzeba, iako na bogi, przez które przysięgać się powinno, wzbudzą w słuchaczach ducha i sereć owych sławnych zmarłych, a odmienając pospolitą dowodzenia postać w ten wielki patetyczny sposób twierdzenia przez przysięgę, sposób tak nadzwyczajny, tak nowy, tak jednający wiarę, powraca Atenńczyków odwagę przez pochwały, i jednem słowem dale im poznawać że nie powinni sobie mniej szacować z przegranej przeciw *Filipowi* bitwy, iako się szacują z otrzymanych w *Maratonie* i *Salaminie* zwycięstw; na koniec przez ten różny obrót w jedneyże figurze pociągają ich i porywa na swoją tronę (24). Są słowa mające w sobie powagę, dostojność i wspaniałość a zwłaszcza przy wielkiej prostocie wcale od wytworu dalekie i które nie obrażają swoją niezwykłością. Tę wspaniałość w mówieniu prostoty masz wzory w przykładach wyżej przytoczonych; znajdzie ich wielką liczbę nauczyciel w dziełach autorów Klasycznych.

(24) Przyda nauczyciel piękny przykład podobnej figury z mowy *Cycerona* za *Milonem*, *Vos Albani tumuli* &c. &c: który się tu dla krótkości opuszcza.

Ciężkim byłoby błędem rozumieć, iż wielkość wyrazu od wytworu i nadętości zawisła. Łatwa jest omyłka w młodych zwłaszcza, ścigając wielkość uwodzić się pozorem; a nie trudniejszego, jako w zapale imaginacyi i zapędzie dowcipu tam się zatrzymać, gdzie potrzeba. Nigdy nadto w górę, wyraz jest *Kwintyliana*, nie wylatuje *Cycero*: w śród entuzyazmu i ognia poetycznego *Homer* i *Wirgiliusz* nigdy granic miary i rozsądku nie przekroczyli. Wieluż to tych dziecinnych rozprawiaczów, co się krasomowcami nazywają, nie nie poczytują za wielkie, ieno co z oczu nieknie, nie za wielkie, ieno co olbrzymie, co wiele miejsca zabiera? Nabrzmiałość biorą za zdrową pełność ciała, a nie, mówi przysłowie greckie, nie jest bardziej suchego jako opuchły. Natykają słów bez braku, bez porządku, górnych i ogromnie białych w uszy, i zda się im to stylem być wysokim i wspaniałym; a z tem brzmieniem minęło wszystko. Przeciwnie cechą jest wielkości prawdziwej mocno uderzać umysł i serce, tak głębokie wrażeń ślady, iż ich prędką chwila zagładzić nie potrafi; tak powszechnie zadziwiać, tak z upodobaniem napełniać, że przy różności wieku, stanu, skłonności wszyscy zarówno prze-

iętęmi się czują. W tę, o której mówimy, ciemności przywarę, uważają *Longin*; zwyczajnie wpadają, którzy chcą zawsze coś błyszczącego i nadzwyczajnego powiedzieć - a zwłaszcza, którzy zawsze usiłują podobać się, przymilać i dowcipkiem dokazywać. Nie masz wybitniejszego przykładu do ohidzenia téj chęci okazywania się z niezwyčajną górnoscia chęci tak bardzo dla młodych niebezpieczney, iako przykłady owych gadaczów od *Seneki* Ojca przywiedzione, gdzie wprowadza złożoną radę *Alexandra* W. namyslaiącego się, czy miał zdobyć swoje rozciągać za morze. Jeden z nich mówi: że dosyć *Alexandrowi* by dź powinno tam zwyciężać, gdzie dosyć jest słońcu świecić; drugi że czas *Alexandrowi* tam skończyć, gdzie się świat, gdzie bieg słońca kończy; inny, też same granice zwycięstwom twoim fortuna, co i natura kładzie: *Alexander* na świat zbyt wielki, *Alexandrowi* świat zbyt szczupły jest: równie nic większego nad *Alexandra* iako nad *Ocean* nie znamy. Pełne są takich śmiesznych a dumnopłaskich wyrazów nasze ostatnich wieków panegiryki. Jeden swojej pogrzebowej mowie taki napis dał: *Cinis orbe maior*, popioły większe od świata

(25). Pełno jest podobnych przykładów w książce Xiędza *Bouhours* pod tytułem *Sztuka sądzić o dziełach dowcipu*. Prawdziwą wielkość jest w rzeczach, w myśli i uczuciu, a tę najlepiej mowa prosta i niewytworna wydale. „Rzekł Bóg niech się stanie światłość, i stała się światłość. „ &c.

3. Samo nazwisko średniego, umiarkowanego stylu oznaczają, iż on między prostym i gładkim, a wielkim i wyso- ^{Styl} średni, kim mówienia sposobem mieysce trzy- ^{umiarko-} wany. Zabiera z iednego łagodność, spo- ^{wany.} koyné postępowanie, tok przyjemny, z drugiego okazałość i czasém powagę, czasém wyniosłość. *Cycero* i inni nauczyciele mówienia i pisanja rodzaj ten nazywali ozdobnym, strojnym i kwiecistym; bo największy on przyymie ozdób z myśli dowcipnych, z figur okazałszych, ze składu mowy przyjemnego. Znowu, bo to ustawicznie powtarzać potrzeba, znowu zdrowy rozum, rozsądek, rzadzić mową i pisarzem powinien w wyborze i mierze téj okraszy, tych kwiatów, które mowę piękną ale nie pstrą i wykwinną czynić powinny. Nie masz wprowadzić tego gatunku dzie-

(25) A gdzież ich pogrzebli?

O_A

ła w rodzaju mów i pism by náypoważ-
 nieyſzych i náygruntownieyſzych, któ-
 ryby ozdób i nieiakiego ſtr. u nie przyy-
 mował, owſzém z uwag i doſwiadcze-
 niá, z przyrodzenia ſamego oczywiſta
 ieſt, iż aby przekonać ſłuchacza uy-
 mować go przypodobaniem potrzeba.
*Multum ad fidem adiuvat audientis volup-
 tas* Gdybyſmy zawſze do filozofów, do
 ludzi ſamym ſię rozumem rządzących,
 do ſurowych prawdy badaczów mówili,
 doſyćby zapewne było naga prawdę wy-
 ſtawić przed oczy ich umyſłu, doſyć
 powiedzieć dowód przekonywający. Ale
 zgromadzenia ludu, do których ſię zwy-
 czajnie rzecz má, po więkſzey części
 potrzebią miłſzych wrażeń, obrazów
 kſtałtnych, wzruſzeń przyiemnych.
 Często by mowca prawdzie, cnotcie, ſłuſz-
 noſci ſprawy i rady ſwoiey zaſzkodził,
 gdyby przypodobania zaniedbał; gdyby
 ſurowo, chudo i z ſciſłą tylko dokład-
 noſcią mówił. Jeſt to może ſłabość, i
 życzę by potrzeba, żeby bez tego gla-
 ſkania, co ieſt cnotliwe, co uczciwe, od
 wſzyſtkich zaraz przyymowane było;
 lecz ſłabość ta, zdaje ſię nieoddzielną od
 przyrodzenia naſzego właſnoſcią. Mało
 ieſt *Katonów* na ſwiecie. Służyć więc
 cnotcie i ſprawiedliwości, dobru oyczyn-
 ny, religii potrzeba nie zrażając téy

przyrodzoney człowieka skłonności. Są
 atoli pewné gatunki dzieł wymownych,
 które bez obfitych ozdób, bez oka-
 zalszego stroju obéyśdź się nie mogą.
 Chciałbym, żeby takie roboty albo
 wcale albo náymniey pifarzów zabawia-
 ły. Mówię tu o tych mowach, iak zo-
 wią w *Francyi*, Akademickich, w któ-
 rych iedynie prawie dla okazania dow-
 cipu krasomowca rozprawia, mało ich z
 takowego działu wyłączyć można; mó-
 wię o tych panegirykach, o tych chwa-
 lących i pochlebnych mowach, co się
 pod wyrazem komplementów mieszczą;
 które mogłyby czasém usłużyć enocie,
 ale częściey i mówiącego i tego, do
 którego się mówi, kazić lub skażonym
 okazywać zwykły. W tych to okolicz-
 nościach pełnieyszą ręką sypią się kwia-
 ty, nie oszczędzają się figury, dowcip-
 ne obroty, wyrazy kształtnieysze. W
 nich téż się nayczęściey przeciw roz-
 sądkowi, przeciw siateczności, przeciw
 dobremu gustowi wykraczą. Tam słuchacz
 przyszłedl, żeby się zabawił miłém kun-
 sztowney roboty słuchaniem, tam kra-
 somowca na to gadá; żeby się podobál,
 żeby ucieszył i rozkosz sprawił, żeby
 słuchacza sobą nie rzeczą zaprzatnął. Z
 pompą rozkładá piękności, spleta wience
 z rozmaitych kwiatów, trzeba mu by-

ło czechość i próżność pokryć ozdóbkami; ale już znudził tém wytworném ufiłowaniem. Wszystko kwiecisto, wszystko wzrorzysto, wszędzie pełno harmonii, peryodów; a owocu i gruntu nie ma. W panegiryku *Pliniuszowym* na pochwałę *Traiana* każdy łatwo wytknie tén, o którym mówimy, ubiegania się za błyskotkami dowcipu zbytek, tę rozrzutność w ozdobach, tę ustawiczną sposobów mówienia przez antytezy i ucinki iedne z drugimi grające (26).

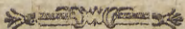
Będzie w następującym rozdziale mowa o prawdziwey piękności w dziełach mowców i pisarzów. Tam wzór iey wystawiony, myśli i przestrogi wyłożone, dadzą náylepiej poznać, co jest gust dobry, sędzia piękności, będą one zbiorem uwag i nauk w tém dziele podanych i podadź się mających. Tu przeftańmy na słowach *Cycerona*, któremi określił, co to jest pięknie i ozdobnie mówić: Ci prawi, którzy z oddzieleniem i odbiianiem myśli, z dokładnością i obfistością, z jasnością i świetnością tak co do rzeczy, iako co do myśli mówią, ci o-

(26) Ci którzy po francusku umieją niezliczone tych lekkich i prawie dziecinnych ozdobek w pisanu natkanych przykłady znaydą w nowszych Autorach. Gust popsuł!

zdobnie i pięknie mówią. *Qui distincte, qui explicite, qui abundanter, qui illuminata & rebus, & verbis dicunt, & in ipsa oratione quasi numerum versumque conficiunt; id est, quod dico, ornate* Cicero (27).

Tu jeszcze przypomnieć należy, że każdy styl, każdy mówienia i pisania rodzaj ma swoje przymioty, swoje piękności. Człowiek geniuszem i wymową nadany, nigdy się w wyborze ich nie omyli, nigdy tych, które w swoim miejscu przypadają, nie opuści. W dziele jego każdy swoim językiem, swoim sposobem mówić będzie. Charaktery rzeczy i osób tam wprowadzonych właściwe, odznaczone i zachowane będą. Ta prawda dokładniej się, gdy o poezyi mówić przyjdzie, pokáže i wyłuszczy. Nikt zapewne za wzór doskonalszy w tej mierze służyć nie może nad *Homera*, który różnym bohaterom swoim różne kształty i sposoby mówienia nayprzyzwoitsze nadał. Ten właśnie wzór do uwagi podał *Kwintilian* o troistym stylu pisząc, *Homer* zaś, mówi ten rektor; krótką z przyjemnością, w wyra-

(27) Jest jeszcze w naukach retorycznych nazwisko stylu Azyatyckiego, które oznacza sposób mówienia przepelniony ozdobami, obfity, pełno harmonii, często napuszony, dumny, górny.



zach właściwą, od zbytku daleką dał *Menelausowi* wymowę, które to przymioty są pierwszego owego rodzaju (stylu prostego i gładkiego). A z ust *Nestora* wyprowadził wdzięczną iak słodki miód mowę, nad którą nic słodsze go nie znajdował. Ale chcąc dać wyobrażenie najwyższej wymowy, wielkość ię *Ulisszowi* przypisał, udzielając mu wymowy, zimowym śniegóm i burzóm, obfitością słów i pędem równęy.

R O Z D Z I A Ł XII.

O piękności w dziełach nauk wyzwolonych.

Mámy pisma niektórych filozofów o tém, co jest piękne *de pulchro*. *Platon* dwie nám rozmowy, jednę pod nazwiskiem *Phedrus*, drugą *Hippios*z większy, w téy rzeczy zostawił. *S. Augustyn* pełny wyłokiego i bystrego dowcipu w księgach swoich o mieście bożem, iako filozof Chrześcijański, myśli i uwagi swoje wypisał. Z nowszych, że innych między, iako *Pana Krouzas* Francuza i *Pana Chutcheson* Anglika w *Glaszkowie* Profesora; Xiądz *André* Jezuita wyborném piśmém przedsięwziętą rzecz wyluszczył.

Ale filozof grecki w *Fedrzu* zabawić tylko czytelnika i słuchacza, w *Hippi-ia/zu* zawstydzić sofistę zamyslił, nie zamierzając sobie dokładnego o piękności rozbierania. Biskup Hipponński częścią tylko rzeczy, o której tu mowa, dotknął, źródła piękności w samej tylko iedności zakładając, *omnis pulchritudinis fons unitas est*. Naydokładniey wyłożyć naukę o piękności ostatnich czasów przedsięwziawszy pełny wiadomości i gustu X. *André* szczęśliwym skutkiem przedsięwzięcie wykonał. Lecz nie iest tu myśl wchodzić w subtelną, iako oni czynili, metafizykę. Skazać krótko i z przytóżowaniem ogólnem prawideł, co dziełem rozumu i dowcipu w każdym nauk wyzwolonych rodzaju piękność nadaie; naprowadzić młodego człowieka na drogę rozeznania prawdziwey od fałszywey piękności; ostrzedz o błędach, które niedostatek tego rozeznania rodzi, zamiarem iest tych uwag.

Pierwsza piękność, która pod zmysły nasze podpadać może, iest w naturze. Ta dziełem będąc przedwieczney mą Wizeru drości, a zatém dziełem porządnem, sta nek wią nam w sobie, niezawodne, pewne piękno- ści w wzory piękności. Rozmaitość dzieł iéy, naturze, rozmaitość stosunków i związków czyni różnicę kształtów, ale przy téy różnicy

iedna jest piękności cecha. I tak inna jest piękność przestrzeni niebios, po której większe i mnieysze światła tleją; inna okraszy ziemi stawiającej w oczach człowieka niezmierną odmianę gór i dolin, łądów i wody, roślin i zwierząt. Góry okropne i nieprzebyte, co się nad obłoki wynoszą, otchłanie ogniste, przepaści morskie, mają swoją piękność; spokojne pola i łąki, źródła i strumyki, wzgórki i doliny mają swoją właściwą. Człowiek, stworzenie wyższe nad to wszystko, cóż ziemia nosi, zamyka w sobie doskonały wizerunek piękności, póki go namiętność, płechość lub zbrodnia nie zeszpeci. Wyszedł z ręki Tworcy pełny zdrowia i wdzięków. I tu już widzieć, gdzie wzoru prawdziwej piękności do dzieł przemysłu i ręki szukać należy. Ściągnijmy ogólne prawidła do Przedsięwzięcia pisma tego. Idzie tu o piękność w robotach dowcipu, w robotach, gdzie wymowa mieysce mieć może.

Nie masz piękności bez zdrowia i siły
 Co jest w człowieku. Nie masz iey w tém, co
 gruntem mówisz i piszesz, jeżeli myśl zdrowa i
 piękności rozsądna nie jest gruntem i duszą ro-
 boty twojej, jeżeli moc rzeczy i wy-
 razów nie czyni ją czerstwą i silną. U-
 strój, iak chcesz naybogaciej naykształt-

niey osobę, którey twarz blada, ruszenie omdlałe, ciało schorzałe, nie uczynisz iéy nigdy piękną, Barwiénia i bielidła nie zdołają pokryć słabości i niemocy, złéy cery i smutney postaci. Oto jest ta istotna wszystkich dzieł twoich kondycya: trzeba w nich logiki, trzeba rozsądku. I te to ja przymioty nazywam zdrowiem mowy i pisania. Póydą za tém wdzięki nieprzystadné, które zdrowym oczóm, zdrowemu uczuciu i umysłowi podobać się muszą. Wielcy owi mistrze w sztukach nigdy do ozdób swoich nie brali za wizerunki *Bagoi i Megabaza*, owe hańbiące płeć męską kaleki; ale náyczterstwieysí młodzieńcy, filni i mężni rycerze za wizerunek cudownych dzieł sztuki służyli. Krwi i „foków zdrowych, potrzeba, mówił *Cy-cero*, żeby mowa twoja piękną była. „A iako w ludziach każdemu wiekowi swoia właściwa jest piękność, tak w mowie i pisaniu podług rzeczy i okoliczności różnica co do kiztałtu i okraszy zachodzi.

Inaczéy piękny jest posąg *Apollina*, niebieską, wesołą, wspaniałą i wdzięczną ma postać. Posąg *Jowisza* tchnie powagą, groźbą i władzą, pioruny i orły są iego zdobiące znamiona. Piękny jest *Parys* w pasterskiej postawie, hoży i pogod-

nego czoła młodzieniec. Wszyscy dziwią się nad pięknoscią *Laokoonta*, który w śród węzów ssących krew iego na twarzy, na całym ciełe, gwałtownych bólów dale znaki i litość i żal przerażający wzbudza. Taki jest obowiązek mowcy Rzecz sama, uczucia i poruszenia serca iego, okoliczności rozmaite robotom iego nadawać powinny tę przyzwoitość, bez której nie masz piękności *Is enim est eloquens qui & humilia subtiliter, & magna graviter, & mediocriter temperate potest dicere.* Cicero.

Taki jest porządek dzieł natury, każdy z nich ma swoje przeznaczenie, cel swój i użytek pewny. I co w jednym stoso-

Przy- waniu ma przyzwoitość, związek a zatem
zwoitość, piękność gdy to się z oczu gubi, gdy
stosowa- się stóslowanie odmienia, niknie ten przy-
nie, po- miot szukany. Dla tego rozum i oko
rządek. człowieka zapatrując się na ten wizerunek, jeżeli wyboru uczynić nie umie, jeżeli idąc ślepo za tym wyrokiem, że naturę w dziełach kunsztu i dowcipu wyrażać i naśladować potrzeba, błędów ię i nieoddzielnych od stwórzeń niedoskonałości rozeznawać nie będzie, jeżeli nawet wszystko, co ona w powszechności swojej ma pięknego, bez braku i kształtu skupiać zechce; coś szkaradnego utworzy. Wybór zatem i porządek i-

totną jest piękności kondycją Wynay-
dować, co jest w każdym czasie i miey-
scu, w każdej robocie i postępowaniu
przyzwoitego, trudna jest, mówił Cyce-
ro, *ut enim in vita, sic in oratione nihil
est difficilius, quam quod doceat, videre.*
Ale ta trudność zwyczajowi i wprawie,
która wszystko ułatwia, ustępuje. Wy-
nika jeszcze ta różnica z charakteru i
sposobu czynienia tego w szczególności
dowcipu, téy ręki, których się dziełom
dziwimy. Insze własności wielbili staro-
żytni w *Apellesa, Parrazyusza, Agala-
fona, Zeuxesa* malowaniu, wszystkie ied-
nak piękne i cudne. Iaka odmiana w sty-
lu *Cycerona i Cezara, Liwiusza i Ta-
cyta, Katulla i Owidyusza*, a każdy peł-
ny jest piękności.

Nie w każdym rodzaju myśli, oby-
czaiów i robot piękniejszego bydz nie
może, iako co má w sobie ową wielkość Wiel-
i wyfokość z tą wspaniałą prostotą, któ-kość z
rą prawdziwéy wielkości istotną włas-prostotą,
nością i cechą jest. Dla tego wszystko
to, co takie jest, uderza nas i w zadu-
miénié wprawia sposobém bardzo się du-
szy podobiającym. I byłoby to skażo-
nego z gruntu serca i umysłu znakiem,
gdyby w tey wspaniałéy prostocie nie
znaydował najszczerzego upodobania.
Drobnosc, szczuplosc, podlosc, tak iako

nadętość i nabrzmiałość, piękną bydź nie może. Myśli i uwagi wyżej z *Longina* o wielkiem, wysokiem, zadziwiającem, *de sublimi & admirabili*, dokładniej tę rzecz, którą tu krótko namieniamy, stawify.

Nie masz jednak ważniefzey prawdy
 Użyte- w przedfięwziętęy rzeczy nad tę, któ-
 czność. ra się zdrowey duszy, dobrému rozumowi nieochybnie poczuwać daie: że nie jest w całém przyrodzeniu, w życiu i obyczajach, w mowie i piśnieniu prawdziwie pięknego bez użytku, *nunquam vera species ab utilitate dividitur*. Chciałbym żeby ta prawda głęboko w umyśle młodego człowieka wpoioną, stała się rzadzielką postępowania i mówienia jego (27). Piękność wsi i gruntów nie różę i fiołki, ale buyné zboża i łąki, drzewa owocami obciążone czynią. W tych się natura ozdobniej ukazuje, chociaż kwiatów i ziołek różney barwy nie

(27) Do teyże myśli należy owa z piękną prostotą wyrażona od *Fedra* maxyma. *Nisi utile est, quod facimus stulta est gloria*. Nikt tu pożyteczności brać nie będzie za jakie podłe zyski. Wszystko co do uczciwości, cnoty, do dobra oyczyzny, narodu ludzkiego prowadzi, co do prawdziwey chwały wiedzie, ma w sobie rzetelną pożyteczność, a cokolwiek do tych względów nie zmierza, nie warto nazwiska debroci, piękności.

odrzuca; ale tamte trwałemi uczyniłaś
 té codziennie wynikną i codziennie nik-
 ną. Przez to ta wielką wszystkich rze-
 czy matka iawnie oznacza, o jaką pięk-
 ność dba więcéy, więcéy jest troskliwą.
 Wytknął też samą prawdę satyrycznym
 sposobem *Horacyusz* śmiejąc się z tych,
 którzy przez chlubę i zbytek na stołach
 swoich ptaki náypięknieyszego pierza i
 naykraśnieyszych farb mieć i tém się
 chlubić zwykli. Cóż to má do rzeczy,
 że tén pàw, tak dwojgo jest płacony. i
 tak pięknie malowane má pióra? Czyliż
 ci do iedzenia to, które tak zachwalasz,
 pierze służy? *Num vesceris ista, quam
 laudas, pluma.* Do wieluż Autorów to
 rzec można: Cóż mi po tych ozdo-
 bach? Przeszedłem plac roboty twoiey
 przejrzałem dzieło twoie, zdało mi się
 coś ślicznégó: skończyłem i nie znalaz-
 łem nic, co by rozumowi i uczuciu mé-
 mu zadość uczyniło; próżny odszedłem,
 za szczerą więc zabawkę mowę i pis-
 mo twoie, ale nie za dzieło dobre i
 piękne poczytywać będę. *Nunquam vera
 species ab utilitate dividitur.* Tu się stósu-
 je powieść od *Plutarcha* przytoczoną.
 Powiedaią o *Dyonizyuszu*, iż gdy iedne-
 mu na cytarze przednio grającemu, wiel-
 ką jakąś nagrodę obiecał; po odsluchaniu
 utrzymywał, iż mu się już z obietnicy

wypłacił; gdyż mówił, jeżeli nam miło
 było słuchać; tyś się też ucieszył na-
 dzieją. Przydać rozsądną i dowcipną uwą-
 gę *Plutarch*: „ Taką zapłatą podobné
 „ słuchania nagradzają się mówiącym:
 „ poty albowiem takowy mówca w po-
 „ dziwieniu jest, póki bawi i cieszy, a
 „ potem razem ze słuchaniem kończy
 „ się i rozkosz w słuchaczu i szacunek
 „ ku mówcy: i jeden z nich czas, a
 „ drugi zysk do życia utracił. Zatem
 „ należy, mówi także filozof *Cheroneń-*
 „ *ski*, oddaliwszy wszelką próżność, szu-
 „ kać prawdziwego dla ludzi pożytku i
 „ naśladować nie owe kobiety, co wień-
 „ ce spletaią, lecz pracowite pszczoły:
 „ tamte albowiem czynią robotę wpraw-
 „ dzie wdzięczną i miłą, lecz na dzień
 „ tylko trwałą; te zaś częstokroć po
 „ łąkach i polach z róż i fiołków na
 „ gorzkie też zioła przelatując, do uży-
 „ teczego zawsze powracają dzieła „
 (28).

A kiedy się ten grunt piękności w
 dziełach dowcipu i kunsztu znajdzie,
 Wdziękini może on być bez wdzięku i okra-
 sy. Człowiek, którego zdrowie i czystość
 jest ciało, którego skład członków ma

proporcją i szykowność, pełny jest przy-
jemności, kibić i ruszenie jego miłe i
powabne I takie to przyjemności, ta-
kie wdzięki, nie są przypadné, nie zna-
ją wytworu, z przyrodzenia wynikają
i samorodné są. Szaty, które okrywają
ciało, té tylko piękne będą, które sto-
sują się do kształtu i postaci jego, któ-
ré przystają do stanu jego, które nie
czynią dziwaczney formy osoby lub
członków. Nikt zaiste wdzięków mow-
cy i pisarzowi zakazywać nie będzie.
Starożytni Grecy nie gdzie indziej bo-
ginióm wdzięków miejsce wyznaczili,
jak tylko w kościele *Mercuryusza* boga
wymowy. Są one potrzebne w robotach
dowcipu, w mówieniu i pismach. Podo-
bać się, powtórzmy tu jeszcze, nie jest
wprawdzie ostatnim celem człowieka
wymownego, ale cnotliwy mowca po-
dobać się pragnie, żeby mądrość i cno-
ta przez niego ogłaszane podobać się
mogły, Zna tę prawdę człowiek zły i
chytry, zamierza on swoje zyski, swoje
wyniesienie, zdradę oyczyzny, oszuka-
nie sędziów, i w niecných zamyślach
swoich szuka w przymilaniu środków
zamierzenia swego. Ten względ jeszcze
ważniejszą na mowców prawdzie i cno-
cie usłużyć chcących wkłada potrzebę
mówić i pisać pięknie i wdzięcznie, że-

by tym orężem przewrotność zwycię-
żać nie mogła, żeby odrazy od poczi-
wości nie dał przyczyny. Lecz zwy-
czajnie, gdzie się wszystko dla samych
ozdób i okraśy dzieje, tam największa,
że tak rzekę, zeszpecenia jest niebez-
pieczność. Dłaki człowiek rozumie, że
gdy głowę spłaszczy dziecięciu, gdy
sobie wargi przedziurawi, i kamyczki
lub piórka u niego uwiesi, gdy pstro-
maluje twarz i ciało, przez to piękno-
ści przydał, a on się zrobił straszidłem.
Wizerunkiem to jest téy żakowskiéy i
prostackiéy uślıności, bez gustu, bez bra-
ku, bez znajomości świata, mowę i pis-
mo swoje kaleczącey. Ale są inné byt-
rych i wytwornych, które światowemi
nazwać możemy, dowcipów przysady: na-
były one w śród wielkiego, iak teraz
zowiem, świata, w śród przetartego
towarzystwa, iakiéys ciénkości i wy-
smukłości nauczyły się wykwintného i
pieszczoného aż do zniewieściłości je-
zyka, chcą wszystko ładnie, wszystko
niezwyčajnie, szczegulnym tokiem mó-
wić; i te okraśy, te farby, które skrom-
nie i z cieniowaniem użyte wydałyby
piękne malowanie, iaskrawością i gęsto-
ścią swoją razią. Piękna mowa byđ po-
winna polerowną, iak żelazny oręż, któ-
ry razem zwalcza i blaskiem przeraża,

a nie iak złoto i srebro zbyt kóm flu-
żacé. Obraz, który nám pifarze greccy
wystawiają w *Perykleście* ilé mowcy, wi-
zerunkiem w téj mierze bydz powinien.
Moc wymowy iego piorunóm i grzmo-
tóm podobna była. Nie szukał umyślnie
wdzięków, ale nie odrzucał; rodziły się
one u niego z rzeczy i sprawiały, że
gwált, który wymowa w słuchających
czyniła, stawał się im miły i przyjem-
ny. Bywá to często, iż mowca, zwłász-
cza młody, zbyt się obawia owej staro-
świeckiey w mowie chropowatości, nie-
okrzeszaney i grubey postaci: uduje się
zatem za iakąś delikatnością modną, za
piękrzydłami lekkim dowcipóm zwycza-
ynemi, trefić mowę lub pismo swoje i
barwić będzie, zrobi ją subtelną, znie-
wieścią, wymuskaną, mдіą nawet, że
tak rzekę, bezwstydną. „Wolę mówić
„*Kwintyliian*, i z nim każdy rozsąd-
ny mówić będzie, wolę, ieżeli tego po-
trzeba, dawną owę w mówieniu niezgrab-
ność i niekształtność, niż tę nową roz-
wężłość i rozpustę (29). Taką on wy-
mowę w ióném miejscu zowie *libidino-*
sam & *resupina voluptate eloquentiam*.
Zawsze ta zniewieściłość, iako w ży-

(29) *Kwintyliian*. Lib. 8.

ciu tak mowie człowieka naganną i ohidną jest. Stąd przypatrując się ludziom i co do fizycznych i co do moralnych właściwości doświadczenie uczy, niech to postrzegają i ku swej przestrodze biorą młodzi; Człowiek i zdrowia czerstwego i twarzy mężkięy, człowiek czystrych obyczajów, mocnéy duszy, hartowney cnoty, zawsze wymowę męzką, pełną rzeczy, pełną, że tu wyrazu *Cyceron*a użyję, krwi i soków mieć będzie (30). Mowca nasz, ieszcze wyráz jest *Cyceron*a, bydz powinien ozdobnym, ale tak żeby przyjemność ta poważná i gruntowná była, a nie zbytnią słodyczą przyprawioną (31). Náywięcéy zaś te ozdoby słowek, błyskotki dowcipu, gadanie niby bielidłem i fałszywym rumieńcem barwioné, wydziałém są młodzieży, których skażone obyczaje i duszę i ciało osłabiły. Do téy moiey myśli dziwnie służy uwaga *Kwintyliana*, powiedziawszy on, że niéma nigdy za wymowę téy, która rozkoszą i miękkością zniewieszciała, przydał: taka mo-

(30) Non succo illitus sed sanguine d' fusus color.

(31) Ita sit nobis igitur ornatus & s'avis orator
... ut s'avitatem habeat austeram & solidam,
non dulcem atque decoctam. Cicero

wa by najmniejszego w sobie znaku człowieka męskiego i nieskażonego, a dopieroż poważnego i świętego nie okazuje (32). Tęmi prawidłami ostrzeżony umysł nie uchybi rozeznac, które w iakiem mieyscu i w iakiey mierze ozdoby przyzwoite będą. Wielkie iest pole takich okras w figurach, przenośniach (tropach) w różnym toku i obrocie mowy. Zawsze początek i przyczyna, dla czego się one podobają, iest w naturze, iest w uczuciu człowieka. Tak na przykład dla czego się nam allegorya dobrze prowadzona podoba, kiedy ona Rzeczpospolitą w szród niebezpieczeństw zostaiącą, pod obrazem miotanego nawałnością okrętu maluje; kiedy chorobę szerszącą się i wzmagającą pod opisaniem pozoru coraż bardziey górę biorącego wystawia? Oto umysł słuchającogo w tém opowiadaniu dwa widzi wyobrażenia różnych od siebie a przez podobieństwo prawie w jedno zlanych rzeczy. Rzekłem allegorya dobrze prowadzoną: bo nic bardziey nie razi myśli i gustu człowieka, iako gdyś obraz twój od burzy i fali morskiej zaczął,

(32) *Eloquentia quae ne minimum quidem in se indicium masculini & incorrupti ne dicam gravis & sancti viri ostendet, Kwintylianus.*

a na pożarze, popiele i rozwalinach skończył, *quae est inconsequentia rerum foedissima*, mówi w téy okoliczności *Quintilian*. Toż rozumieć o innych w mówieniu i pisaniu okrasach.

Łatwość Jest ieszcze cechą i przymiotem piękności ta łatwość i naturalna niby płynność, że się zdaie dzieło twoie bez żadney pracy i zastanowienia zrobioné. Gdzie robota z mozolém i trudem, tam ciężko o gładkość i szykowność. Obrazy *Nikomacha* i wiérsze *Homera* dawnych zawsze zachwycaly swą pięknoscią; bo mówią dzieiopisowie i krytycy greccy przy wszystkich doskonałościach, których dzieła ich są pełné, mają ieszcze i te, że się zdaia niby samorodné. z taką łatwością zrobioné iż nie kosztowały ani trudu, ani pilności. Przeciwnym sposobem *Apelles* acz sławnemu i dobremu malarzowi *Protogenesowi* wymawiał zbytnią w robotach iego uśilność. *Protogenes* często rozpoczynał, często porzucał robotę, rysował i zagiadał, pędzel i gąbkę ustawicznie na przemiany w rękę iego widzieć było. Już w innym miejscu powiedziano, iak skrupulatność w wyborze wyrazów lub składu ich wycieńcza i oziebia mowę. *Oratio nimia religione attenuata*. *Cicero*, Bo iest, mówi ténże, uprzykrzoną pilność, *est*

enim molesta diligentia. Ale byłoby wielkim błędem rozumieć, iż pisarz dzieła swoje na iaw i przesłanie potomności gotujący, może sobie niedbalstwa i opuszczenia pozwalać. Nie każdemu dany ten dar łatwości. Tych nawet którym się dostał, widzimy codziennie, iak często on uwodzi: w pismach ich rozwlekłość, niekształtność, powtarzanie, słabość, skutkiem jest zbytniego zaufania. Podjąłeś się pisać, szanuy czytelnika, szanuy sąd spółczesney i przyszłéy powszechności. Niech będzie staranie i pilność, ale w tém największa sztuka, żeby starania i pilności znać nie było. Są sławni pisarze, którzy trudność swoją w robotach uczonych wyznawali; ale gdyby się nam sami nie przyznali, niktby tego z gładkości i miłéy snadności robót ich domyslić się nie mógł. Któż nie woli wyrobione staraniem i oczekiwaniem poprawy lat kilku pieśni *Horacego* (33), niż łatwo plynne go wierisz *Owidyusza*? Przyłączę tu iedną uwagę: że częstokroć mowcy w nieprzygotowaney i z nagła, gdy okoliczność kazała. powiedzianej mowie uydzie, czego by pisarzowi podaiącemu myśli i robotę

(33) Nonumque premantur in annum *Horat.*

swoię pod. oczy i sąd czytających nie przebaczone, przelatujące koło uszu słuchacza słowa nikną, szybkość myśli, wzruszenia nagłe i prędkie, mocne uderzenia, żywość w samém mówieniu, zajmując całego słuchacza, nie dają mu dosyć czasu, żeby się nad jakim nieporządkiem myśli lub niewłaściwością wyrazu zastanowił; Dzieło zaś pisané wolnéj rozważdźe jest zostawioné, nie błédnégo, nie obrażającego, nie przeciw gustowi, dozwalać sobie pisarz nie powinien; nie mu takiego czytający nie daruje (34).

Chcemy na koniec ieszcze mieć niezawodny znak i dowód rzetelney piękności, skaże go nam doświadczenie:

Co pró- Wszystko, co má prawdziwą nadobność,
wdziwi- co nie pozorną tylko okrasę, im dłużey,
piękne, im częściej widziane i baczone jest, tém
zawsze- co raz więcej przyjemniejszém się sta-
się podob- ie, tém więcej rokoszy sprawia. Drob-
ba. nych ozdobek ta jest własność, że zra-

(34) Tu się stosuje uwaga *Cycerona*, że łatwo jest, zwłaszcza gdy umysły ostygają, słowo iakie palające w gorącym wzruszeniu powiedziane, naganiać i wyśmiewać, *facile est enim verbum aliquod ardens (ut ita dicam) notare idque restitidis jam animorum incendis irridere*. I tak przydaie tenże, usprawiedliwiając się *Demostenes*, żartował, że nie na tém położona jest całość i fortuna Grecyi, czy to czy owo wyrzekł słowo, czy na tę, czy na owę stronę ręką ruszył.

zu się przymila i lubość sprawią, ale wkrótce cikliwość i uprzykrzenie nastąpi, powtarzać ich widoku nie można. Tyśiąć razy świątynię *Panteon*, kościół *Watykanu*, posągi *Apollina* i *Niobe*, obrazy *Rafaela* i *Tycjana* widzieć będziesz, tyśiąć razy nowe piękności odkryiesz; i nie tylko upodobanie i smak się nie przytarł, ale rośnie chęć powrotu do tych dziwnych dzieł genjusz i ręki. Któż czytał *Homera*, *Demostenesa*, *Wirgiliusza*, *Horacego*, żeby z nowym smakiem czytania nie powtórzył? *Decies repetita placebunt.*

Jakokolwiek tu wydane są rysy pię- ^{W krótkim}
kności, łatwo ją młodzian wchodzący w ^{wymiar}
przybytek nauk i kunsztów wyzwolo- ^{zienia ry-}
nych, będzie mógł rozeznaczyć; a czyli za- ^{sy pię-}
bierając się sam do pisania, czyli chcąc ^{kności-}
o pismach innych sądzić, wniesie sobie
prawidła czynienia i zdania, które z
poprzedzających uwag do tego się krótko-
kiego przepisu ściągają: Piękność w dzie-
łach dowcipu potrzebuje prawdy w przed-
sięwziętej rzeczy, wspaniałości i szla-
chetności w myślach, przyzwoitości w
wyrazach, kształtności w toku mowy,
porządku w prowadzeniu i osnowie. Z
tego wszystkiego widzisz, iż tam tylko
jest piękne, gdzie zachodzi połączenie
przedziwne rozumu i wzruszenia serca,

logiki i wymowy. Takie uwagi, takich dzieł czytania, w takie wzory wpatrywanie się robi ten rozrządek, ten smak i gust dobry, który staie się rozeznavaczem pewnym, i szybko stanowiącym sędzią piękności. Nie mała jest liczba tych, którzy o guście pisali, którzy metafizycznie okręślać go chcieli, lecz nie wiem, czy się na wiele ta uślnosć przydała. Mniemam, że na tém, co się na wstępie tego dzieła pod wyrazem gust powiedziało, dosyć jest do wiadomości, co przez gust rozumiemy, dosyć do skazania, skąd się on rodzi i iak się wzmacnia.

Zakończmy ten rozdział dwiema przestrogami, na których wymowie i cnocie wiele zależy. Przypominam sobie, com wyżej z Longina przytoczył o błędach, w które uganiający się za próżnością mowcy wpadać zwykli. Naywięcey, mówi on, tym się to trafia, którzy zawsze dowcipnie żartować i przez to podobać się starają. Jest rodzaj mowców i pisarzy mniemających, że słuchacza i czytelnika uymą, gdy śmieszki stroić, dowcipem igrać i sztydzić będą. Wesołość miła jest ochłodą życia i towarzysztwa ludzkiego, wesołość mowy i z duszy pochodzić i do duszy płynąć powinna. Powabu przyjemności nie odrzuca mądrość

Przestro-
gi o żar-
tobliwo-
ści.

i cnota, żeby pewniey i pospoliciey przyięte były. Lecz nie masz nic niebezpiecznieyszego, iak chcieć zawsze bydź wesołym, zawsze rozweselać. Zart zręcznie rzucony, wiele skutku sprawi ku usłudze prawdy. Ale natykać żarciki i jedne drugiemu gonić, lekkiego a często złośliwego umysłu jest znakiem. Nigdy ci śmieszków rozrzutnicy szacunku sobie nie ziednała, bardzo blahy moiém zdaniem; rzekł *Cycero*, dowcipu owoc jest śmiech (35). To smutnieysza i dobru społeczności przeciwna, że ta zbyt-
 nia chęć żartowania zamieniając się w szyderstwo staie się podłym a okrutnym orężem, co razi ludzkość i zakrwawia serce, a częstokroć więcéy szkodzi obyczajom i cnocie aniżeli frogie prześladowania. Podły jest ten i złośliwy, słabey i frogiey duszy, który na ofiarę żarcików zabiaa przyiaźń i przystoynosc. Niech dla zabieraiących się do mówienia publicznego wzorém będzie wychwálony od *Tulliusza Krassus*. Była w nim wielka powaga, była z powagą złączona układność, obyczajów gładkość, żartów wesołość, iaka mowcy a nie trefnisiowi przystoi (36).

(35) *Risus mea sententia tenuissimus ingenii fructus. Cicero.*

O nie-
przyśtoy-
ności w
wyr-
zach.

A jeżeli ta żartowania wolność lub raczey swawola wadą jest plamiącą piękności dzieł dowcipu; daleko bardziej obraża i gust i uczciwość pozwalanie sobie użycia wyrazów nieprzyśtoynych i szpetnych a nawet obojętnych. Odwołuje się przeciw téj wadzie wstydlivość, towarzyska przyśtoyność i obyczajność. Zbyt oczywista jest brzydkość takowego ięzyka, iż przestrogi same zdałyby się razić przyśtoyność, gdyby się rozszerzać z niemi przyszło. Tey ostrożności i wstydu dał przykład *Cycero* w rzeczy, o której mówimy, pisząc milczeniem się o wstydlivość uymę, milczeniem iey bronić będę. *Ego Romani pudoris more contentus ... verecundiam silentio vindicabo.* Byli między dawnemi filozofami w szkole Stoików, którzy utrzymywali, że nie masz słów nieprzyśtoynych, że wszelkie wyrazy są jednakowe, które iedną rzecz znaczą. Nie potrzeba zbijać tego mniemania. Wszyscy w społeczeństwie żyjący, ci zwłászcza, których obcowanie z uczciwymi ludźmi i nauka wykształciła, czują, iaka między iednym a drugim téżę samey

(36) *Erat summa gravitas, erat cum gravitate junctus facetiarum & urbanitatis oratorius non scurrilis lepos. Cicero.*

rzeczy wyrażeniem zachodzi różnica. Jest pokrycie, które dogadzą wstydowi, jest które go znieważa. Wielka w téy mierze była pilność i ostrożność u Greków i u Rzymian. Wystrzegali się oni takowego słów zakończenia, któreby z początkiem słów następujących podobieństwo do nieprzyzwoitego wyrazu miało. Słowa obojętne podpadały naganie. Tak niektóre *Salustyusza* wyrazy ściągnęły na tego pisarza krytykę, acz *Kwintilian* rozsądną bardzo uwagą broni go i usprawiedliwia, wytykając zbytnie w słowach brakowanie i niby szpetnych odrzucanie, które raczey z zepsucia obyczajów, niżeli z przywiązania do cnoty pochodzi. Wyśmiewamy, mówi on, co świętym i dawnym obyczajem napisał *Salustyusz*, właśnie iak byśmy lepsi byli, kiedy w tém nie piszących, ale czytających jest wina (37). I wieku naszego doświadczenie aż nadto nas uczy, że co się w starożytnych czasach czysto i wstydliwie mówiło, to rozpusta i w naciąganiu słów swawola z używania wygładza, mowę uszczuplając i ubo-

(37) A *Salustio scripta sancte & antique videntur a nobis melioribus, si diis placet, quam culpam non scribentium quidem iudico, sed legentium.*

żać a nie dogadzać cnotcie: *verba honesta moribus perdidimus: nihil loqui tutum est. Kwintyliian*: Z tém wszystkiem, kiedy serce skażone, imaginacya skalana, hardo panujący zwyczaj tego wyciągá, ulegać mu i stosować się do niego należy, a przez uszanowanie wstydu i przystoyności cokolwiek ją obraża, wszystkiego się chronić. Tego nauczy znajomość ludzi, i (jak mówimy) świata, nauczy obcowanie w uczciwey społeczności. Kiedy zniknęła cnota, niech się przynajmniej utrzyma przystoynosc.

PRZYDANE WYPISY

o Wymowie z dawniejszych Autorów
Polskich.

Zdało mi się przyłączyć w tém miejscu niektóre wypisy z dawniejszych Autorów Polskich do rzeczy przedsięwziętęy o Literaturze, a iak oni zowią; piśmienictwie, stósując się i z uwagami tak wyżej położonemi, iako i następującemi związek mając: przez co nie tylko się ciekawości dogodzi, gdy się sposób myślenia i pisania dawnych naszych uczo-

nych pozna i w tém się upodobanie znay-
dzie; ale też młódź biorącá w tych nau-
kach ćwiczenie utwierdzi się w famych
uwągach i przestrofach, które ku iey
pożytkowi w tém dziele są podane. Sza-
cunek téż ku naukóm i zachęcenie do
nich przykładem nayznacznieyszych
Obywatelów i w przeszłych wiekach
urzędami, zasługami i sławą znakomitych,
skutkiem tego czytania będzie. Ostrzedz
tu należy, iż nie wszystko, co się tu w
tych wypisach wyięło z dzieł dawnych
równie doskonałe, równie za wzór jest
służące. Wytkną nauczyciele, postrzegá
sami uczniowie, iaka jest na przykład
różnica co do mowy Polskiej; co do sty-
lu, między wypisami z rozmów Gornie-
kiego a rozmów Lubomirskiego: lubo się
zarówno w obydwóch rozładek, umie-
jętność i zamiśli pożyteczności, oraz
wstawienia Literatury Polskiej chwaleb-
nie wydaie.

z Xiegi V. Orzechowskiego,

któreý dał napis *Quincunx*.

*Dux sunt artes (mówi Cycero broniąc
Mureny) quæ possunt locare homines in
amplissimo gradu dignitatis : una Impe-
ratoris, altera Oratoris boni. Otóż ma-
cie do dzielnosci wielkiej drogę; ięzyk*

mądry a serce waleczne. Ktokolwiek albo
 tém oboiém albo iedném z tych dwu Rze-
 czypospolitey służy, godnym bydź zwany
 może. Taka Rzeczpospolita dwa tylko swo-
 czasy ma, pokóy a walkę; w pokoiu po-
 trzebuie Oratora, któryby mądrze i o przy-
 szłych rzeczach radził i przedeszłe rzeczy
 sądził i ninieysze rzeczy wcale Rzeczypof-
 politey zachował; co bez wymowy żadną
 miarą albo bydź albo dobrze bydź w Rze-
 czypospolitey nie może &c. Loquentia
 (bracis miły, est stultitia loquax, Eloquen-
 tia vero est sapientia loquens, bez któ-
 rey nie tylko pokóy domowy, ale ani wal-
 ka postronna stać dobrze obyczaiém żad-
 nym nie może Frustra enim sunt foris
 arma, nisi sit consilium domi, które Con-
 silium domowe wszystko się ięzykiem spra-
 wuie; który ięzyk mądrzemowny iest dar
 od Boga nad wszystkie dary. Ten ięzyk
 ludzie w jedną Społeczność zgromadził,
 Rzeczypospolite postawił, Prawa ludziom
 dał, Miasta zbudował, wszystkich Cnot lu-
 dzi nauczył i drogę im ku dzielności i ku
 dusznemu zbawieniu na koniec ukazał. Ten
 ięzyk niecnotę w ludziach gasi, cnotę mno-
 ży, złe ludzie tępi, dobre wielbi, szkodli-
 we rzeczy od ludzi odwraca, pokóy mię-
 dzy ludzmi iedna; ludzie żywi, nieprzy-
 iaciele łomi a przyiaciela miasta swego cze-
 raczy, mnoży. Nie darmo się Duch Świę-

ty w ogniſtych ięzykach ukazał; bo świat
nie czem innem, iedno zapalonym prawdę
wymowną ięzykiem pod moc Bożą podbity
ieſt: którego ięzyka daleko więkſza moc
ieſt, a niżeli mieczowa. Nie tylko to z Pi-
smi Świętego znać możemy, ale z Hiſto-
ryi ſtarych. Gdy Filip Oyciec Alexandrów
u Cheronei Attyki był poraził, z wielką
radoſcią klaſkając rękami po woſyce bie-
gając wołał Demosthenes, Demosthenes
Peanienus, a to w bitwie Demosthenes nie
był; ale iż radą, a ięzykiem Demosthene-
sowym walkę oni byli Attykowie przeciw-
ko Filipowi podnieśli: przeto Filip nie
Attyki, ale ſamego Demosthenesa zdał ſię
ſobie na głowę porazić; którego ięzyka
iednego więcej ſię Król on bał, a niżeli
wſzyſtkich Attyków; którego Demostena, gdy
czytam, naſzytać go ſię nigdy nie mogę,
takż i Cycerona. I mogli byſz co dziw-
nego pod tём ſłońcem nad piſma ich, któ-
rych poważne ſłowa, mądre ſentencye prze-
nikał nie tylko ſerca ludzkie, ale i te ob-
łoki niebieſkie: ſuſznie tedy i Homerus
wychwalał Uliſſesa mówię, Bogiem go
bydź zowie, na którego ludzie po miastu
chodzącego patrzą iako na Boga. A mo-
że byſz godność w Rzeczypoſpolitey
nad tę godność Izali takowy mówca u
Króla dobrego przodkować, ſuſznie nie
ma? A będziez kto tak śmiały, któryby z

mądrym mowcą chciał się ubiegać u Kró-
 la mądrego do Biskupstwa, do Woiewodz-
 twa, do Kasztelaństwa, do Starostwa, do
 Marszałkownictwa, albo do Kanclerstwa i
 do innych zacności Korony? Oratori soli
 in Republica palma danda est, mali bydl
 dobrze. Odepchniemyli takowego człowie-
 ka od Rady Koronnej i od Urzędów in-
 nych? z niemotami pewno nikczemnymi zo-
 staniemy. Lecz o takowe Demostheny i Cy-
 cerony u nas w Polsce trudno? Nigdzie
 łatwiej. Nie wierzę temu, aby lud na świe-
 cie z przyrodzenia ku wymowie mądrej
 skłonniejszy był nad Polaka. Pomnę To-
 mickiego Biskupa, slychałem też Andrze-
 za Tęczyńskiego w młodości siewy; ile te-
 raz pomnieć mogę, ludzie w Radzie Kró-
 lewskiej Demosthenowi i Ciceronowi bar-
 dzo podobne. Ale Andrzej z Górki Ka-
 sztelan Poznański politissimus fuit Orator
 ciceroniano ludo dignus. Weyżrzy w
 dzisieyszą Radę Koronną, co się widzi (nie
 ganiąc inszych) Pan Spytek Jordan Wo-
 iewoda Krakowski, izali on nie jest Ora-
 tor w Radzie krótki a słodki? który oby-
 czay mowy Homerus nasz miły w Mene-
 lausie sleyw libro Iliados II chwali. Jak
 poważna i gładka mowa Pana Walentę-
 go Dembickiego Podskarbnego a prawie
 Nestora Polskiego? którą mowę w Nesto-
 rze swym tenże Poeta chwali. Izali iako

dziewonk w Radzie Królewskiej dziś nie
brzmi? Coż tu rzeczewa o Janie Ocieskim
Kancelerzu Koronnym? izali on wzrostem,
gęstem i ięzykiem ku wielkiej onęy wymo-
wie, którą w Ulissesu swym Homerus ten
że wielbi, nie urodził się? który gdy od
Króla mówić powstanie, naprzód iako wry-
ty pień na ziemię patrzy, potem oczy
podniesie, nie ruszając się sobą, ani nogą
nie grą, ani brody nie pociąga; gdy mó-
wić pocznie, słowa z ust iemu płyną, po-
tokom onym iarym podobny, którzy gdy
na iaz zbiorą, płoty łamą; bydła, domy,
kłody i łomy, co się nawinie, precz do
morza z sobą niosą? J nie chcę ia temu
wierzyć, aby Król we wszystkiem Chrześci-
aństwie który miał mądrze mównieyszego
nad Kancelerza naszego: dobrze go Król
nasz na końcu Rady swej postawił i iemu
w Radzie swej Epilog zostawił. Dziwne
są wota iego, iest w nich nauka, iest ko-
chanie, iest też wzbudzenie ludzkie wielkie:
owo Kancelarz nasz, co inni po części w
mowach swych mają, to on wszystko ra-
zem u siebie ma. Nam docet, & delectat,
& movet, owo iest: Vir bonus & dicen-
di peritus. Którego Panie Boże racz nam
chować ku dobremu Rzeczypospolitey na
czasy długie. Rad to od ciebie bardzo sły-
szę, żeś nam onę hardą Grecką i Łaciń-
ską wymowę, na naszych Senatorzech Pol-

skich ukazał, a żeś uczoney wymowis przodek w Polszcze, dał.

* Górnickiego Xiegi, którey napis Dworzanin Polski, z Rozmowy pierwszey (*)

Moy dworzanin będzie u wszystkich ludzi z podziwieniem osobny i będzie miał we wszystkim gracyą, a zwłaszcza w mowie, ięzli się strzédz będzie wydwarzania, którey wady petno wszędzie, a podobno u nas w Polszcze więcéy niż gdzie indziej: albowiem nasz Polak by iedno kęs z domu wyiechał, wnet nie chce inaczey mówić, iedno tym ięzykiem, gdzie troszkę zmieszkał; ięzli był we Włoszech, to za każdym słowem signor: ięzli we Francyi to par ma foi: ięzli w Hiszpanii, to, nos otros cavalieros: a czasem drugi chociaź nie będzie

(*) Jest Xiążka znakomitego bardzo Człowieka oraz Autora Włoskiego Baltazara Castiglioni pod tytułem II Cortigiano. Tę na Polski ięzyk przełożył z odmianami i przyślośwaniami do rzeczy i do obyczajów Polskich wyborny dzieiów i innych dzieł Pisarz Górnicki za ZYGMUNTA AUGUSTA. Przez Dworzaniina rozumieią oni Człowieka Szlachetnego urodzenia, pilnego wychowania i ćwiczenia, wieloakiey nauki, dobrych i kształtnych obyczajów, Człowieka mającego przymioty, któreby go zdolnym czyniły do znajdowania się na dworach Królów, do dawania im porad, do zawiadowania sprawami pospolitemi.

w Czechach, iedno iż granicę Szląską prze-
 iedzie, to już inaczey nie będzie chciał mówić
 iedno po Czesku; a Czeszczyzna w é to Bóg
 iaka będzie. A ieżeli mu rzeczesz żeby swoim
 ięzykiem mówił; to powiadà, iż zapomniat,
 abo że mu się przyrodzony ięzyk prawdziwie
 gruby widzi; czego dowodząc. wyrwie iakie
 staropolskie z Boga Rodzice słowo, a z Cze-
 skiem (cudzoziemskim) iakiem gładkiem
 słowkiem na sztych ie wysaczi aby swego ię-
 zyka grubość, a obcego piękność pokazał; na
 koniec i z tém na plac wyiedzie, że nie-
 mal każdy w Polskim ięzyku wymowca Cze-
 skich; cudzoziemskich) słów mi. sto Polskich
 używa, iakoby to było na zachwał dobrze.

Tu Pán Alexander Myszkowski powie-
 dział; tedy się to W. M. nie podobà, kie-
 dy Polak bierze w Polszczyznę Czeskie
 (cudzoziemskie) słowa? Odpowiedział Pán
 Kryski: nie ma się co podobać, kiedy kto,
 mając własnè Polskie słowo, zarzuciwszy
 ono, pożyczà na iego miejsce cudzego ię-
 zyka; a miasto Stanów Koronnych mo-
 wi Stawy Koronne, bo to iest nie inaczey,
 iedno iako, kiedyby kto Polaki wyganiał
 z ziemi, a Czechy cudzoziemce do niej
 przyymował; w czém iakiby był rozum,
 widzi to każdy. Prawda to iest gdzieby
 słowa Polskiego nie było, na tę rzecz, któ-
 rąby Polak okrzcić miał, abo w przetlu-
 maczeniu z iednego ięzyka na drugi po.

trzebowałby cudzego słowa; nie tylko tego nie ganię, kiedy z tak podobnego mowie naszymu języka, iaki jest Czeski, weźmie słowo, ale też i z Łacińskiego; zwłaszcza, ieżliby łatwe ku zrozumieniu albo już nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Tak też podobno nasi wymowce Polscy sławni czynili; czego nie rozumiejąc dzisiejszy, z onegoż wydwarzania, które tak bardzo człowiekowi nie przystoi, przyszło na to że ięli niewstydliwie w swój język kładź dziwne słowa cudzoziemskie, a miasto słów wybornych Polskich, stawiać Czeskie, dobrze niż nasze podlejsze; za tēm to idzie, iż tych nowych Cyceronów mało rozumiemy, a tego prosto nie, co nam kiedy na piśmie podadzą, i mniemają oni, by to był największy rozum tak mówić, albo tak pisać, iakoby albo mało ludzi, albo żaden nie rozumiał; w czēm iako błędzą, znacie to W. M. dobrze sami.

Na ten czas Pan Myszkowski tak powiedział: dzierżę o tēm, iż i ktoby tak mówił, iżby go trudno wyrozumieć; byłaby to silna wada; ale pismu, widzi mi się, że to przynosi powagę taką, kiedy kto węzłowacie, a nie tak zbytnie łatwie pisze.

Powiedział zaś Pan Kryski; nie wiem, czemu by inakże pisanie być miało, niż mowa; gdyż pisanie nic innego nie jest, jedno iakiś kształt a wyobrażenie mowy, któ-

re zostało, chociaż już człowiek wypowiedział, iakoby wizerunkiem tego, co się rzekło: a prosto: jest pisanie ta rzecz, która daje żywot słowóm: otoż ona trudność, która z słów cudzoziemskich rośnie, rychleyby się i szcze zeszyła w mowie, niż w pisaniu; bo gdy mówimy, ci którzy nas słuchają, mogą spytać tam, gdyż nie masz tego, co pisał, trudno nam wiedzieć, co to jest czego wyrozumieć nie mogą. A przeto, ieżli mowa nie ma być trudną ku wyrozumieniu, pogotowiu pisanie; zwłaszcza, iż uczeni ludzie tak powiadają: że to najcudniejszy mowa, która jest podobną pięknemu pisaniu. Co ieżli tak jest, (iakoż podobno W. M. w tém nie wątpisz) to pewnie, pismu się to nie zrydzie; aby trudno być miało, mali byaż mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwa.

Odpowiedział Pán Myszkowski: pozwalam ja tego W. M. Panie Kryski! iż pisanie jest na kształt mowy: ale przy tém stoję, com powiedział, że mowa ma być łatwa: bo gdzie kto trudno, a uwikłano mówi, iż to nie może wniknąć zaraz w głowę a w wyrozumienie ludzkie; tak jest próżna mowa, iakoby też ieden nie mówił; co w piśmie inaczej się ma. Albowiem kiedy w piśmie jest kształt mowy, nie mówię trudny, ale iakiś wyższego rozumu, nie tak zwyczajny, iako

ten, którym pospolicie wszyscy mówią: wnet to pisanie ma większą powagę: a czyni, iż ten, kto czyta, z lepszym rozumem postępuje, obacza lepiej każdą rzecz i dziwiąc się dowcipowi a nauce tego, który pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefne rzeczienie, nad którym się był trochę zobawić musiał, przez się sam wyrozumie. A jeżeli więc ten, który czyta, jest tak grubego dowcipu iż nie może tego pojąć; tam już nie pismo winno, ale ten, kto maluczkiey trudności zdołać nie mógł

J. M. Pan Lubelski powiedział tak za tem: jest czego słuchać takiej rozmowy: iakie pisanie mamy bardziey chwalić, owo. li prawie łatwe, czyli to, które jest troszkę zębaté. A wszakoż zachowaćby to na inszy czas. a teraz to nam W. M. Pannie Kryski! powiedz: gdyż język nasz Polski, jest nie prawie doskonały, (i pomnię ja, kiedy u Dworu takiego mowę chwalaono, który w swą rzecz naywięcey Czeszczyzny mi szął) iakim językiem Dworzanin nadstawić swego mą, jeżeli Czeskim, czy Ruskim czyli Charwackim, abo Słowiańskim, abo jeżeli mu też wolno starodawné, a prawie już umarłe Polskie słowa wskrzeszać, gdzieby się które zeyśdać zgło. Nad to, iż łacińska mowa jest u nas barzo pospolitá, wolnoli też Dworza-

ninowi czasem miasto Polskiego słowa Łacińskiego włożyć? Ktému też i tobym rad wiedział, który język z tych wszystkich, które z naszym mają powinowactwo, jest najcudniejszy

Odpowiedział Pan Kryski: zda mi się że to już niemal wszystko powiedział, com rozumiał. A wszakże, aby się rozkazało W. M. dosyć stało, powiem, co mi się widzi o tych drugich językach. Ale muszę troszkę wyżej pójść. Naprzód tedy, abyście W. M. wiedzieć raczyli, najz język nie jest sam w sobie stary, chociaż nim dawno Polacy mówią; ale urodził się nie barzo dawno z Słowiańskiego. Albowiem wszystkie te języki Polski, Czeski, Ruski, Charwacki, Bośniński, Serbski, Racki, Bułgarski i inne, były pierwey ieden język, iako i Naród ieden Słowiański. Acz są drudzy, którzy powiadają, że i Naród i język Ruski, miałby być najstarszy; a od Rusi dopiero Słowacy od stawy, iż przez nie mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swój; ale to przez dawność nie może przysść do naszey pewney wiadomości, ani mi się widzi rzecz potrzebna teraz to rozierać. Dosyć na tém, że się więcej Kronikarzów na to zgadza, iż Słowiański Naród między temi, którem wymienit, jest najpierwszy. Z tego tedy Narodu, kiedy jedni tam, drudzy

Sam siedliśka swe przemieśli; przyszło i to, iż z iednego ięzyka wiele się ich urodziło różnych; gdzie na ten czas, iż ani pisma, ani nauk nie znali, wielką grubość, iako w samych ludziach, tak i w językach była. A wždy kiedy Bulgarowie pożyczyszy (*) buxtabów od Greków i przyczynieszy ich nieco, a drugie przedziaławszy, poczęli pisać iako tako. Jednak przecie pilnością swoją przyszli ktemu za czasem, iż wiele pisma Bożego z Łacińskiego i z Greckiego na swój ięzyk przełożyli. Tu już ten ięzyk dobrze obfitszy, niż nasz bydź musi, a to stąd iż dawniey w nim pismo niż w naszym. Od Bulgarów potém Rakowie, Serbowie, Ruś i inni pismo wzięli. Nastalo zaś pismo Czeskie z Łacińskich liter już coś polerownieyszego stąd podobno, iż Czechowie są w sąsiedztwie z Narodami niesprosnemi. Ci wnet kształtowniey, ochędożniey, ozdobniey, zachowując iakieś przewłaczanie w słowach podobne Łacińskiemu akcentowi, mówić poczęli. I stąd urosła im ta sława od nasze samych, iż ich ięzyk miał bydź dobrze niż nasz cudnieyszy. Jakoż podobno obfitszy niż nasz bydź może, a to stąd, iż pierwey do nich i pismo i nauki przy-

(*) Buxtab, to iest Alfabet; czyli Abecadło.

szły; ale o piękność ieszcze to niechay wiſi na wyroku. A tak przystępując do rzeczy: kiedy Dworzaninowi Polskich słów nie ſtanie, dobrze uczyni, iż pożyczę z Czeſkiego ięzyka rychley, niż z drugich: a to dla tego, że ten sam u nas ieſt wzięty i policzony za naydawnieuſzy. Albowiem to poſpolite mniemanie, ku któremu wždy człowiek ſtoſować ſię muſi, przyda nieco powagi Polſkiey rzeczy. Ale gdzieby ſię ſłowo iakię traſiło w Czeſkim, któreby było przytrudnieuſzém, a na to mieyſcę byłoby abo Ruſkie, abo Charwackië, abo Serbſkie łatwie Polakowi ku wyrozumieniu; tam w tęy mierze będzie lepiej Dworzani nowi wedle ſwego zdania obrać z tych drugich łatwieuſze i pozornieyſze ſłowo, a zaniechać Czeſkiego. Wszakóż to wſzystko należy na iego właſnym rozſądku, aby uważył, które ſłowo barzley ſłuży uſzóm Polſkim, które znacznieyſze, które rzetelnieyſze, które właſniey rzecz opiſuie. A co ſię tycze Polſkich ſłów ſtarych, ieſli ie odżywiać mamy, tak powiadam: iż ktoby tém ſłowy, których teraz używamy, zamietać, a ſtarodawnych na to mieyſce chwytac ſię chciał, nie inaczeby czynił: iedno iak ow, ktoby

chciał wzgardzić wszy chlebem żołędź i eśdź. iako starego wtku ludzie iadali. Słów używać mamy, iako mennice: bo którey ludzie nie znają. tēy nie biorą; także i słów nie rozumieją innych, iedno te, które są w zwyczaju pospolitym. Lecz gdzieby dzisieyszego słowa nie było na tę rzecz, któraby Dworzanin opisać chciał, nie tylko mię nie obrazi Starożytnie słowo, ale ie wolę niż cudzoziemskie. Nakoniec, Pruskiem i Kaszubskiem słowem, z których się więc śmiejemy, chcę, oby się Dworzanin nie hidził: albowiem naydzie tam drugie, iż tak właśnie rzecz opisuje, że włásniey bydź nie może. I to mi się też nie zle podoba, kiedy stworzy sobi nowe słowo, ale na Polskim gruncie, albo ze dwu Polskich iedno uczyni. A coś W. M. Panie mowę Łacińską wspomniał; widzę bydź ten obyczay, iż niektórzy naszymy, chcąc pokazać, iż wielę umieją, co trzecie słowo, to po łacinie mówią; a może ię pzyrównać do orey kufy, w którey troszkę wina; abo do pecherza, w którym iedno kilka ziarn grochu: albowiem gdy zakłócesz w próżną kufę, wielki dźwięk daie, a pełna nic, iako i pecherz pełen grochu. Także i ci, iż kilka tylko słów umieją, więc

z niemi co raz na plac: a w tém i ono
 głupie swoje wydwarzanie pokazują i
 drudzy ich nie rozumieją. A przeto, gdzie
 jest dobre Polskie słowo, tam źle czyni,
 kto Łacińskie miało tego kładzie: chy-
 ba kiedy się trafi słowo już tak zwy-
 czajne, tak utarte, że ie niemal wszy-
 scy rozumieją: abo też i właśnie z Ła-
 cińskiego na Polskie przełożone bydź nie
 może, bo w tén czas wolę Łacińskie niż
 Polskie, iako to wolę; iż kto rzecze Fi-
 lozof niż Mędrzec, bo to już każdy
 rozumie, a ktemu nie właśnie to z Grec-
 kiego Philosophia Mądrość i Łacinni-
 cy to słowo Philosophia uczynili ie swo-
 iem, a nie chcieli go z Greckiego prze-
 tłumaczać. Patria jest Łacińskie słowo:
 moi'm zdaniem lepiej uczyni, kto mó-
 wiąc o Polsce, rzecze, Patria moja,
 niżeli Ojczyzna moja, bo Ojczyzna czę-
 ściej się rozumie to, co gruntu komu
 Ojciec jego zostawił: także materję, fun-
 dament i inne słowa Łacińskie, których
 iako swych używamy. Owo iako wiele
 słów Niemieckich mamy w języku na-
 szym, których już nie mamy za Nie-
 miecnie ale za Polskie, tak też i Łaciń-
 skie niektóre mieymy za swe własne.
 Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch

przyniesiono, zaraz też i przezwiśko ich z nami przyszło: bo ie Towagliami zowiemy. Towagliia Włoskie słowo już u nas za Polskie ujdzie. Takież Gracchia, kiedy mówimy: nie cudną prawi, ale ma gracyą; wszystko to zwyczaj u szyni, który i st mistrzem każdej mowy. Na ostatku M. Panie, raczysz mię W. M. pytać któryby mi się z tych języków, które z Słowiańskiego poszły, najcudniejszy widział: nie wiem iako na to W. M: odpowiedzieć, bo w tęg mierze nie czynię dosyć sam sobie. Czeski język iest piękny, ale iakoby troszkę pieszczący a męszczynnie mało przystoyny. Ruski zaś iurowy: Racki, Serbski, Charwacki, Bulgarski, już mają coś pogańskiego, bo się od Turków spochali. Nasz też Polski zdá się trudny, a iakoby człowiek całą gębą, a gwałtem mówi. Owa, ia w tęg nie wiem, co powiedzieć: i owszem wolałbym sam spytać kogo, który język na świecie najcudniejszy?

Zatém powiedział Pán Kostka: nie wiem, czemu by w tęg wątpić: Grecki iest najcudniejszy, a po nim Łaciński...

Pán Deosniak powiedział: Dalekoś się W. M. Panie Kryski zagnął: lepiej by, abys nam W. M. powiedział, iżeeli

trzeba Dworzaninowi mądrze mówić i mądrze pisać, iako mą przyyjdź ku temu?

Nie wiem, by czego więcej (odpowiedział P. Kryski) Dworzaninowi trzeba, iako wymowy i przyrodzoney i nabytey. Przyrodzoney: tę od Boga sądać trzeba, a nabytey uczyć się musi z Xiąg i z zwyczaju. A tak ja mego Dworzanina do Retoryki ośyłam. Acz i tam nie wszystkiego wziąć może, musi wiele umieć, zacząć przyydzie wymowa; bo kto nią mą pierwej w umyśle swoim gotowych i nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumiem i o pisaniu; bo iednakiey nauki do oboygą trzeba: w tém iedno różność jest, iż wymowa potrzebuie głosu ani wrzaskliwego iako u białegłowy; ani grubego iako u kmięcia, ale głośniego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego i dobrze usadzonego: któmu w ciele nie mą być gnusność, aby się nie zdało, iż pień mówi; ale mą być iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna, apowazna, iżby to znać iacnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz mówiąc o oboygą zaraz, i o mowie i o

pisaniu; wszystko to, co się do tych czasów powiedziało, nic nie jest, jeśli w każdym związku słów (co Łacinnicy sentencyami zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku, powagi wedle potrzeby, i wszystkiego na wybór.

Tu P. Boianowski tak powiedział: pewnie, będzili tak ten Dworzanin na wybór wszystko a z tą powagą mówił, rzadki go kto rozumieć będzie

I owszém (odpowiedział P. Kryski) każdy go zrozumie: bo piękne słów użyczenie łatwiej pojąć. Ani ja też chcę, aby zawsze poważnie mówił; ale o rzeczach żartowych z kunsztem a wszakże, aby się przed się miał, na pieczy żeby czego dzieciom go po nim znać nie było. A gdy trafi na co trudnego, aby słowy ktemu sposobnemi rzecz onę tak wywiódł, żeby ją każdy pojąć a wyrozumieć mógł. Za się gdy o rzeczach wielkich mówić przyjdzie, aby poważnie, rzecz wie i pojęźnie mówił, obierając słowa własne, jasne, łatwe, dobrze złożone, a te którychby pospolicie używano: abowiem też pospolite słowa uczynią rzecz ozdobną i powabną, jeśli je Dworzanin przerobić, a uściszyć dobrze będzie umiał. Tu się niechaj

stara, aby rzecz iego każdego ruszyła: aby mógł przywiesić ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu, i umiał zapalić podwiesić, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby swej serca ludzkie: abowiem to jest tel, do ktorego wszyscy wymowce strzelają. Czasem aby też umiał podać ludziom słodkiego z prosta, a nie dwornie mówiąc i tak łatwo, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie móż w to trafić: a gdyby skosztował, aby dopiero poznał, iż daleko jest od onego, co mniemał by było łatwe.

z Przydatku do piątych Xąg Polityki Arystotelesowey przez
Sebastjana Petrycego.

Jeśli Kraśmowstwo Oratoria, to jest wymowa piękna, potrzebna urzędowi.

Sztuczna wymowa i uczona potrzebna jest Królowi i urzędowi z tey miary: którzy lud rządzą nazbyt zuchwały, pieczony, uporny, nie oddający powinnego posłuszeństwa; tych potrzeba słowy zmiękczać i wymową kierować ku posłuszeństwu: bo nie mogą być łatwiej zatrzymani poddani w powinności swojej

oddawaniu, iako namowami i wymową wdzięczną. Ale Urząd rządzi poddane zuchwałé, złe, piejzczone, nieposłuszne: abowiem w kupie ludzi więcéy się musi znaleźć niedoskonałych, niżli doskonałych; więcéy złych, niż dobrych. Przeto wymowa cudna, barzo iest potrzebna urzędowi 2. Czém może snadnie urząd bronić prawa, sądów, zapisów porządkowych: to iest potrzebno barzo urzędowi. Ale urząd może snadnie bronić prawa, sądów, zapisów, spraw, wymowę, która za uszy ludzi trzyma, myśli ludzkie na swą stronę garnie, ludzi na co chce przywodzi, mdłych posila, zuchwalstwo na wodzy trzyma, buntys psuje albo im zabiega. A tak wymowa barzo iest potrzebna urzędowi 3. Co ma dziwną moc do pohamowania ludzi od złego, tego trzeba urzędowi; ale wymowa Oratoria ma dziwną moc do namowania od złego ludzi; co możemy siąd poznać, iż kiedy srodzy żołnierze przyszli od Ty-rana Maryusza, aby zabili Antonina wymowcę wielkiego, tych on gładką wymową tak zmiękczył, iż zapłakawszy, do pochoew miecze pochowali. A tak wymowa Oratoria, urzędowi pożyteczna iest 4. Rozum iest potrzebny do wszystkie-

go, ale daleko więcej ćwiczony, wypolerowany, w wymowie wdzięczney wyprawny: chłop: małą też rozum, ale nie władną tak rozumem iak wymowny: tedy wymowa barzo jest potrzebna urzędowi dla tego, iż czém prości ludzie celują bydło, tём zaś celuie urząd ludzi prostych 5 Pożyteczna była wymowa w Solonie, który na wojnę do odebrania Salaminy Atenczyki namówił; w Temistoklesie, który namowił tychże, aby dochody z gór srebrnych na budowanie naw do wojny obrócili, które zwykli byli między się dzielić. Perykles Atenską Rzeczpospolitą iako chciał obracał. Demosthenes, gdy mówił, lud wojny zaczynał, i gdy chciał przestawał: przymierze z pogranicznemi czynił i zrzucał. Epaminondas Thebanów przeciwko Spartanom straszny w wszystkiej Grecyi wzbu-
dził, iż wojnę podnieśli przeciwko nim. Philip Król Macedoński, więcej zwoiował wymową, niżli bronią. Cycero wielkich rzeczy dokazywał wymową swoją: wiele inzych nie wspominam: tedyż urzędowi każdemu wymowa i oratoria jest pożyteczna i potrzebna.

Przywiedziem inż dowody, iż wymowność urzędowi nie jest potrzebna. Urzę-

dowi do zatrzymania poddanych potrzeba dobroci, obyczajów dobrych, niewinności żywota. Albowiem takie rzeczy więcey pobudzają ludzi, niżli wymowa; rychley obyczaje i dobroć wymowce niżli wymowa namów; tedyć urzędowi nie potrzeba Oratorii i wymowy piękney. M. Skaurus tak w cnotcie sw y był do ludu i Sędziów wstawiony, iż gdy czyiey sprawy bronić się podiał, tak o nim wszyscy rozumieli, iż nie bronił, ale świadectwo dawał o niey. 2. Wymowa im więcey mą ochędostwa, piękności, tém więcey jest podeyrzana: w takich wymowach nie postrzegając się pospolstwo, Rzeczypospolitey odmiany nie uczuło z Demokracji na Oligarchią, o czém i sam Arystoteles świadczy: tedy wymowa nie jest potrzebna urzędowi. 3. Cokolwiek niepożytek czyni w Rzeczypospolitey, to nie jest potrzebno urzędowi; ale wymowa wielką szkodę czyni w Rzeczypospolitey: gdy złych ludzi wyzwala od słusznego karaniania, gdy potępia dobrych i cnotliwych, gdy do złego rady dodaje, gdy nie tylko bunt y i zamieszkania, ale też i wojny wzbudza: przeto potrzebna nie jest oratoria urzędowi. Pisistrates w Atenach przez oratorią został Tyranem choć

mu się Solon opierał. Alcybiades niespokojnik był i do wielu złych rzeczy okno otworzył. Teramenes 50. Tyranów w Atenach wymową swoją postanowił. U Rzymianów także przełożeni pospółstwa wymową wiele na złe mogli, Tyberyusz i Krius bracia Grachowie, L Saturninus &c. 4. Biegłość i umiejętność praw urzędowi barzo potrzebna nie Oratoria: albowiem przez umiejętność prawa dobrze Rzeczpospolitą rządzi; tedyć Oratoria nie pożyteczna urzędowi 5. Czegośie chroniły Rzeczypospolite zaczę i zakazowały, tego nie potrzeba urzędowi; ale Oratoriey chroniły się Rzeczypospolite, i zakazowały iako w Atenach rozkazywano Prokuratoróm i wymowcom mówić prosto rzecz samę; wyrzucen był Acheusyphon z Lacedemonu, iż się z tém ozwał, że o czémkolwiek mógł mówić cały dzień; z Rzymu też wygnano było wszystkie wymowce, gdy panowali Strabo i Waleryusz Messala A tak Oratoria urzędowi nie jest potrzebna.

W rozeznaniu prawdy trzeba rozsądku pilnego: naprzód to położę, iż Oratoria i wymowa iedna bywa w do-
brych ludziach z natury i z ćwiczenia, dru-

gd bywa w dobrych ludziach ćwiczeniem ale z natury we złych; tacy z gościńca prawego wymową swoją unoszą się często na złe. Lecz taka nie jest w samey nauce Oratorii wina, ale w człowiecze złym z przyrodzenia, którego natura do złego ciągnie.

Urząd też ieden bywa wielki w Rzeczypospolitey iako tych, którzy ludźmi rządzą, iako są: Króle, Xiążęta, Hetmani, Rotmistrze, Kanclerstwo, Kasa Koronna; takim potrzeba wymowy. Drugie urzędy są mnieysze: Podskarbstwo, Marszałkostwo, Koniuszstwo, &c. tym nie tak pilna wymowa.

Na dowody bliższe przecieko wymowie odpowiadam. Na pierwsze: nie są to rzeczy tak różne dobroć i wymowa, żeby nie miały być społem: owszem w kim jest i wymowa i dobroć, zaraz wszystko co chce, wymową swoją otrzyma, iako Skaurus. Na zgie: ochędostwo w wymowie wadzić nie może, chyba w tak przemierzłych, którzy nie radzi słów pięknych łapać, ale rzeczy samey, zwłaszcza gdy narzbyt będzie znamienita wymowa. Ochędostwo przystoyne nie wadzi: nieprzystoyne podeyrzane jest, bo nie potrzebne. Lecz też taki Orator występuje

z granic nauki, który małym rzeczom
 zbytniej i wielkiej ozdoby przydaje. Na
 3cie: Oratora i mowę, gdy opisuje Kwin-
 tylian, naprzód położył, iż jest dobry
 człowiek i biegły mówienia, iakoby chciał
 rzec, iż ten nie Orator ale szczekacz, ra-
 bula, który wymowę swoją na złe lu-
 dziom obraca. Gdy tedy jest Orator do-
 bry człowiek, nie może swą wymową ani
 ludziom, ani Rzeczypospolitej szkodzić.
 Na 4te: Biegłość i umiejętność praw mo-
 że oraz być w jednym z Oratoryą. Po-
 żyteczna jest 'urzędowi biegłość praw;
 ale z wymową pożyteczniejsza, iako tu
 Arystoteles uczy: iż Herstowie pospółstwa,
 mają być naprzód dobrzy, potem bie-
 gli, ćwiczeni, potrzebie wymowni Na
 5te: Rzeczypospolite zacie nie chroniły
 się Oratoryjey, ale ludzi złych, którzy
 podiawszy się złych spraw, wymową swą
 omamiali ludzi, że na ich wymowie
 musieli przedstawiać zwiedzeni piękną mo-
 wę Tacy są szczekacze, zli Prokurato-
 rowie, którzy swego pożytecznego nie
 uczciwego upatrują, nie dbając o poży-
 tek pospolity, byle iedno swe przewied-
 li. Słusznie tedy i my takich chronić się
 mamy.

z Przedmowy Fredra Kasztelana
Lwowskiego do przysłów iów
mów potocznych, albo prze-
stróg (o wyborze i obfitości
Języka Polskiego.)

*Nie Greczynowie albo Łacinnicy tyl-
ko szczycić się mogą języka swego o-
zdobami: dołożyła dosyć dostatku słów i
wyboru swoia i olskiemu językowi wy-
mowa, że lubo smaczno płynący mowy
narahiać ehce kto przestronnością, lub
domniemanych sensom albo składom za-
żywa węzłowatości; dosyć nie ubogo
wszystkiemu sprostać może tak wybor-
nie albo podło dogadzaiąc, iako kto po-
pracować w Polszczyźnie, albo opu-
szoną wymową odbydź co, usłuiwie. Nie
żaden tedy języka Polskiego niedostatek,
ale mowców nie usłuiwającą sprawuię nie-
dbałość, kiedy więc w potocznych rozmo-
wach, wyżebranemi u Łacinników słowa-
mi podstawiaią (rzkomo) Polskiego je-
zyka niedolę, albo nazwisk własność
Łacinnęm pokrywają mianowaniem, swo-
ię w tém raczey odkrywając w wyraże-
niu rzeczy niepochohność, a niżli iaką
rozmowie Polskiej dodając okrasę. Biz*

*pochlebstwa cenę waząc i w głębszą się
 rzeczy uwagę wpuściwszy. prędzey Ła-
 cinnikowi nie dostarczy wykładu, niżeli
 się Polakowi uskapi co wymowy. Ze wte-
 le nie wspomnę, barzo się Łacinnicy u
 Greków zadłużyli, różnych w potocz-
 nej rozmowie nazaciągawszy słów, gdy
 z Grecka mienia: Monarchia, Aristo-
 cratia, Democratia, Tyrannis, Oligar-
 chia, Anarchia, Geographia, Geome-
 tria, Arithmetica, Echo, Philautia, Tan-
 tologia, Anonymus. Nuż budownicze
 nazwiska: Ichnographia, Orthogra-
 phia, Scenograpchia, i inszych czy ma-
 ło, w czém niech się Polak sławi, gdy
 właściwą zaszczycą się polszczyzną zo-
 wiać: Iednówładztwo, Możnorządy
 albo Możnorządztwo, Gminowładz-
 two, albo wspólwiadność, Prawołam-
 stwo, Bezradztwo albo bezprawie,
 Swawolenstwo, Kraiopisarstwo, Mier-
 niństwo, Rachmistrzostwo, Odgłos,
 Sobo-lubieżność, Powtórnomowność
 albo Iednomowność, Bezimienny, Za-
 kład albo położenie (budynku) skład,
 wystawa, lubo postawa, i insze (że po-
 mine) polityczne, albo gramatyczne, pra-
 wne tudzież filozoficzne wyrazy albo
 terminy, którym dość dostatecznie Pol-*

szczyzna dopadza. Owe zaś subtelniejszy Łacińskiej Filozofii, Entitates, Quidditates, iako są wywrotno-Łacińskie, tak z samego tylko wsluchania się, w przykrości swęj niezmierzone uszóm zostały; tymże kształtém Polskie niektóre osłuchalyby się słowa, gdyby ich gest o rzeczach spowszedniła rozmowa. Nie czyni tedy krzywdy Polaku niemożny Polskiej wymowie, nie pochlebidy tak barzo mniemanęj obfitości obcego języka, abys co uwłaczał twoiej Polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy, iako sam pachopno usiłować zechcesz albo opuścisz. Oto masz przysłowia na przysługę Polskiego języka wypisane, Polską własnością brzmiące, uwagą głębokie, w niewielu kartach, iako w małej brule funt dobrego złota niż ołowiu okazać wielkością celnary; poznasz stąd, że większą ohydę niż ozdobę Polska wymowa bierze, gdy ją gest mi Łacińskiej mowy natykają więc słowami; a niżeli kiedyby się swą własną udawała Polskich słów wspaniałością. Weź ieno trochę namysłu przed się (nie znający dobra twego Polaku) a poradź się z uwagą; nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów Polskich i wyboru.

z Rozmów Artaxessa i Ewandra na-
pisaneych przez Stanisława Lubo-
mirskiego Marszałka Koron.

(O Stylu) *Style nadetę nie powinny-
by mieć ceny między stylami u tych, któ-
rzy na sensach, nie na wierszach mą-
drość fundują. To rzecz prawdziwą (po-
twierdził Artaxess) że ludzie godni nie
mieliby takich Spampanat ani pisać ani
mówić: bo oto widzimy; że wszystkie
grube Narody, co do nas albo od Wscho-
du albo od Północy przyjeżdżają, przy-
noszą ramoty nadziane takimi peryoda-
mi, że ledwie zostają się na papierze.
Tylko tego czekać, żeby litery wzięwszy
dusze, albo skakały jeszcze po arkuszu,
albo z tym w tykwy poszły, co ie czyta,
z Rozdziału III. pod liczbą 56.*

Stylus, znaczy się po polsku, prześta-
lowy, albo szpila do ryśowania na bla-
sze, albo czem inszém: Starożytni tedy
ludzie, iako ieszcze nie tak subtelnego
dowcipu, nie na papierze piórem, ale
tym żelaznym stylem na pewnych pugil-
laresach ołowianych, a czasem i wosko-
wanych Xiegi i listy pisali. Jako o tém
świadczy i sam Job w Xiedze swojej,
kiedy mówi Quis mihi hoc tribuat, ut

exarentur sermones mei stylo ferreo. *W ten czas pewnie ani druku, ani inkau-
sta nie zażywano. Zaczem od szpilki, któ-
rą rysowali i wyrażali pisanie, wszyst-
kie wynalazki i sposoby piśmienne stylem
nazywali. Co i po dziś dzień ieszcze jest
w używaniu. Słuszniey iednak teraz ro-
zumiałbym nie stylem, ale piórem to, co
się pisze, nazywać; Pięknem to piórem
pisano, albo dobrego to pióra Xiega,
a niżeli pięknym albo dobrym stylem:
bo już teraz zaniekał świat stylu, a
pióra zażywa Nro 60. 61.*

*Ale iakokolwiek chcemy nazwimy:
przecię nic nie mamy nad dawnych wie-
cey iako we wszystkiem tak i nauce pi-
saney. Tamtym przyrodzony i własnny
z rozsądkiem dowcip był mistrzem pisa-
nia; my zaś co naśladyemy, to umiemy,
że się rzec może: iż naymędrsze terazniey-
szego wieku piśmo jest biegle tylko po-
trafienie dawnego. Sic prius acceptum
reddimus officium. Tą drogą idąc, któ-
rą nam starożytność pierwey określiła,
niemożemy mieć nagany: i jest iakaś po-
waga i poszanowanie nadane dawnym
piśmom i Autoróm, tak dalece, że się zda
bydź lekkością iakiekolwiek onych zga-
nienie. Tak nam ten słuszny respekt prze-*

ciwko dawniejszym rozumóm i jeszcze pierwsze lata iak z ręki do ręki podały, żeśmy im winni iakieś poszanowanie, i owszem naśladowanie. A nie tylko my ludzi wieku naszego, ale dāwni dawniejszych ieszcze kochali i naśladowali.

Dobry styl nie może bydź chyba przykładem dawniejszych, i tēn iest nāylepszy, który dobrému nāypodobniejszy. Nic nie māmmy sami z siebie, i dāwniejsze pisma są nam zwierciadłem, wi-zerunkiem terazniejszych; z nich pochop bierzemy, z nich się uczymy słowa do słowa stōsując podobieństwem. energią, którą się po polsku iakąś piśmienną żywością, raczēy pióra każdego duszā nazwać może; sēns tak miarkując, że ani krōtkością ani rozwekłością oddalić się powinien od przedsięwziętego stylu, ale w równęj mierze, nie pożyczanemi słowy, ale własnemi swonemi, idzie torēm Autora tego, którego naśladowie. Jeśli poważny, poważnie: jeśli zwięzły, zwięzle: jeśli obfity, obficie: jeśli łagodny, łagodnie: jeśli śmiały, śmiecie. A to idzie wedle upodobania, z przyrodożenia dowcipu każdego człowieka: iaki mā gieniusz albo humor, taki i styl lubi. Nie może się tedy rzec, żeby ieden styl był lepszy nad drugi: bo

każdy iest dobry. kiedy iest sposobny do wyrażenia tęj materyi, o której się rzecz traktuje albo wypisuje. Kto zaś niezgodnym do swęj materyi stylem pisze; grzeszy przeciw rozsądkowi, który iest duszą i żywiołem i temperamentem każdego pisma. Jako to bytoby, kiedyby kto chcąc gospodarską albo wieyską, lubo ogrodniczą pisać rzecz; wyborным i Krasomówstwem a nie gospodarstwem służącym stylem opisał ją Nro 63. 64.

Jako każda rzecz tak i styl powinien mieć swoje zwięzłość; Nie tak czynią owi, co owo ieden peryod albo sens rozciągnowszy na dwadzieścia wierszów, a potem ściśnawszy go, nie wyciśnie z niego i iedney kropelki erudycji i nauki. W takim stylu tyle iest słów wyszukanych, właśnie iako owo w lesie gęstym siłę drew drobnych i gąszczystych, z których i iedno nie znajdzie się do budynku, choć ich powierzchownie siłę się widzi. A coż po takich stylach, które więcej słów, niż rzeczy zamykają, zdobią ich wrzкомо słowa, a sens i nie rozsądne prowadzenie szpeci ię.

Mellitos verborum globos & omnia dicta, quasi papavere & sasamo sperla. Petron są nie inaczej, iako szpetna

postać w pięknem odzieniu. A to wszystko sprawuje, że tacy pierwey dowcipu niż rozsądku poradzawszy się; porywczo mają się do piora, i choć nie ważno, byle często i się mówili albo pisali, kontentują się. Rozsądek wszystkim naukom panuje, którego dowcip jest slugą, jeśli mu tamtén złe ordynuje, nie dziw, że i ten złe się sprawi. Kto tedy udà się na to, aby co pisał; wprzód uważyc musi, o czém ma pisać; aby słowa rzeczy, iako króy suknie według proporcji wynalazł i przysposobił. Kto pisze Historyę, musi byc krótszy od innych, aby się bez uprzykrzenia czytającego w krótkim stylu ogarnął, nie opuszczając jednak, gdzie się co pięknie z przyczyną i konsyderacją każdego postępku wyrazić może. Bo Historya nie tylko powiada rzecz, ale i naucza: tam się i mowy i każdej rzeczy skutek zawrzeć musi. Rzetelny tedy, a zwięzły barziej niż rozwlekły styl takowey służy materji, o której się a rozsądnie mówić potrzeba. Nro 66. 67.

Do stylu historycznego wielkiej nad inné trzeba zwięzłości, oszczędności, biegłości i słów bez affektacyi łagodnych: o czém sama praxis, to jest doświadczenie piśmienne lepiej informować może. Inszy

zaś jest styl do wymowy, daleko od Historyi różnieyszy, którego wolno każdemu wedle rozsadku i inklinacyi wrodzonej do rzeczy swey akkommodować. Bo iako język jest tłumacz serca i umysłu; tak i słowa, które przezeń wynikają, do pobudzenia albo ucieśzenia umysłu mają swój cel założony; tak iednak, że słowa i przykłady i figury i ciekawe wymysły i peryody i sensy, nawet i akcenty, przy równem i rozsądnem pomiarkowaniu mają być wolne; nie mniej się uprzedzać, przeważać, aby nie urazić, ani śleśknąć ucha, albo umysłu, co je uważać. Taki był *Uliszesz*, który przyrodzoną wymowę nauce dał prawie po gębie, że i ci, co wysmieniecie wyszukanemi słowy wymowny styl krasić i zdobić uczyli, przecie porównać się iemu nie mogli. Nie ma nic nauka nad przyrodzenie; im się bliżej do przyrodzenia stosujemy, co i *Seneka* twierdzi, że: *omnis ars imitatio est Naturae*. Najmilszy według siłu zdania jest styl niedbale łagodny, aby się zdało gdy się czyta, że się nie śiliło nad nim przyrodzenie; bo przez to znać defekt, który nie może być tylko znakiem niedoskonałości. *Grandis & ut ita dicam, pudica oratio non est maculosa, nec*

turgida sed naturali pulchritudine exsurgit. Jeżeli co, iako naukę na wodzy mieć potrzeba! Quemadmodum omnium rerum, sic literarum quoque intemperantia laboramus. Sen. Epist. 108. Co albowiem po owych dowcipach, co tylko szkolną i nieokrzesaną wymowę upornym swym wyrozumieniem nad inne przekładaią, że się im zdá, że nikt nad ich lepiej napisać nie może, utopiewszy się w materyą, z której wybrnąć nie podobna; słów się niezmiernych chwytaiąc, nie bez niebezpieczeństwa pospolitego pośmiewiska wychodzą. Nunc rerum tumore & sententiarum vanissimo strepitu hoc tantum proficiunt, ut cum in forum venerint, putent se in alium orbem terrarum delatos. O Agrykoli pisze Tacyt, że był człowiek barzo wymowny, i tém sławnieyszy, że miarę w mądrości i conceptach zachował Retinuitque, quod est difficillimum, ex sapientia modum. Zaczem naydoskonalsza jest rzecz pismienemu człowiekowi bydz rządzcą swych figur, swych wymysłów i swych słów; iednem słowem, iako ktoś powiedział, mieć ster w ręku żegluiąc po mądrości. Nie mówię, aby opuściwszy naukę prostym

tylko pisać stylem: bo wiem dobrze, że nauka jest ozdobą wszystkiego, i trzeba się iey dobrze uczyć. Non est ars, quae casu venit ad effectum. Ale też nią rzeczy nie przeładować, aby z poważnego mowce nie uczyniła śmiesznym. Pace vestra d. xerim, primo omnium eloquentiam perdidistis, levibus enim atque inanibus sonis ludibria quaedam excitando effecistis, ut corpus orationis enervaretur & caderet. Mądrze jednak i roztropnie sens związać, jest skutek nauki, barzciey niż natury; dla tego przyłożyć praeë koniecznie potrzeba. Et si prudentia quosdam impetus a natura sumat; tamen perficienda doctrinâ est. Quint. lib. 12. Cap. 12. Zgola krótko, dowcipnie a węzłowato sens swój prowadzić, i niemniej wybornemi, iakuważnemi słowy rzecz swą udadź, to grunt Magni artificis est, clausisse totum in exiguo. 73. 74. 75.

Sam Rzym Kancelaryóm Polskim względem Łacińskiego stylu wiele przyznaie 78.

W wolnych Narodach, piękny styl siła może, iako w Poljsze i Weneckiej

Rzeczypospolitey, Stąd owi Zamoyscy, Ossiolińscy, Zolkiewscy i inni przy wro-
dzonym rozsądku uczenie wielcy ludzie,
nie mieli sobie za ciężkość, nie mniej
piórem, iako uczynkami, późney u wie-
ków szukać sławy. 78. 79.

Nie mogę pominąć i poetów: bo jeżeli do
których, tedy do tych styl należy, którzy do
składu, miary i symetryi niewolić dowiecip
muszą: tak iednak, aby przy składach i
epitetach, to iest przydanych słowach, nie
odstępowali od wolnego i nie przymuszono-
go stylu, ale rzecz przyrodzonym spo-
sobem w klubie zamierzoney słów liczby
wiedli i zdobili, co muzyce podobnego
mając, którey także wszystkie piękność, na
rozmierzonym w głosie sensie muzycznym
zawisła. Dla tego Włosi powiadają, że
Muza i Muzyka były dwie siostrze rodzo-
ne, z których iedna Poezyą, druga Mu-
zyczną naukę wymyśliła. Wszystkie tedy
stylu Poetycznego Łacińskiego lub Polskie-
go chwala na tём się zasada, aby mistr-
ney poezyi kunsztem, iako naprzyro-
dzenney bez affektacyi, a uczenie i krótko za-
mierzzonego konceptu treść własności i isto-
tę wyrazić; nie tak iak owo niektórzy, nie
nie dbając na rzecz, w samych słów nie-
rozsądnych liczbie wierszów swych pięk-

ność zakładają. Nam ut quis versum pedibus instruxit, sensumque teneriorem verborum ambitu intexuit, putavit continuo se in Heliconem venisse. Petr. in Satyr. *Toż właśnie wielki ieden w Polszcze człowiek pięknie gdzieś wspomniał.*

Ani ten ma być Poetą niém zdaniem, który powiada, że iednym pi-
 Łuk. saniem tyfiąc i drugi wierszów wnet
 Opa. zgotuje, i przed wszystkiemi tém się
 liński. popisuje. Próżno: ieżeli słów siła, a wiatku mało, i ieśli rzecz nie ma rozsądku *W Poezyi Łacińskiej Heroicznéy albo poważnéy one piękne i żywe transpozycye gęste erudycye, rozsądne wedle miary słów, przybranie akcentów i afektów, zgodne pomiarkowanie wszystkiego; zgoła w jednę krotką doskonalość złączenie, což nad to miłszego czytać się może? tak dalece, że styl Poetycki złożony, rozłożony, do wszystkich stylów przydadz się gotów. I owo, co mówią; Poetae nascuntur, Oratores fiunt: Ja rozumiem że iedno bez drugiego być nie może: I kto chce być w stylu doskonały, potrzeba, aby tak tém, iako i tamtém wedle potrzeby szafować umiał; podobnym będąc*

owey ciekawey i pracowitey pszczołce, która ze wszystkich kwiatów i ziołek, lubo od natury rozlicznie opatrzonych, nawet i z gorzkich dla jednego miodu wsz. stę rzecz wie, wie gdzie wosk podziąć, nie pomiesza, nie upuści, nie zapomni, wszędy pilną i wszędy ostrożną, wszędy rozsądną. Znałem wielkich Krasomowców i Pisarzów, którzy i najmnieyszey konfideracyi i nayprostszey obserwacyi nigdy sobie lekce nie wazyli: bo trafia się czasem, że i perły znaydą się po śmieciach; a nayuboższą rzecz na swoim miejscu dobrze położoną często ozdobi; tak i z najmnieyszego pocbopu znaczne i xpodziwieniem innych wywodzą koncepty i energie. To zaś Portowie mają w sobie, że w krótkości swojej są obfitymi, a z najmnieyszey rzeczy gruntowne koncepty do przedsięwziętęj materyi wdzięcznie i uczenie prowadzą. Są takich rozmaitych genituszów, iako i Oratorowie. Horacyusz inszém niż Klaudyjanus sposobem piękny, i różnym stylem i różną materią w affekty, akcenty i figury wolne i nieprzymuszone osobliwie nad innych sławny: Kiedy go kto czyta zdaie się że nie myśląc pisał, co pisał: Figur często zażywa, któremi affekt w czytającym pobudza, a bez przymuszenia: iako owo od

MARCINA ZAMORSKIEGO

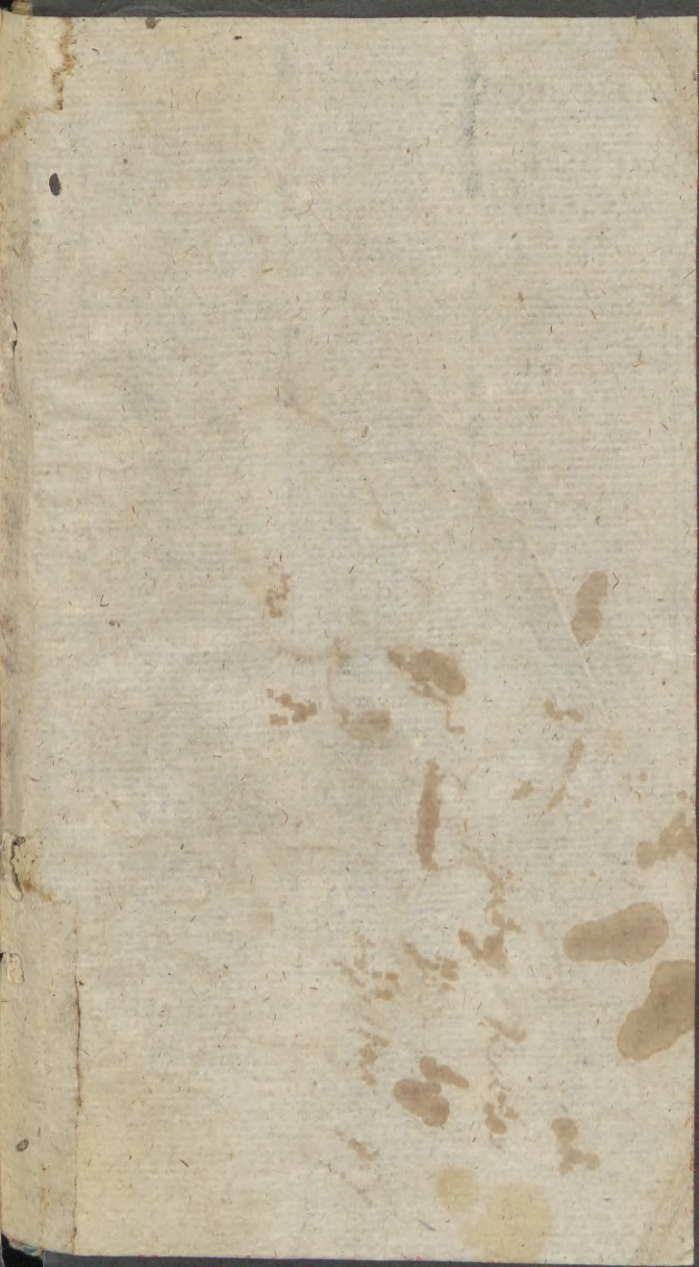
XXI

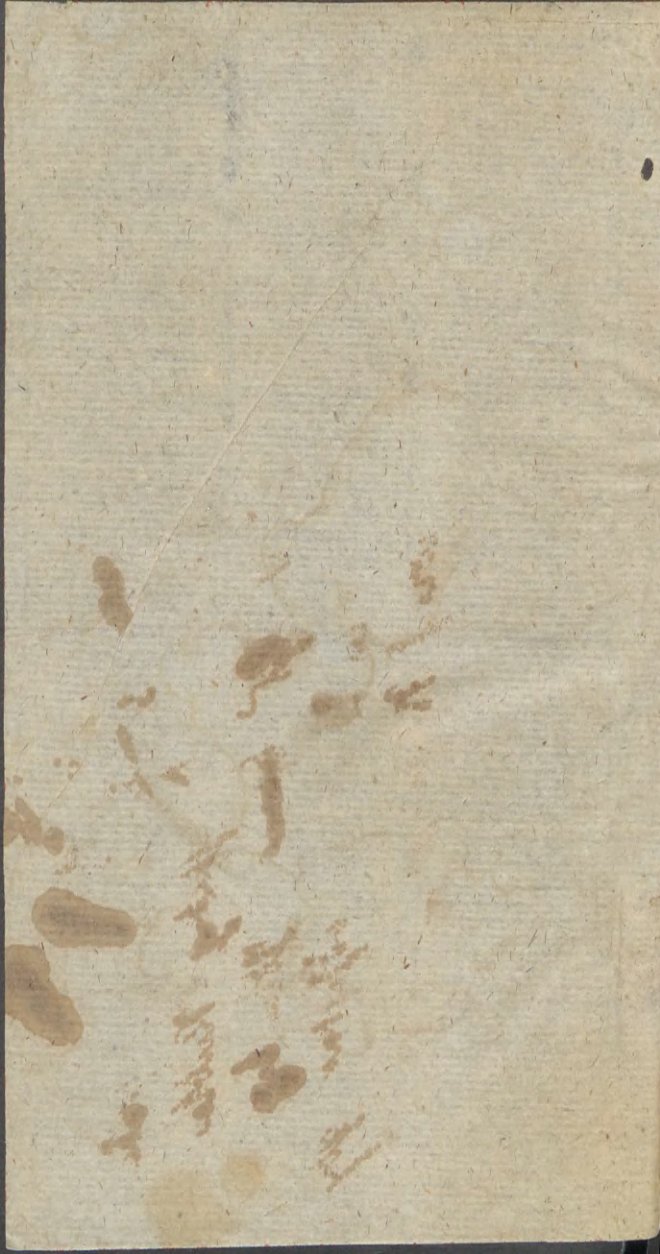
Exklamacyi. O & praesidium & dulce decus meum! Nuż gdzie indziej. O navis referent in mare te novi fluctus! O quid agis &c. I znowu przez interrogacyą Nonne vides, ut altum remigio latus. ... I tak prawis we wszystkich swych pieśniach afektami i akcentami przyrodzonymi śmieie wiersz prowadzi. Seneka Tragedus ma styl zwięzły i nad innych Poetów krótki, w erudycye, w częste sentencye barzo bogaty, że drugiego takim stylem piszącego trudno znaleźć. Wirgiliusz zaś w deskrypcyach jest szczęśliwszy niż w erudycyi: bo wszystko, co iasno przedsięwziął, pięknie i doskonale opisał. Sarbiewski też Polak z Horacyuszem w stylu i żywości wiersza certywie i między godnemi Poetami może mieć mieysce. 83. 84. 85.

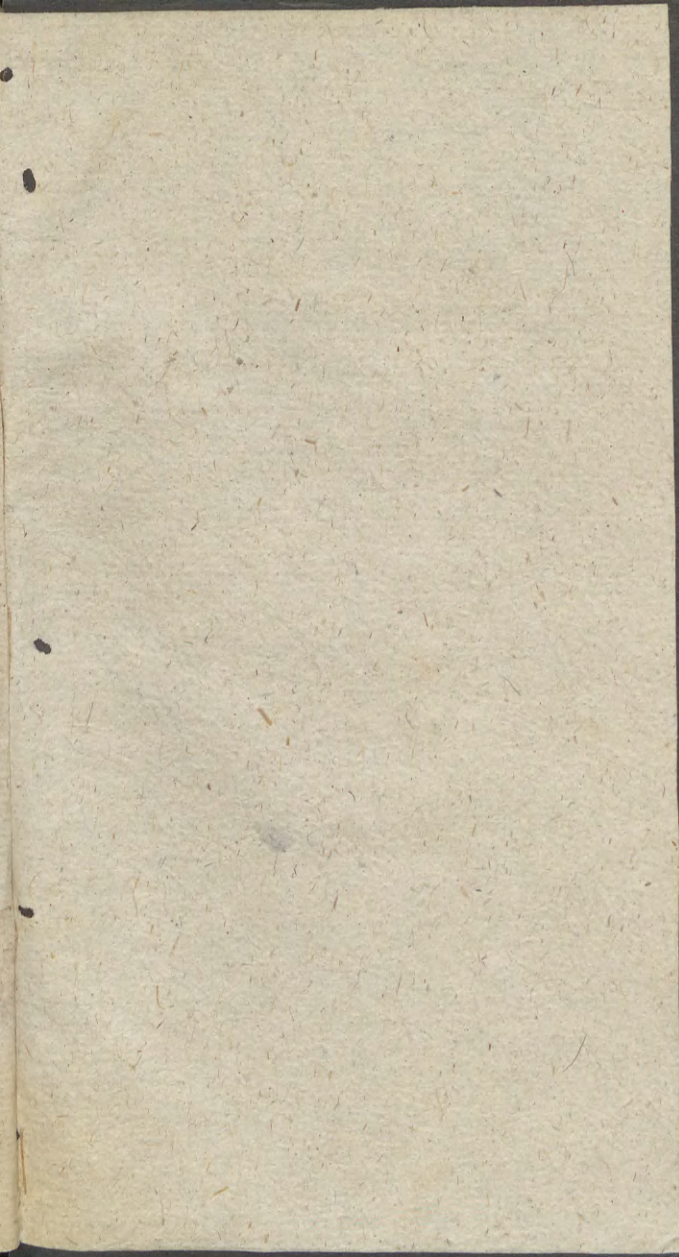


**KSIĘGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO**

2063-KZ







2063-K2



